

BIBLIOTECZKA DZIEŁ SPOŁECZNO - EKONOMICZNYCH

POD REDAKCJĄ

Dr Z DASZYNSKIEJ-GOLINSKIEJ.

SERJA I. — TOM V

EKONOMIŚCI POLSCY.

WYDAWNICTWO M ARCTA W WARSZAWIE

1912

HOENE-WRONSKI

**System ekonomiczno przemysłowy
Adama Smitha**

Wstęp do ekonomji politycznej.

FILOZOFJA GOSPODARCZA I SPOŁECZNA HOENE-WROŃSKIEGO
SKREŚLIŁA Dr Z DASZYŃSKA GOLIŃSKA

205730

Filozofja gospodarcza i społeczna Hoene - Wrońskiego.

I.

System filozofji mesjanicznej Hoene-Wrońskiego wskazuje ludzkości cel odległy i przewyższa stopniowe jej uduchowienie. Opierając się na wynikach i rozwoju nauk i widząc w nim jedyne znamiona postępu, zajmuje się każdą ich gałęzią, opracowuje reformę matematyki, a baczna uwagę poświęca zagadnieniom ekonomicznym i społecznym.

Zagadnienia gospodarcze bowiem wiążą się ściśle z fizycznym życiem człowieka, którego podtrzymanie niezbędnem jest, aby ludzkość zbliżyć się mogła do swego ostatecznego celu t. j. do absolutnej prawdy i absolutnego dobra. Zaś w rozstrzygnięciu kwestji społecznej widzi nasz myśliciel niezbędny etap, który ludzkość przejść musi, dążąc do postępu. Powiedzieć można, że Wroński szuka drogi do przezwyciężenia materialnej naszej egzystencji, odnajduje ją w dowodach stałego uduchowania się

działalności ludzkiej, w potrzebach natury i duszy człowieka, którego tymczasowe i względne cele nie zadawalniają. Ażeby jednak drogę tę odnaleźć, zajmować się musi prawami, które rządzą zbiorowem życiem materialnem człowieka, a zatem badać i tworzyć teorię ekonomji społecznej.

Zapomniane tak długo pisma i teorie ekonomiczne Hoene-Wrońskiego muszą zmartwychwstać, ażebyśmy się przekonali, czy nie były one konstrukcją tendencyjnie zbudowaną dla podparcia mesjanizmu.

Winniśmy to nietylko pamięci genialnego badacza, ale i naszej niezasobnej nauce. Wroński opiera ją bowiem o całą współczesną sobie wiedzę gospodarczą i buduje teorię ekonomiczną, która dla nauki naszej dziś jeszcze mieć może znaczenie.

Świadczy o tem dla ekonomji społecznej wybór pism, które podaję w tym i w IV-ym tomiku. Pisma te stanowią jednak tylko traktaty specjalne, a wybrane zostały *) dlatego, że użytecznemi być mogą dziś jeszcze, dla poznania dawniejszych systemów ekonomji (merkantylizmu, fizjokratyzmu, smithjanizmu), albo też dają jasno sformowany całokształt poglądów na zagadnienie pracy i wartości (Wstęp do ekonomji politycznej). Poza tem stanowią one część systemu ekonomicznego oryginalnego. System ten złączony jest ściśle z historjozofią Hoene-Wrońskiego, a nabiera znaczenia, rozpa-

*) Z dzieł: *Caméralistique* oraz *Sept manuscrits*.

trywany w świetle filozofii mesjanicznej. Wroński nie ujął go w ramy jednego, czy kilku dzieł, ale zasadnicze twierdzenia rozsyłał po dziełach innej treści, nie tylko jako część związaną z nimi wydawniczo, ale jako rozdziały, czy twierdzenia, którą łączyć i porównywać ze sobą trzeba, a które zrozumieć się dadzą jedynie na tle historjografii autora.

Postawiłam sobie zadanie odtworzenia zasadniczych twierdzeń tego systemu ekonomicznego, który H.-Wroński nazywa dynamicznym, wykrywając stanowisko tych prac w ogólnej jego filozoficznej koncepcji. W tym celu przedstawiam tylko tę część historjografii autora *), która wiąże się bezpośrednio z systemem dynamicznym. System ten jest jedną z pierwszych prób stworzenia ekonomji matematyczno-psychologicznej ekonomji czystej (économie pure) jak zowią ją współcześni badacze, t. j. ścisłej teorii ekonomicznej. Wroński powołuje się tylko na jednego poprzednika, francuza Canard. Już we „Wstępie do ekonomji”, pisanym w 1803 r. wprowadza rozumowanie matematyczne. Posługuje się też matematycznym dowodzeniem w rękopisie z 1818 r.

Tymczasem za chwilę urodzin szkoły matematycznej w ekonomji **), uważanem jest

*) Pomiąć tu muszę poglądy autora na sprawę polską, które postaram się przedstawić oddzielnie, ponieważ z poglądami ekonomicznymi się nie wiążą.

***) Ch. Gide i Ch. Rist — Histoire des doctrines économiques, S 597.

dzieło Cournot'a „Recherches sur les principes mathématiques de la théorie des richesses z 1838 r. po którym następuje dzieło Gossena w 1853 r.*) oba wykryte przez Stanley Jevonsa. Wroński byłby zatem niemal pierwszym ekonomistą z szkoły matematycznej.

Ocenę formuł i twierdzeń matematycznych, któremi Wr. popiera i w które ujmuje ten system, pozostawiam specjalistom. Zasługują one na uwagę przez powiązanie pierwiastka matematycznego z psychologicznym, a jednocześnie stanowią dowód, jak trudnem jest stosowanie formuł matematycznych do zagadnień gospodarczych, niesłychanie złożonych, wciąż płynnych i zmiennych, którym nadają pewność aksjomatów, o ile badacz uzna je nie za metodę badania, ale za wyraz prawa opartego na pewnikach.

Teorje, w których Wroński antycypuje współczesne systemy teorii ekonomicznej, a które staram się tu uwydatnić, świadczą, że był on na właściwej drodze. Po za tem nikt z ekonomistów tak wyraźnie i tak głęboko nie szukał związku między działalnością gospodarczą człowieka, a jego moralnymi celami, jak Wroński, i to samo wystarczyłoby do poświęcenia specjalnej uwagi jego pracom ekonomicznym**).

W pracy niniejszej opieram się na nastę-

*) Entwicklung der Gesetze des menschlichen Verkehrs; po nich nastąpiły prace Stanley Jevonsa i Walrasa, właściwych twórców dzisiejszej szkoły matematycznej.

***) Szkic powyższy drukowany był w *Ekonomiście* z 1911 r. z. IV. Obecnie wprowadzam doń drobne zmiany.

pujących dziełach Hoene-Wrońskiego, na które w tekście już tylko wyjątkowo będą się powoływała.

1. „Caméralistique. Économie politique et finances”. Paryż 1884 r., str. VI i 322.
2. „Sept manuscrits inédits”. Paryż 1879 r. str. 238.
3. „Adresse aux nations civilisées sur leur sinistre désordre révolutionnaire”. Paryż 1848 r. 4-o str. VII i 48.
4. „Le Sphinx ou la Nomothétique séhelienne Nr. 1”. Paris 1818 r.
5. „Messianisme. Union finale de la philosophie et de la religion. I Prodrôme du messianisme”. Paryż 1831 r. 4-o, str. VIII i 92.
6. „Philosophie critique découverte par Kant”, t. I. Marsylja 1803 r., str. 121.
7. „Messianisme t. II. Metapolitique messianique”. Paryż 1839 r., 4-o, str. 266.
8. „Les cent pages décisives pour S. M. l'Empereur de Russie”. Metz 1850 r. 4-o, str. 116.
9. „Philosophie absolue de l'histoire ou genèse de l'humanité”. Paryż 1852 i 53 r. 2 części str. 288 i 302.
10. „Propédeutique messianique”. Paryż 1855 r., str. 32.
11. „Développement progressif et but final de l'humanité”. Paryż 1861 r., str. XIV i 416.
12. „Prospectus de la philosophie absolue et son développement”. Paryż 1878 r., 4-o str. VIII i 240.
13. „Création absolue de l'humanité cz. II”. Etablissement de l'ère de l'absolu ou constitution

de l'humanité. Rękopis (z datą 1818 r. złożony w Akad. Uniw. Kraków).

14. Distribution générale des travaux du monde comersant par zopport aux differents produits.

15. S. Dickstein „Hoene-Wroński”. W Krakowie 1896 r. str. 368.

II.

Hoene-Wroński, gałęzie wiedzy, zajmujące się przedmiotami gospodarczymi włącza do swego systemu nauk; przed stu przeszło laty, zajmuje przeto stanowisko bardziej racjonalne od niejednej ze współczesnych Akademji umiejętności, które niechętnie otwierają im swoje podwoje.

Wśród klasyfikacji wiedzy, które czyni wielkroć, podaje podział na 3 działy:

a) nauki zajmujące się konstataowaniem poszczególnych zjawisk (établissement de l'individualité). Zalicza tu nauki biologiczne, psychologję oraz kosmografję i matematykę, stanowiące cel spekulatywnej myśli ludzkiej.

b) Nauki, których celem jest powszechność (déduction de l'universalité). Należą do nich: filozofja, nauki fizyczno-mechaniczne, medyczne oraz nauki, których przedmiot stoi w zależności od wolnej woli człowieka, jak prawo, moralność, dogmat. Ostatnie nazywa naukami wolności (sciences de la liberté).

c) Nauki pragmatyczne „których przedmiotem są empiryczne prawa woli”. Człowiek ma

wolę ku dobru, gdyż dobro jest jednym z jego celów. (Za drugi taki cel uznaje H.-Wr. prawdę). Pragmatyka i wszystkie nią objęte przedmioty, są dla człowieka formą przejawiania się dobra. Treścią tych nauk jest objaśnienie celowości czynów ludzkich (*finalité des actions humaines*). Tworzą one najogólniejszą kategorię antropologii pragmatycznej, która obok psychologii rozpatruje naturę ożywioną człowieka. Antropologję przyjmuje H.-Wr. nie w jej znaczeniu dzisiejszem, ale wzorem Kanta, jako empiryczne uwarunkowanie bytu.

Antropologja pragmatyczna, powiada, rozpatruje czynności życiowe w ich stosunku do człowieka wogóle, to znaczy, że uważa człowieka za istotę materialną, zorganizowaną, a jednocześnie jako duchową i wolną. Tą drugą stroną istoty człowieka zajmuje się moralność.

Zadania materialne człowieka, o ile zależą od jego woli, stanowią treść nauk społecznych. Przedmiotem ich są środki urzeczywistnienia celów zmysłowych człowieka, prawidła przezorności i rozsądku. Wchodzą one tedy do sfery świata zmysłowego, (*sensible*).

Wśród celów, jakie stawia sobie wola ludzka, są negatywne, jak np. bezpieczeństwo publiczne i sprawiedliwość. Ochronę od uszkodzeń i opiekę przed krzywdą zalicza Wr. do czynności negatywnych, bo nic nie tworzą, tylko zabezpieczają od zniszczenia. Zajmują się niemi nauki polityczne (nauka o konstytucji, administracji, skarbowości, sztuce wojennej i t. p.).

Celem pozytywnym woli jest dobrobyt fizyczny, czyli cielesny i rozwój ludzkiej istoty. Mówią o nich takie nauki, jak ekonomja społeczna, kameralistyka, rolnictwo, technologia i inne.

Nauki ekonomiczne zalicza przeto H.-Wroński do antropologii, a za cel ich uznaje dobrobyt fizyczny, który zwiększać się daje na drodze powiększania bogactwa.

Dobrobyt ten, ani nawet czysto fizyczne życie, którego motorem (vehicule) jest ten dobrobyt, są to cele doczesne i względne, które nie mogłyby zadowolnić rozumu człowieka, dążącego do nieskończoności i bezwarunkowego bytu.

Dobrobyt fizyczny jest przecież warunkiem życia, jego motorem, a ponieważ życie ludzkie ma cel absolutny, więc i dobrobyt nabiera na tej drodze właściwości absolutnej, staje się potrzebą rozumu, służy do jego zadowolenia.

Czysto względne zalety dobrobytu fizycznego stają się dobrem absolutnem.

Oto wytłomaczenie, dla czego flozofja absolutna, jaką jest mesjanizm, zajmuje się naukami ekonomicznymi. Rozpatrywane pod tym kątem widzenia prace ekonomiczne Wrońskiego, nie są bynajmniej szeregiem studjów, przedsięwziętych dla ciekawości, lub z bogacenia umysłu. Wiążą się one integralnie z całym jego na świat poglądem, ponieważ dobrobyt materialny niezbędnym jest dla podtrzymania życia, które, zdaniem Wr. ma, a zwłaszcza w przyszłości mieć będzie, cele wyższe.

Tłomaczy to również wysokie mniemanie, jakie miał H.-Wr. o cywilizacji, jakkolwiek aż nadto uwydatniał ujemne jej strony, jak to w dalszym ciągu zobaczymy. Z prawdziwą pogardą odnosi się np. do doktryny Rousseau'a, apoteozującego pierwotny stan ludzkości. Cywilizacja bowiem zwiększa ilość dóbr materialnych, bogactwa i dobrobyt, daje środki do jego zdobycia, pośrednio zatem jakąkolwiek by była, służy celom absolutnym.

Tak ściśle powiązanie przedmiotu nauk ekonomicznych z mesjanizmem, rozpocząć każe od historjoficznych poglądów naszego autora.

III.

Kierunek postępu idzie ku prawdzie i dobru. Wroński uznaje to zgodnie z religijnym nastrojeniem swego umysłu za pewnik. Prawo postępu ludzkości rozpatrywane w rzeczywistym rozwoju dziejów, polega na zbliżaniu się do prawdy i dobra, jak mówi Wroński, na postępowem tworzeniu prawdy i dobra na ziemi. Subiektywne zdolności człowieka, które to dobro i prawdę tworzą, musiały się także rozwijać. Obok postępów dobra i prawdy mamy przeto rozwój postępowy uczucia i poznania w człowieku, a raczej jego uczuciowego i poznawczego rozumu.

Postępy te wyraziły się w postępach wiedzy ludzkiej. Czyny ludzkie, zarówno w zakresie celów konkretnych, gospodarczych (pragmaty-

tycznych), jak i moralnych zależą od stanu wiedzy. Wszystkie inne czynniki są to tylko drugorzędne pobudki działania.

Wroński wierzy w rozległą możliwość doskonalenia się rozumu ludzkiego i w postępy nauki, która wykryje kiedyś wszystkie zagadki, a zwłaszcza ostateczny cel człowieka. Rzeczywistość i poznawalność takiego celu nie ulegają dlań żadnej wątpliwości. Będzie to absolut, ku któremu ludzkość zdąży i którego jeszcze nie zna. Czy zdawał sobie Wroński sprawę z istoty tego absolutu, do którego powraca w każdym niemal z filozoficznych pism swoich, czy dla siebie przynajmniej wyjaśnił treść tej ostatecznej prawdy, zastanawiać się nad tem nie będę*). Oddaliłoby mnie to zanadto od właściwego mego tematu.

Człowiek stworzony został w pewnym określonym celu. Dopóki celu tego nie zna, nie ma miernika postępu. Jednakże cielesne warunki natury człowieka i rozum, uzdalniający go do udziału w stwarzaniu ziemi i podniesieniu się

*) Wroński wielokrotnie zapewnia, że odkrył pojęcie absolutu. Z komentatorów współczesnych prof. S. Dickstein ostrożnie przemilcza tę sprawę. M. Straszewski twierdzi, że za absolut uznawał Boga. W. Struve (Historja logiki.. w Polsce, str. 258) przypuszcza, że za absolut uważał on zdolność samotwórczą człowieka. Nie stawiając żadnej hipotezy zwracam uwagę, jak wielkie znaczenie przypisuje Wroński rozumowi człowieka. Wierzy w jego zdolność nieskończonego doskonalenia się, przyznaje mu zdolność tworzenia, możliwość zdobycia nieśmiertelności, stwarzania gatunków, indywiduów. Człowiek przez rozum wydoskonalony wyjść ma w przyszłości poza świat rzeczy (chrema), wejść w okres achrematyczny, a więc się uduchowić.

po nad fizyczną naturę, czynią zeń istotę podwójną i przeżywać każdą dwa okresy. W pierwszym przeważają cele indywidualne, w drugim powszechnie. Pierwszy w czasie przenosi w epokę patrijarchów, drugi do epoki ludów.

Podstawą historjofizjologii Wrońskiego jest pogląd teleologiczny*). W okresie cywilizacji, zdaniem jego, każda epoka miała swoje cele, zależne od postępów i stanu wiedzy ludzkiej. Wiedza zaś kierowana stałymi prawami, posuwa się ku coraz wyższym zasadom, otrzymuje nową formę, właściwy charakter i coraz rozleglejszą sferę zastosowań. Wszystkie czynności ludzkie przystosowują się do tych nowych prawideł i korzystają z jej zdobyczy. Stąd na plan pierwszy w każdej epoce wysuwają się pewne cele naczelne, którym inne podporządkować się muszą. Zależnie od celów, które sobie ludzkość kolejno stawiała, wyróżnić można 4 okresy.

W obszernym obrazie rozwoju historii, Wroński daje przegląd różnych jej dziedzin**). Przekonać się tu możemy o rozległej jego wiedzy i doskonałej znajomości umysłowych dziejów ludzkości. Do charakterystyki tej powraca wielokrotnie. Wybieram ustęp z dzieła „Filozofja historii”, przytaczając go niemal w dosłownym przekładzie: Za cel naczelny pierwszej epoki uważać można dobrobyt fizyczny. Rozum doprowadzić musiał ludzi do uwielbiania

*) Teleologia—celowość.

***) Developpement progressif et but final de l'humanité. s. 133—135.

dobroczynnego porządku świata, a zatem i wiedzy, zdobytej dla jego zachowania. Do tego celu dążyły filozoficzne spekulacje, Egipcjan, Indów, Persów, nawet Chananejczyków. Bogiem ich była właściwie inteligencja, przewodnicząca temu porządkowi.

W drugim okresie celem dominującym była prawność (légalité) uczynków ludzkich. Rozum doprowadzał do uznania samodzielności, czyli spontaniczności *) wiedzy, która jest zasadą i podporą prawnej legalności. Wiedza występuje tu już niezależnie od bytu, wyzwala się z pod wpływu czynników, które wiedzą nie są. Jest to okres kultury Greków i Rzymian. Badania filozoficzne od czasów Sokratesa przyjmują kierunek praktyczny, zwracają się ku encie.

W okresie trzecim, okresie celów suprafizycznych, panowania Boga nad swobodą naszego poglądu na świat, władczość boska panowała w państwie zasad ludzkich, a wynagrodzenia za ich czystość oczekiwano w świecie moralnym, poza grobem. Tendencja rozumu doprowadza ludzkość do przeczcucia absolutu i poznania twórczej zdolności wiedzy. Wistocie teorie filozofów tego trzeciego okresu gnostyków, scholastyków, a nawet teologii Ojców świętych mają na celu przedewszystkiem kontemplację tej twórczej zdolności wiedzy.

*) Spontaniczność (sponte — dobrowolnie) samodzielność, właściwość działania nieuzasadniona wpływem zewnętrznych przyczyn mechanicznych, ale wewnętrznym popędem lub siłą.

W 4-ym okresie głównym celem jest pewność wiedzy, przynajmniej wiedzy doczesnej, w stosunku do naszego współczesnego istnienia. Tendencją rozumu było doprowadzić człowieka do poznania najwyższej realności jego wiedzy, a przez to nawet do zależności wszelkiej rzeczywistości poznawalnej od wiedzy ludzkiej. Z tego powodu w tym ostatnim okresie rozwoju ludzkości, empiryzm, t. j. opieranie wiedzy ludzkiej na doświadczeniu, czyli znajomość dróg wiedzy, jej pewność, staje się jednocześnie środkiem i celem nauki i filozofji, a wskutek tego wszelkiej subiektywnej i obiektywnej rzeczywistości. Za czynnik, który sprawił to przeobrażenie, uznaje Wroński wyznania protestanckie, które nie uzależniają się od dogmatu i wynikające z nich wolnomyślicielstwo.

Oto jak charakteryzuje na innem miejscu cechy tego najbliższego sobie, a zdaniem jego, już minionego okresu. Rozpatrując cel naczelny, kulturę wiedzy, widzimy, że nagromadzenie wiadomości faktycznych bez wewnętrznego związku, ani absolutnej pewności, stworzyło stan tymczasowy i wadliwy, który musi nas pogrążyć w absolutną niepewność, pozbawiając istnienia samej prawdy. Co zaś do celów drugorzędnych, to dobrobyt fizyczny, czyli cielesny polega na pełnym rozwoju użyteczności ekonomicznej, czy też sposobów, które służą do jej osiągnięcia. Bezpieczeństwo publiczne, (a zatem stan prawny) przedstawia się jako rozkład państw i społeczeństwa ludzkiego wogóle. Za

owym rozkładem nastąpić musi utrata użyteczności fizycznych, zdobytych dla cielesnego dobrobytu. W dziedzinie moralności, czyli religii, zjawia się powszechna niewiara, a wraz z nią powrót do ogólnego zezwierzęcenia rodu ludzkiego.

Charakterystyka ta zaprzeczałaby prawu stałego postępu, Wroński jednak znajduje usprawiedliwienie okresu, „wśród tych zgubnych szkód, które okazują się rezultatem dokonanych w ostatnim okresie wysiłków rozumu, i zwracają niejako ludzkość do stanu jej pierwotnego zaniedbania, zdobywa ona nieskończony szacunek dla wyższości i panowania prawdy (suprématie de la vérité). Szacunek ten, rozwinąwszy się wśród ludzkości, używa jej wszechwładzy prawdy i pozwala wyrzec się pomocy celów świata, a zaufać własnym siłom” *).

Powracam do historjozofji.

Długi rozwój naszego gatunku kierowany był aż do naszych czasów celowością świata, a zatem stojącą po za nami, a rozwój ten niczem innym nie jest jak rozwojem wiedzy ludzkiej. Zwykły podziw dla wiedzy wplecionej w dobroczynny porządek świata przeobraża się stopniowo w naukę samodzielną. Człowiek poznaje twórczą tej nauki możliwość, a wreszcie dochodzi do wniosku o jej względności, jako źródła rzeczywistości konkretnej. Rozwój rzeczywistości ludzkiej polega przeto na wzroście w uświadomieniu wiedzy, która stać się

*) Developpement progressif s. 335 i 6.

może zasadą tej rzeczywistości, stając się przede wszystkim celem sama dla siebie.

Po tych 4 okresach, między które dzieli Wroński historję ubiegłą ludzkości, rozpoczyna się od wielkiej rewolucji francuskiej okres V przejściowy, współczesny autorowi. Dla okresu VI-go przewiduje odkrycie właściwego celu ludzkości t. j. absolutnej prawdy, aby w okresie VII twórczość własna rozumu ludzkiego dopełnić mogła dzieła Stwórcy, dokonać duchowego odrodzenia człowieka i zdobyć dlań nieśmiertelność.

O ile pięć pierwszych okresów zrozumieć nietrudno, niezależnie od tego, czy zgodzimy się na ten podział i na ich charakterystykę, o tyle dwa ostatnie polegać się zdają raczej na wierze, niż na dowodach.

Dla Wrońskiego zdolność samorzutnej twórczości rozumu ludzkiego jest prawdą niewątpliwą. Rozum ludzki poznać może identyczność wiedzy i bytu, a zatem zasady wszelkiej rzeczywistości, dociera do przyczyn, stawia sobie pytanie dla czego, które nie pojawia się u żadnej istoty na kuli ziemskiej, zdradza dążność do nieskończonego i stojącego po za warunkami rzeczywistości absolutu. Posiada przeto intelekt ludzki, zdolność twórczą, która różni się nie może od pierwotnej zdolności twórczej t. j. boskiej. Wszechmoc rozumu ludzkiego stanie się źródłem nieskończonej akcji, działać może samodzielnie, a na tej spontanicznej twórczości opiera się możność tworzenia.

Trudno o bardziej ponętną hipotezę, a chociażby ona na zawsze została hipotezą i nie

przekroczyła stadjum szlachetnej iluzji, wiara człowieka we wzrost własnej potęgi stać się może bezkresnym motorem jego czynów. Po za tem uwidocznienie najważniejszych czynników kierowniczych każdej epoki jest niewątpliwie krokiem naprzód w zrozumieniu rozwoju dziejów ludzkich, zdradza ono szeroki horyzont umysłu, a jako metoda badań historjofizycznych płodniejszą w następstwa okazać się może, niż np. podział Aug. Comte'a na okresy teologiczny, metafizyczny i pozytywny t. j. naukowy.

IV.

Zająć się jeszcze trzeba współczesną epoką, której Wroński przynosi naukę mesjanizmu.

Już sama nazwa okresu przejściowego oznacza zmaganie się sił, z których żadna zwyciężyć nie może. Myśliciel te siły heterogeniczne*) widzi w dwóch pierwiastkach rzeczywistości ziemskiej i boskiej (*réalité propre—réalité divine*). Wytwarzają one antynomję (przeciwnieństwo) społeczną, istnieją niezależnie od siebie, z równą racją bytu i nic na świecie nie byłoby w stanie pogodzić ich w dotychczasowych stosunkach.

Pierwiastki te czy siły, polegające na odmiennym typie umysłu i uczuciowości, wytwarzają dwa odłamy społeczeństwa, dwa stronnictwa stare jak historia, a występujące dziś

*) Różnorodne.

z większą niż kiedykolwiek wyrazistością. Jedno opiera się na prawach człowieka, drugie na jego obowiązkach. Wroński nie pomija żadnej sposobności, aby o nich mówić, bo ścieranie się ich zagraża bytowi społeczeństwa i cywilizacji. Występują one jako liberałowie i konserwatyści (illibéraux), niezależni i rojaliści, wigowie i torysowie i pojawiają się w każdym kraju, a nazwy ich, jako odrębnych partji politycznych, pokrywają głęboko tkwiące odrębności typów ludzkich.

Rojaliści *) opierają się na uczuciu i wierze, sięgają do prapoczątku, ale pogardzając metodą i zdobyczami wiedzy, nie stosują się do jej postępów. Uznają oni religję, majestat z łaski bożej, królewskość, posłuszeństwo, serwilizm, i t. d., a celem ich jest dobro. Niezależni (indépendants) opierają się na przewadze rozumu i wiedzy pozytywnej, opartej na doświadczeniu. Uznają władzę ludu, umowę społeczną, ustrój republikański. W charakterze ich leży niezależność, liberalizm, deizm, a dążeniem jest prawda.

Jedni i drudzy mają w założeniu słuszość, a różnice obu światopoglądów biorą źródło w różnej psychice ludzi, i dlatego różnica między temi stronnictwami nie zniknie.

Może się ona jednak rozpląnąć, skoro uodwodnionem zostanie, że prawda i dobro są tem samem. Uczyni to filozofja absolutna, czyli

*) Wybieram tu nazwę najbardziej zrozumiałą którą i autor najczęściej się posługuje.

mesjanizm, która, odkrywszy właściwy cel ludzkości, zaabsorbuję siły obu odłamów społecznych, zjednoczywszy je w jednym celu absolutnym.

I dlatego poznanie mesjanizmu jest najważniejszą sprawą na ziemi, a prawdy przez niego głoszone, największym darem, jaki ludzkość może otrzymać. W epoce przejściowej celem jest prawda i dobro. Ludzkość, poznawszy ostateczne przeznaczenie rodu swego i wykrywszy prawa rządzące rozwojem, odnaleźć musi absolutną prawdę i absolutne dobro i ku nim skierować swój postępek. Dowie się ona, że są one identyczne.

W tem dążeniu, które rostrzyga o przyszłych losach ludzkości, przodować i drogi wskazywać powinno państwo.

Nie dla celów osobistych zwraca się H.-Wroński do wielkich tego świata, nie z wrodzonego serwilizmu pisze odezwy do papieża, Cesarza rosyjskiego, do Napoleona III, poświęca im swoje dzieła, w słowach najuniżeńszych błaga o zwrócenie uwagi na naukę mesjanizmu.

Władców uważa on za przedstawicieli państw, do papieża odwołuje się jako do reprezentanta całego chrześcijaństwa, wierząc, iż nakaz jego skieruje umysły ku umiłowanemu przez autora celowi. Państwo zaś, zdaniem naszego myśliciela, ma cele moralne. Przy praktycznej realizacji moralności chodzi o moralne zasady i o czyny moralne. Zasad moralności przestrzega kościół, asocjacja etyczna, moralność w czynie jest zadaniem państwa. Państwo i kościół popierać się wzajemnie powinny, jakkolwiek zdarza-

ły się już wypadki walki między kościołem i państwem.

Praw moralnych nie wykryli ludzie, są one stanowczo boskiego pochodzenia. Do wykonywania tych praw powołany jest rząd. Rząd również czuwać winien nad rozpowszechnieniem wiedzy użytecznej, medycyny, ekonomji społecznej, prawa, teologii, a zwłaszcza wiadomości politycznych. Tam jednak, gdzie chodzi o wiedzę czystą, o tworzenie nauki, panować powinna swoboda zupełna, a do rządu należy jedynie usuwanie przeszkód, łożenie na środki naukowe, jak biblioteki, obserwatorja, muzea, pracownie, ogrody botaniczne, szkoły, konserwatorja sztuki. Tu nakłady powinny być nieograniczone, a panujący pamiętać, że wszystko, co posiadają, zawdzięczają nauce.

Wobec tego, że każda władza powołana jest dla strzeżenia praw moralnych, pochodzi ona od Boga. Dla rządu niema innego sprawdzianu, jak uznanie go przez inne rządy, a jakiegokolwiek byłoby jego pochodzenie, poddani winni mu są posłuszeństwo bezwzględne. Władca nie może być ani sądzony, ani karany.

Poglądy te są prawdopodobnie wynikiem studjów dyplomatycznych, a może podyktowane mu zostały obawą przed rewolucją, do czego w dalszym ciągu przejdziemy. Nie da się przecież pogodzić z tym poglądem twierdzenie, wypowiedziane w 1852 r. *) , że panujący powinien być uznany przez lud (aveu du peuple). Skoro

*) Philosophie absolue de l'histoire.

zaś boskie prawa moralne stały się dostępnymi poznaniu wszystkich ludzi, więc i naród ma prawo kontroli i wybrać może czasowego panującego. Podobnie Wroński raz potępia rządy konstytucyjne, innym razem przyznaje im prawo bytu.

Religia dla H.-Wrońskiego jest sprawą głęboko osobistą. W pojmowaniu jej uwydatnia się uznanie pierwiastku intuicyjnego, który obok rozumu sięgać pozwala człowiekowi do najwyższych i najgłębszych zagadnień. Szczerze wierzący katolik i korny syn kościoła, widzi on jednak w dogmatach szereg problemów, które człowiek rozwiązać powinien. Wielekroć powtarza, że religia objawiona przeobrazić się musi w religję udowodnioną. Zasadnicze stanowisko filozofa wobec religii opiera się na podkładzie psychicznym wiary, wdzięczności dla Boga i czci wobec siły wyższej.

Poglądy na religię ulegały jednak w umyśle filozofa przeobrażeniom, do których się nie przyznawał, a których może nawet nie dostrzegał. Gdy w późniejszych pracach polemicznych i politycznych piorunuje na bezreligijność szerzoną przez szkoły socjalistów, to w dziełach zasadniczych skłania się raczej ku mniemaniu, że religia jest przede wszystkim kategorią filozoficzną. Charakterystycznym pod tym względem jest *passus* następujący:

Kiedy człowiek, poddający się celowości świata, stał jeszcze na pierwszych szczeblach swego rozwoju, dopóki były mu znane tylko powaby fizycznego jego istnienia i wznioślejsze

uczucia, związane z poznaniem sprawiedliwości; wiara, na której opiera się chrześcijaństwo mogła mieć dlań rzeczywistość dość silną, aby religii poświęcał wszystkie swe ziemskie przywiązania i podporządkował jej odczucie wyższych praw swoich. Dziś jednak, gdy właśnie przy pomocy tej świętej religii człowiek doszedł do jasnej świadomości, jaką wyższość ma rozum, żadna rzeczywistość, bodaj najwyższa nie potrafi stać się dlań równie ważną jak niezrównana i nieskończona realność prawdy i pewności. Napróżno tedy usiłowałibyśmy odebrać go od tego wysokiego dążenia, które stanowi dziś jedyny motor, a raczej nową zasadę jego istnienia, zwracając go do prostej wiary, która nie jest już w stanie go zadowolnić. Najpotężniejsze nawet usiłowania, dążące do tego niemożliwego celu, nie udadzą się, a poza tem stać się mogą zaporą w ostatecznem dążeniu ludzkości *).

Jakkolwiek autor nasz w późniejszych pracach nie wypowiada się już nigdy tak śmiało, to jednak cała koncepcja mesjanizmu wykracza daleko poza religję objawioną. Wroński wielokrotnie powiada, że religja objawiona zastąpioną będzie przez religję udowodnioną, pewną, „przez idetyczność filozofji i religji”.

Wróćmy przecież do zagadnienia państwa i kościoła.

Państwo i kościół wytworzyć muszą auto-

*) Developpement progressif... s. 334 i 5. Dzieło to pisane było między 1814 a 18 r.

rytet idealny, oparty na rozumie i zgodny z najwyższym celem ludzkości. Wspomagać je w tem mogą: równowaga polityczna, władza kierownicza kongresów, złożonych z przedstawicieli państw różnych, opinia publiczna i religia.

Równowaga polityczna polega na wspólnem działaniu sił fizycznych i pragmatycznych, które, podtrzymując stan istniejący, przeciwstawiają się rozkładowi państw.

Przez siły fizyczne rozumie autor bogactwo, ludność i położenie geograficzne, oraz związane z niemi bogactwa naturalne *). Siły pragmatyczne stanowi wiedza, uczucie i charakter moralny. Jedne i drugie wymierzyć się dadzą matematycznie, co stanowi przedmiot statystyki dyplomatycznej. Naturalne granice państw zależą od ich sił fizycznych.

Kongresy są zgromadzeniami panujących i ministrów. Nie mają one egzekutywy, ale przez uchwały swoje i wpływ zmniejszają tarć i przeszkody.

Opinia publiczna staje się zaporą w ogólnem cofnięciu się społeczeństw.

Wpływ dawnej religji **) wyrazi się

*) Wśród rękopisów Wrońskiego znalazłam duży foljał (wym. u Dicksteina s. 320) obejmujący notatki statystyczne o zasobach i stanie produkcji różnych krajów p. t. «Subsides diplomatiques d'Europe, etc.», który świadczy o starannych studjach autora nad stanem ekonomicznym różnych krajów.

**) Podkreślenie moje. Wyraz «dawna» wynika prawdopodobnie z przewidywania religji udowodnionej w przyszłych okresach bytowania ludzkości.

w przeczuciu ostatecznego, a zatem absolutnego celu i przekonywaniu o jego skuteczności.

Państwo i kościół, jak przekonało Wrońskiego życie, nie wystarczają do ugruntowania moralności na ziemi, dla tego przewiduje on powstawanie związków międzynarodowych, które pod różnemi nazwami pojawiać się będą w różnych okresach, jako unja antynomiczna, unja absolutna i t. p. Będą to federacje państw i związki ludzi genialnych, powołanych do kierowania losami ludów. Wroński spotyka się tu z pomysłem A. Comte'a i St. Simona**), na których się przecież nie powołuje. Sam nawet próbował zawiązać podobną unję ku pogodzeniu przeciwieństw między dwoma stronnictwami i szerzeniu mesjanizmu, wydając w r. 1832 pismo „Bulletin de l'union antinomieenne”.

Ponieważ celem człowieka, jako jednostki, jest poszukiwanie i urzeczywistnianie dobra i prawdy na ziemi, pierwiastków boskich, moralnych, a moralność jest zadaniem państwa,

**) St. Simon w piśmie wydanem w 1814 r. wspólnie z Aug. Thierry proponuje ustanowienie parlamentu europejskiego, któryby rozstrzygał wszelkie spory rządów i narodów. U grobu Newtona, największego z uczonych ma się on zbierać. Aug. Comte w swej «Filozofji pozytywnej» uznaje konieczność stworzenia autorytetu umysłowego, który stanowić będzie podporę moralną dla władz politycznych. Miała to być korporacja europejska, złożona z uczonych. Dopóki to nie nastąpi, przewiduje dla zachodniej Europy komitet, do którego wchodziłoby 8 Francuzów, 7 Anglików, 6 Włochów, 5 Niemców, 4 Hiszpanów, i który, zasiadając w Paryżu, byłby władzą moralną Europy.

cele jednostki i państwa utożsamiają się. Państwo jest tu organem specjalnie powołanym, które ma środki niedostępne dla jednostek, przeciwdziałanie mu przeto, podkopywanie państwa jest zbrodnią, bo oddala ludzkość od jej ostatecznego celu. Dążeniem zaś powinno być złączenie w jednej osobie panującego władzy doczesnej i duchowej. Dążenie to przypisuje Napoleonowi I i staje się gorącym zwolennikiem idei napoleońskiej. Połączenie tych dwóch władz w osobie cesarza rosyjskiego wzbudziło we Wrońskim, jak się zdaje, wiarę w opatrznosciową misję Rosji.

V.

Poznawszy pogląd Hoene-Wrońskiego na rozwój i cel ludzkości, przejść obecnie można do jego dzieł i teorii ekonomicznych.

Zacznę od charakterystyki prac ściśle ekonomicznych.

Prace ekonomiczne H.-Wrońskiego przypadają przeważnie na pierwszy okres jego naukowych badań.

Kameralistyka powstała między 1803 a 1806 r. Wstęp do ekonomji politycznej, jak pisze wydawczyni Siedmiu manuskryptów p. B. Conseillant, napisany został w 1803 r. Na ten okres przypada również szkic o Arytmetyce politycznej. Tylko Adres do narodów cywilizowanych, w którym Wroński przedstawia znaczną część

swojego ekonomicznego systemu, przypada na 1848 r.

Jak widać z treści i tematów prac wcześniejszych, opiera się autor na całej istniejącej wówczas literaturze ekonomicznej, studjuje ją sumiennie i dochodzi do wniosku, że w ekonomji istnieją tylko trzy godne uwagi systemy: merkantylizm, fizjokratyzm i system ekonomiczno-przemysłowy Adama Smitha, którym też dłuższe poświęca studia. O kameralistach i kano-nistach, o pisarzach ekonomicznych starożytności, nie wspomina wcale, jakkolwiek sądząc z jego prac o rozwoju historycznym ludzkości, przypuszczać należy, że był z nimi obeznany. Natomiast wątpię, aby zwrócił uwagę na prace ekonomistów polskich. Nie wymienia fizjokraty Stroynowskiego, nie czyni wzmianki o poglądach ekonomiczno-politycznych Kołłątaja, ani Staszi-ca, nie wspomina nigdzie o wielkim ruchu za uwłaszczeniem włościan z epoki sejmu 4-letniego, zdaje się być zupełnie oderwany od umysłowych prądów w kraju.

Od ruchu ekonomicznego, jak sądzić można z prac, które do nas doszły, stał Wroński bardzo daleko. Brak mu wogóle zmysłu konkretności, przeocza w dziełach ekonomicznych, podobnie jak w historjozofji, świat rzeczywisty. Realne zjawiska ekonomiczne dla Wr. prawie nie istnieją. Powołuje się on bardzo rzadko na zjawiska, których dostarcza życie, przytacza przykłady hypotetyczne i posiada ich zasób bardzo skąpy. Porównywając te szczupło roz-siane po pismach ekonomicznych Wrońskiego

faktyczne dane z ogromem i różnorodnością zjawisk ekonomicznych, z ruchem socjalistycznym, pulsującym już we współczesnym mu okresie, odczuwamy nieporadność myśliciela, który z po za zielonego stolika wyjątkowo tylko spoglądał w odmęt zjawisk rzeczywistych. To też ekonomiczne prace naszego myśliciela, czy to będzie własna jego teoria, czy ekspozycja obcej, dają zawsze czystą teorię. Wychodząc z założeń pewnej doktryny, snuje jej nic samodzielnie i dochodzi do ostatecznych wniosków, przed którymi zatrzymują się wielokroć twórcy teorii, bliżej stojący przebiegu gospodarczego życia. Tak czyni np. z merkantylizmem.

Wynikają stąd i metodyczne właściwości prac Wrońskiego: ściśle logiczna konstrukcja, rozumowanie precyzyjne, niekiedy suche i zbyt abstrakcyjne, które z pomiędzy ekonomistów tego okresu przypomina niekiedy Dawida Ricardo. Wroński dąży wszystkimi drogami do przeprowadzenia teorii w szczegółach i oświetlenia jej wszechstronnego. Współcześni mu ekonomiści mieli raczej skłonność do opisowego przedstawienia rzeczy, rozumowali swobodniej, odbiegając niekiedy od przedmiotu, czego dowodem A. d. Smith, którego i nasz autor ceni i z którym zgadza się w wielu wypadkach.

Wykład Wrońskiego wielokroć rozwlekły w późniejszych pracach, w pismach ekonomicznych jest zawsze zwięzły. Jest to typowy dla umysłu matematycznego sposób rozumowania w twierdzeniach, aksjomatach, wnioskach, ustępach zaopatrzonych w litery i cyfry, tworzących

okresy niepomiernej długości. Myślenie matematyczne każe mu również uważać za bezwzględnie prawdziwą każdą uznawaną teorię obcą, a naturalnie, teorię własną za ostateczne rozstrzygnięcie zagadnienia.

Najobszerniejszem z dzieł jest kameralistyka, obejmująca teorię trzech systemów ekonomicznych *), oraz naukę skarbowości.

Przez kameralistykę rozumie autor naukę o siłach gospodarczych państwa, utożsamianego ze społeczeństwem, rozważanych w stosunku do stanowiących go członków, a zatem do obywateli. Tłumaczy w niej zarówno pojęcia, jak i systemy ekonomiczne, odpowiada to zatem dzisiejszej ekonomji społecznej.

Merkantylizm i fizjokratyzm już w tytule określa jako błędne (systèmes faux). Podziela on tu całkowicie stanowisko Ad. Smitha wobec tych systemów. Merkantylizm potępiony zostaje bezwzględnie, jako teoretyczne usprawiedliwienie nadużyć władzy rządów i skrępowania wolności gospodarczej obywateli, gdy fizjokratyzm uważa za system naukowy i konsekwentny.

Stanowisko autora wobec merkantylizmu wynika z hołdowania wolności gospodarczej i z jego tendencji do szukania podstaw teoretycznych. Merkantylizm nie stworzył teoretycznego systemu; był zastosowaniem ustaw różnorodnych, odnoszących się do bogactwa, handlu,

*) Podane w dosłownym przekładzie w tym i poprzednim tomiku.

cen, pieniądza, przeprowadzonych dla celów praktycznych. Wroński nie analizuje twierdzeń pojedynczych merkantystów, ale z głównych postulatów snuje daleko idące konsekwencje, paradoksalne niekiedy i zwalcza je z zaciętością polemisty.

Autor nie daje obrazu współczesnego stanu doktryny, ale jej filozofję. Dla pokolenia dzisiejszego jest to obok księgi IV ej w „Bogactwie narodów” Ad. Smitha bodaj jedyna teoria systemu całkowitego, napisana przez współczesnego sumiennego przeciwnika. Współczesnym dać ono mogło broń w rękę do zwalczania przeżytków systemu.

Dobrych stron merkantylizmu, do których polityka gospodarcza dziś jeszcze powracać musi (jak normowanie cen na pewne artykuły spożywcze, ochronę przemysłu krajowego przez cła i zakazy, powstrzymywanie wolnej konkurencji) rodzący się wówczas liberalizm ekonomiczny, a w myśl tegoż Wroński uznawać nie chciał, wierząc bezwzględnie w zbawcze następstwa ekonomicznej wolności.

Fizjokratyzm, który nigdy nie był uznany przez ludzi praktycznych, ani w całości w czyn wprowadzony przez rządy, cieszy się sympatją H.-Wrońskiego, jako system jednolity, oparty na teorii naukowej. Jako teoria swobody ekonomicznej, uznająca prawa przyrody za kierownika życia gospodarczego, przemawia doktryna fizjokratyczna do jego przekonania, natomiast krytyce surowej podległ podział ludności

na klasę wytwórczą i niewytwórczą, teoria wartości i jedyne go podatku *).

Natomiast studjum o systemie Ad. Smitha, systemie, który Wroński nazywa prawdziwym, słusznem jest nie tylko pracą sprawozdawczą i krytyczną, ale w wielu punktach samodzielnem rozwinięciem smithjanizmu.

Nie tylko liberalizm ekonomiczny Ad. Smitha, ale i pierwiastek pracy stanowi podstawę teorii ekonomicznej Wrońskiego, rozwija on przeto smithjanizm z przejęciem wyznawcy i samodzielnego kontynuatora, unikając wielu błędów i nieporozumień, jakie wprowadziła później szkoła manchesterska. Zwraca przeto uwagę, jaki udział powinno mieć państwo w sprawach gospodarczych. Zgodnie z zamierzeniem Ad. Smitha przez pracę produkcyjną rozumie każdą pracę użyteczną, która jakimkolwiek śladem konkretnym zaznacza się w świecie zewnętrznym. Nie mniej od szkockiego mistrza przechyla się Wroński ku pogładowi, że wśród różnorodnych prac wytwórczych najwydatniejszą jest praca rolnika, ale jednocześnie zastrzega się, że wszystkie rodzaje pracy są niezbędne i warunkują swoją wzajemną produktyjność. Jasno rozumie też H. Wroński różnicę między klasą robotników i fabrykantów, czy przedsiębiorców, co nie we wszystkich rozdziałach „Bogactwa narodów” wyraźnie jest zaznaczone. Interesu kapitalistów,

*) Poszczególne punkty tego studjum objaśniły przypiski.

żyjących z rent od kapitału, nie utożsamia Wroński z interesem ogółu *), owszem, zdaje sobie sprawę, że dążą one w innym kierunku, nie mając względu na ogólny dobrobyt. W kwestji ludności Wroński jest bardziej zdecydowanym zwolennikiem wysokiego zaludnienia niż Smith, a niebezpieczeństwo nadmiaru ludności dostrzega jedynie tam, gdzie klasa niewytwórcza wzrosnąć mogła kosztem wytwórczej.

Uchodzi jednak uwagi Wrońskiego podstawa socjalno polityczna dzieła Smitha, którą tak umiejętnie rozwinął Skarbek. Nie dostrzega on związku między filozofją moralną **) tego autora, a jego teorią ekonomiczną. Wienna tu może metoda Wrońskiego, który ogranicza się w tem studjum, podobnie jak w dwóch poprzednich do ekspozycji kilku zasad naczelnych i wszechstronnego ich rozwinięcia, pomijając obszerny materiał historyczny dzieła i obfity dział faktyczny. System ekonomiczno-przemysłowy, jak zowie Wroński smithjanizm, zjednał sobie naszego autora głównie przez uznanie pracy wytwórczej za źródło bogactwa, podziału pracy za przyczynę wzrostu jego, oraz istnienie harmonji przedustawnej (danej przez naturę — harmonie préetablie) między działaniem sił fizycznych i intelektualnych.

*) Stoi więc na stanowisku Ad. Smitha.

**) Ad. Smith dzieło swoje o Bogactwie narodów poprzedził innem z zakresu filozofji moralności—Theory of moral sentiments, a system jego na podstawie obu ocenianym być powinien.

Studjum o Smithjanizmie niemniej od dwóch poprzednich dziś jeszcze ma wartość jasnego i ścisłego, chociaż niepełnego wykładu zasad tej teorii.

Drugą część dzieła o kameralistyce stanowi Nauka Skarbowości (Finances s. 130).

Przez Skarbowość rozumie Wroński siły fizyczne (zasoby) kraju, rozpatrywane w stosunku do rządu.

Pracę o Skarbowości dzieli na System subsydjów negatywnych, pozytywnych, czyli podatków, system tworzenia skarbu i pożyczek. W ostatnich zaś rozdziałach zajmuje się krótko systemem skarbowym merkantylistów i fizjokratów *).

Nazwę subsydjów, czyli dochodów negatywnych usprawiedliwia Wroński tem, że ten system gospodarki państwowej zwalnia obywateli od wszelkich pośrednich czy bezpośrednich opłat, a oddając w ręce państwa część źródeł bogactwa, odbiera je obywatelom. Biorą oni przeto udział w utrzymywaniu państwa negatywnie, przez zrzeczenie się części zasobów i praw swoich.

Omawia tu nasz autor dobra koronne, domeny, fabryki i kopalnie, stanowiące własność państwa, prawa korony do bicia monety, oznaczanie wartości monety własnej i zagranicznej, prawa komunikacji wodnej, rybołówstwa, łowiectwa, prawodawstwo leśne, monopole na sól i inne minerały itp., podaje metody gospoda-

*) Ustęp ten włączyłam do szkicu o fizjokratyzmie, jako jego niezbędne dopełnienie.

rowania w przedsiębiorstwach państwowych, zastanawia się nad przechodzeniem własności państwowej w prywatną. Uzasadnia również jaką drogą państwa doszły do tych praw i swej własności. Mamy tu przeto zasady własnej gospodarki państwa.

Do dochodów pozytywnych zaliczone zostały wszystkie opłaty, indemnizacje, kontrybucje i podatki bezpośrednie. Przedewszystkiem H.-Wroński zwraca uwagę na prawa feodalne, przechodzenie ich na innych właścicieli, znikanie, zastępowanie danin naturalnych przez pieniężne. Dalej zastanawia się nad podatkami gruntowymi i domowymi, podatkami od fabryk i przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, daje szereg przepisów wybierania i nakładania podatków, wychodząc z zasady, aby były jak najmniej uciążliwe dla podatników i ustrzegły się niesprawiedliwego rozdziału. Zgodnie z istniejącymi systemami podatkowymi mówi Wroński także o pogłównym, usprawiedliwiając je opłatą za bezpieczeństwo publiczne jednostek.

Przez pośrednie subsydja pozytywne rozumie nasz autor cła i akcyzy t. j. podatki spożywcze. Oba te rodzaje podatków wydają mu się wynikiem systemu merkantylnego, niesprawiedliwym i krepującym swobodę gospodarczą. Po za tem uważa je za opłaty niemoralne, które pobudzają do oszustwa i podkopują rzetelność. Krytyka jest tu rzeczową, a uwzględniając położenie konsumenta i wykazując niespra-

wiedliwości obciążania spożycia, wznosi się na nowoczesny punkt widzenia.

Wogóle jakkolwiek Nauka skarbowości Wrońskiego omawia tylko część tego obszernego przedmiotu, dzięki swej obiektywności, wszechstronnemu oświetlaniu pojęć i systemów dziś jeszcze zasługuje na poznanie. Przypuszczać należy, że autor, pisząc ją, miał zamiar stworzyć użyteczny podręcznik, co mu się też w zupełności udaje.

W krótkim szkicu zajmuje się nasz autor Arytmetyką polityczną (str. 6), uznając za jej przedmiot liczebne określenie sił państwa. W zastosowaniu do kameralistyki oblicza arytmetyka polityczna źródła, z których płyną dochody członków państwa, a mianowicie siły fizyczne przy pracy bezpośredniej: stosunki ludności i siły narzędzi pracy t. j. kapitału i gruntów. Dla skarbowości ocenia dochody rządu, t. j. dochody publiczne, zarówno zwyczajne, jak i nadzwyczajne.

W szkicu o tej nauce zajmuje się Wroński zjawiskami urodzeń, zgonów i prawdopodobieństwem długości życia ludzkiego w różnych okresach wieku.

Własny system ekonomiczny (system dynamiczny) naszkicował Hoene-Wroński w dziełku Odezwa do narodów cywilizowanych *), której wielkie przypisuje znaczenie. „Praca ta, po-

*) Wymienione wyżej Adresse aux nations civilisées.

wiada *), daje odpowiedź na kwestję ustalenia według prawa stworzenia produkcji i konsumpcji. Znajdziesz pan tam nie tylko tablicę genetyczną tworzenia społecznego przemysłu (gospodarstwa), ale i tablicę genetyczną absolutnego systemu ekonomji społecznej, a wreszcie tablicę genetyczną matematycznego określenia praw ekonomji społecznej (str. 21—34). W drugiej tablicy zobaczysz jakim jest prawdziwe znaczenie genetyczne **) dwóch ekonomicznych przedmiotów produkcji i konsumpcji⁷.

„Odezwa” pisana celem przeciwdziałania rewolucji rzuca szereg teorii, których nie udowodnia. Natomiast matematyczne ich ujęcie zasługuje na bliższe zbadanie. Zdaniem mojem Wroński przecenia to dziełko. System dynamiczny ***) w odezwie jest za ledwie naszkicowany. Przekonanie, iż udało mu się rozwiązać kwestję społeczną, polega raczej na intuicji, którą się zresztą Wroński często posługuje, niż na dowodach. Dowodów takich, któreby wyrozumieć można bodaj ze stanowiska teorii Wrońskiego, niema. Jasność, dokładność i wszech-

*) Première lettre à Mr. A. Louis Crosals z r. 1852, drukowane w Sept manuscrits s. 223 i 4.

**) Wroński stale nazywa używaną przez się metodę badań genetyczną, rozumiejąc przez to sięganie do przyczyn najdalszych. Mówiąc o znaczeniu genetycznem produkcji i spożycia w prawie stworzenia, ma na myśli związek tych czysto-ekonomicznych działań z ogólnemi zasadami swej historjozofji i mesjanizmu. Związek ten wydatnie się postaram w ustępie VI.

***) Pisze o nim S. Dickstein Op. cit. s. 195 i 6 oraz 217 i n.

stronność rozumowania, które podziwiać można w dawniejszych pracach ekonomicznych, zastępuje szereg twierdzeń, które tylko w związku z wypowiedzianymi na innym miejscu zrozumieć można *). Autor jednak na nie się powołuje. Wogóle system dynamiczny sprawia wrażenie nieprzemyślanego do końca.

Wstęp do ekonomji politycznej **) obejmuje głównie teorię wartości, traktowaną ze stanowiska gospodarczego. Wroński nie wprowadza tu celów ubocznych polityki gospodarczej, dociera głęboko do samej istoty pracy i wartości i przenosi je ze świata dóbr gospodarczych do świadomości i odczucia gospodarującego subiekta. Nie zaznaczając różnicy między pracą fizyczną i umysłową, która aż dotąd tak płytko jest pojmowaną, bierze ją w znaczeniu wydatku energii nerwowej i ocenia ze stanowiska stanu subiektywnego, jaki ten wypadek wytwarza.

Powyższą teorię wartości uzupełnia późniejsza charakterystyka wartości absolutnej względnej. Szkic ten napisany o kilkadziesiąt lat wcześniej zaliczyć można również do systemu dynamicznego, o czym Wroński zresztą wspomina. Świadczy to, że mesjanizm jako teorię filozoficzną i społeczno - polityczną obmyślił H.-Wroński już w pierwszym okresie swej twórczości, na początku XIX stulecia, a potem ją w pojedynczych dziełach wykończył i uzupełniał.

*) W cytowanym wyżej rękopisie i w *Developpement progressif* ..

**) Podany w dosłownym przekładzie.

VI.

System dynamiczny ekonomji społecznej przyjmuje za punkt wyjścia pierwiastek pracy fizycznej i umysłowej, a za cel działań ekonomicznych dobrobyt fizyczny, który wzrasta przez coraz dalej idący podział pracy. Wroński opiera się przeto w teorji ekonomicznej na systemie Ad. Smitha, podobnie jak w filozofji za punkt wyjścia przyjął teorję Kanta. Jednakże i w ekonomji podobnie jak w filozofji uniezależnia się od swoich mistrzów, nie może uchodzić za ich kontynuatora, tworząc oryginalne, własne konstrukcje myślowe.

Rozwój środków dobrobytu pojawia się z postępowaniem cywilizacji ludzkiej i opiera na dwóch najważniejszych czynnikach, na własności prywatnej, której nietykalność musiała być zabezpieczoną i na nagromadzeniu kapitałów przemysłowych (zasobów gospodarczych—funds industriels).

Własność tworzy „święty” związek między ja i nie ja t. j. między człowiekiem, a światem zewnętrznym. Prawo własności powstaje *ex facto* przez okupację (wzięcie w posiadanie) oraz *ex facto* przez umowę. Oba sposoby zawłaszczania stosowane być mogą tylko wobec przedmiotów fizycznego świata. Człowiek jest istotą wolną, nad którą moralna przewaga tylko w wyjątkowych wypadkach, ludziom wyjątkowym i za specjalnem pozwoleniem Stwórcy jest dozwoloną. Prawo własności jest dla

Wrońskiego niezmiennem. Poświęcić prawo własności, woła, to dla celu tymczasowego zrzec się nieskończonej i absolutnej zasady wiecznej egzystencji istot rozumnych. Zabezpieczenie własności przeto, jakkolwiek jest tylko czynnikiem negatywnym, znosi przeszkody w dążeniu do fizycznego dobrobytu i jego postępach.

Nagromadzenie zasobów-kapitałów daje możliwość utrzymania ludziom zatrudnionym w różnych gałęziach wytwórczości. Umożliwia zatem podział pracy, który zwiększa wydajność przemysłową. Oba czynniki, zarówno własność prywatna nienaruszalna, jak i zasoby gospodarcze umożliwiają wzrost dobrobytu fizycznego.

Wzrost ten postępuje szybko naprzód od końca 4-go okresu dziejów ludzkości, który wydoskonalił podział pracy, wyodrębniającego różnorodne gałęzie przemysłu i handlu i stworzył terytorjalną specjalizację krajów, których produkcja prowadzoną być może intensywnie.

Zapytać tu możemy, dlaczego Wroński, który stawia ludzkości cele moralne, a dobrobyt fizyczny dopiero przez służbę wyższemu celom sankcjonować każe, tak wielki nacisk kładzie na wzrost bogactw. Odpowiedź na to odnajdujemy w jego pojęciu wartości absolutnej i względnej.

Rozważany materialnie dobrobyt fizyczny niczem innym nie jest, jak działaniem na naszą istotę sił fizycznych w pewnej ilości i określonej jakości. Aby pozyskać te siły, trzeba zwrócić w tym kierunku rozum i wiedzę. Użytek ten, zwany pracą, połączony jest z uczu-

ciem przykrości, ponieważ przeciwny jest właściwemu i absolutnemu celowi wiedzy. Ilość przykrości, proporcjonalna do intensywności i trwania pracy, potrzebnej do nabycia przedmiotu fizycznego dobrobytu, staje się z tytułu (en vertu) tego dobrobytu wartością przedmiotu.

Ponieważ do życia niezbędne nam są siły fizyczne, przeto przedmioty, dające i podtrzymujące te siły, przedmioty pierwszej potrzeby, są takiego rodzaju, że za ich otrzymanie dać jesteśmy gotowi maximum pracy, t. zn. narażamy się na przykrość najbardziej intensywną przez czas, w którym te przedmioty są nam potrzebne. Ta ilość przykrości, jako granica wartości przedmiotów, o które chodzi, jest tem, co stanowi dla nas ich wartość absolutną.

Ilość pracy zaś, albo biorąc abstrakcyjnie ilość przykrości, którą istotnie ponieść trzeba dla otrzymania przedmiotów fizycznego dobrobytu, stanowi ich wartość względną. Z podziałem pracy, któremu obok maszyn i narzędzi, Wroński przypisuje cały wzrost jej intensywności, ilość przykrości niezbędnej musi się naturalnie zmniejszać. Absolutna wartość przedmiotów dobrobytu fizycznego, które zaspakajają potrzeby drugorzędne, ustanawia się według ich wartości względnych. Posiadając ilość zbywających przedmiotów pierwszej potrzeby, wymieniac je będziemy na inne przedmioty fizycznego dobrobytu, według stopni ich ewentualnych względnych wartości.

Ze stosunku wartości absolutnej i względnej wynikają trzy możliwości hypotetyczne:

a) O ile wartość względna przedmiotów dobrobytu fizycznego byłaby wyższą od absolutnej, ludzkość nie mogłaby istnieć.

b) Gdyby te wartości były sobie równe, człowiek żyłby mógł tylko życiem fizycznym, nie czyniąc ze swej wiedzy właściwego i absolutnego zastosowania.

c) Jeżeli zaś względna wartość przedmiotów dobrobytu fizycznego mniejszą będzie od ich wartości absolutnej, pozostanie człowiekowi przewyżka sił i czasu, która wzrasta z intensywnością pracy. Człowiek może tedy przez część swego życia fizycznego zwrócić swoją wiedzę we właściwym kierunku, dążąc do absolutu, który jest jej prawdziwym celem i kresem.

Z tych przypuszczalnych następstw zachodzi trzeci wypadek (c). Ludzkość rozporządzać może częścią, nawet bardzo wielką swego życia fizycznego, skierowując ją ku osiągnięciu celów obcych temu życiu, a mianowicie ku wielkiemu absolutnemu celowi, który jest kresem jej nieskończonych dążeń. Ta korzyść ludzkości wynika z jednej strony z celowości świata, a z drugiej stanowi dowód wysokiego powołania ludzkości, obcej życiu czysto fizycznemu.

Zasadą oceny jest przeto odczucie osobnika, który wydatkuje siły czyli energję. Wydatek stać musi w stosunku do potrzeb. Przy zaspokojeniu potrzeb pierwszorzędnych musi wydatek ten być nieograniczony, bo tu chodzi o podtrzymanie życia osobnika, czy społeczeństwa. O ile

jednak działalność ekonomiczna ma cel zaspokojenia potrzeb drugorzędnych, stosowaną być musi inna miara. Nawet ten najwyższy wypadek energii oceniany będzie niżej, według wartości względnej.

Wynika stąd bezpośrednio ocena potrzeb. Wroński powiada, że potrzeby mniej ważne, zbędne, zbytkowne w gospodarstwie społecznym odrywać powinny mniejszą rolę, że poświęcaną na ich zadowolenie energję należy ograniczać, oddając na nie tylko nadwyżkę wysiłków pozostałych po zaspokojeniu potrzeb pierwszorzędnych, bo inaczej nie pozostałaby owa przewyżka sił, skierowanych ku wyższym zadaniom ludzkości. Z teorii Wrońskiego wyprowadzić się przeto daje podział potrzeb, który uwzględniła dopiero w naszych czasach ściśła, czyli psychologiczna szkoła ekonomji politycznej. Podobnie i stawiana przez tę szkołę teoria wartości subiektywnej i obiektywnej odnajduje się u Wrońskiego. Podobnie jak ta szkoła, uwzględnia on pierwiastek czasu przy ocenie pracy i wartości.

Różnicę między wartością absolutną i względną, Wroński nazywa zyskiem ludzkości, albo zyskiem społecznym (*bénéfice de l'humanité, bénéfice social*). Zwiększyć go można, obniżając względną wartość przedmiotów fizycznego dobrobytu, t. j. zużytkowując na ich wytworzenie coraz mniej pracy i czasu. Zysk powiększy się również, o ile powiększymy wartość absolutną, t. j. wydajność energii i pracy.

Wroński daje następujące obliczenie zysku społecznego:

Biorąc za jednostkę miary ilość trudu, którego dokonać może człowiek w ciągu roku (czyli najwyższą ilość pracy robotnika w ciągu tego okresu), określmymy przez R wartość względną (valeur relative) wszystkich przedmiotów fizycznego dobrobytu przyniesionych na rynek społecznego zbytu. Przez A oznaczymy wartość absolutną wszystkich przedmiotów społeczeństwu potrzebnych, to otrzymamy

$A - R = B$ (Benéfice social) zysk społeczeństwa.

$$\frac{A}{R} = P \text{ Produkcyjność gospodarcza.}$$

Jedno i drugie wzrasta z powiększeniem R i zmniejszeniem A. Zysk społeczny, czyli zysk ludzkości, cel naczelny naszego rozumu wzrastać może przez prawidłowe i niezakłócone działanie praw przyrody, każde przeto naruszenie tych praw, podjęte bodaj dla uszczęśliwienia ludzkości będzie karygodnem, oddala od zadania naczelnego i absolutnego. Dobrobyt fizyczny ma bowiem na celu nie szczęście ludów, ale osiągnięcie ostatecznego ich przeznaczenia, a zatem absolutną prawdę i absolutne dobro.

Dążenie do materialnego dobrobytu wchodzi zatem istotnie w ramy teorii filozoficznej Wrońskiego, zapominać przecież nie można, że ten dobrobyt celem sam w sobie nie jest. Pozornie ekonomiczne pojęcie zysku społecznego jest dobrem nie tylko gospodarczem, ale i moralnem.

Już pojęcie zysku społecznego nadaje systemowi dynamicznemu cechę teorii etycznej. Za

pojęcie etyczno-psychiczne uznać również musimy wartość w systemie Wrońskiego. Mierzy on ją nietyle pracą, co przykrością, która jest z tą pracą związana, a przykrość to jest natury czysto moralnej, ponieważ powstaje nie z przemęczenia organizmu, ale z odwrócenia intelektu od właściwego jego celu, wiedzy, poszukującej absolutu. Wyłożoną tu teorię wartości H. Wrońskiego możnaby nazwać subiektywno społeczną, opiera się ona bowiem na odczuciu każdej jednostki, uświadomionej o celach ostatecznych człowieka, a operuje pojęciem dobra, które jako *bénéfice social* wpływa z niego dla całego społeczeństwa.

Przy obiektywnem rozważaniu teorii wartości wprowadza Wroński, jak się już zaznaczyło pojęcie czasu. Mówi on (Wstęp do ekonomji politycznej) wyraźnie, że „wartość zależy od wysiłku w produkcji i od czasu jego trwania”. A dalej „stopień bólu przy pracy składa się z natężenia wysiłku i z pewnej funkcji czasu jego trwania”. Wartość rozpatrywana obiektywnie, czy subiektywnie, zawsze jest kategorią etyczno-psychiczną. Istnieje ona nie poza człowiekiem, w świecie dóbr materialnych, ale w nim samym, w jego odczuciu i ocenie etyczno-psychicznej. „Wartość absolutna wytworzonego przedmiotu ustala się nie w stosunku do niego, ale do działającego subiektywu, człowieka”, powiada.

Nie jest to zatem skryształizowana w towarze praca (*Arbeitsgallerte* Marxa), ale wysiłek ludzki, mierzony przykrością, odczuwaną przez

człowieka i podejmowany dla bezpośredniego celu, korzystania z użyteczności wytworzonej, lub dla umożliwienia ostatecznego celu samotwórczego rozumu.

Przy takim pojmowaniu wartości oprzeć ją można na pracy fizycznej i intelektualnej. Obie składają się niewątpliwie na osiągnięcie celów działalności gospodarczej, obie stanowią wydatek tej samej siły i energii ludzkiej i obie mierzone być mogą przykrością, jaką sprawia zbyt długie, czy zbyt intensywne trwanie pracy, czy odwrócenie od celów dla człowieka drogich i pożądaných.

Chodziłoby tylko o znalezienie, sprecyzowanie tych celów i zwrócenie ku nim ludzkości. Wroński przekonany jest, że cel taki wskazuje nauka mesjanizmu, która tem samem rozwiązywałaby kwestję potrzeb, przeciwstawiła się nadmiernemu ich powiększaniu w zakresie dobrobytu materialnego i nadawała kierunek dążeniom ludzkości. Kwestja socjalna zdawała mu się groźną, bo nasuwała postulat rosnących potrzeb u klas pracujących, najliczniejszych w społeczeństwie. Stąd wrogi jego stosunek do socjalistów żądających korzystnego dla klasy robotniczej ustroju społecznego. Jak zobaczymy w dalszym ciągu, zapowiada on im zaciętą walkę, bo nie dostrzega konieczności odmiennego ustroju społecznego. Przeciwnie, w rozwoju historycznym ludzkości widzi stałą dążność do występowania poza cele gospodarcze i usuwania ich na plan drugi.

Poświęciłam tu więcej uwagi omówieniu

teorii wartości H.-Wrońskiego, gdyż jest ona kamieniem węgielnym jego systemu, stanowi głęboko pomyślaną całość, moment integralny mesjanicznego światopoglądu i łączy się ściśle z poglądami historjozoficznymi.

Dobrobyt fizyczny, cel pierwszego historycznego okresu, osiąga stopień tak wysoki, że ludzkość w okresie następnym może już cel inny wysunąć na plan pierwszy. A skoro to czyni, składa dowód, że dążenia do materialnego dobrobytu nie mogą wypełnić jej zbiorowego istnienia. W okresie czwartym wzrasta udział sił intelektualnych w sprawach gospodarczych do tak wysokiego stopnia, że sam udział rozumu bez pracy fizycznej tworzy nowe wartości. Wykazuje to Wroński na przykładzie handlu i banków. Służyły one pierwotnie do ustalenia jednostki monetarnej, potem do transakcji handlowych, ubezpieczeń, wreszcie kredytem zastępują monetę. Bez użycia siły materialnej służą do zwiększania fizycznego dobrobytu *).

Ekonomiczne życie uduchowia się przeto, przechodzi w sferę rozumu, a każda gałąź wytwórczości prędzej czy później wkracza na tę drogę. Jest to rozwój, prowadzący od czysto fizycznych wysiłków do przewagi intelektualnego działania. Rozwój dobrobytu stwarzanego pracą, wysiłkiem i cierpieniem, przechodzi stopniowo w fazę zastępowania tych wysiłków i cierpień wydatniejszą pracą intelektu i zdobyczami

*) Developpement progressif et but final. .

wiedzy, z czysto fizycznego staje się, według wyrażenia Wrońskiego, transcendentalnym. Zrozumiawszy ten pogląd, rozumiemy również nazwę systemu dynamicznego ekonomji społecznej.

VII.

Dostosowanie teorii ekonomicznego systemu do wyłożonych wyżej zasad natrafia przecież na poważne przeszkody w samym stanie ówczesnej wiedzy gospodarczej, opartej na pojęciu praw przyrody, rządzących życiem ekonomicznem. Wroński hołduje temu pogładowi.

Rozróżnia on przyrodę, którą rządzą prawa niezienne i wolność panującą w sferze moralnej.

Społeczeństwo jest pewnego rodzaju organizmem, w którym życie fizyczne zastępuje działalność gospodarcza. Życie gospodarcze, należąc do zakresu życia fizycznego, ulegać tedy musi prawom przyrody, działającym nieomylnie. Nie wolno zakłócać porządku, który powstał na ich podstawie, gdyż prawa te ustalone zostały przez Stwórcę. Nauka polityki, jako nauka praktyczna może regulować stosunki prawne ludzi w społeczeństwie; nauka ekonomji, jako czysta teoria może tylko wykrywać prawa życia fizycznego, a zatem i gospodarczego. W społeczeństwie każdy pierwiastek, każda część składowa, a zatem każdy człowiek ma pozytywną

i racjonalną wiedzę o swej funkcji ekonomicznej i rozumie swój stosunek do zespołu całego społeczeństwa. Z tego powodu każdy zamach na swobodę ekonomiczną człowieka stanowiłby z konieczności przeszkodę w doskonaleniu ekonomicznego organizmu i spowodowałby otamowanie wytwórczości gospodarczej.

Wprawdzie celem ekonomii społecznej jest zwiększenie zysku społecznego, a zatem tej kategorii ekonomicznej, która służyć ma celom wyzwolenia człowieka z pod panowania materji, torować drogi wzrostowi produktywności ekonomicznej. Oddziaływanie pozostać tu musi przecież w ciasnych granicach usuwania przeszkód jej stawianych.

Środki pozytywne regulowania życia gospodarczego użyte być mogą dopiero wtedy, gdy matematycznie ustalonem zostanie, jaką część zysku społecznego A—R przypisać trzeba pojedynczym gałęziom wytwórczości. Ocena ta należy do statystyki, opartej na nowej matematycznej teorii, której ekonomisci poświęcić dziś powinni uwagę w pierwszym rzędzie.

„Byłoby bowiem zarozumiałością ze strony męża stanu, gdyby chciał zgadywać to, czego jeszcze obliczyć nie można. A ta zarozumiałość stałaby się przyczyną większego zła, niż dzisiejsze wahania konkurencji różnych gałęzi gospodarczych, pozostawionych samym sobie⁷⁾. *)

Prawa przyrody, którym element zasadniczy, życie gospodarcze, poddać się musi, kierują

*) Création absolue... II.

przeto zarówno wytwórczością, jak i podziałem dóbr w społeczeństwie. Do wytwórczości Wroński zalicza produkcję pierwotną, (rolnictwo, kopalnictwo i t. d.), przemysł i handel. Podział opiera na istnieniu wyodrębnionych przez prawo natury klas społecznych: posiadaczy narzędzi produkcji, a jednocześnie jej kierowników i robotników, klasy najemnej.

Wszystkie ludzkie nabytki, dokonane kiedykolwiek, aż do dnia dzisiejszego, zgodnie z prawami fizycznej natury człowieka, są sprawiedliwe i nienaruszalne. Uprawnił je Bóg, stwórca fizycznego porządku, a jako własność dają moralnie niezgwałcalne posiadanie nabytych przedmiotów.

Wroński staje przeto na gruncie istniejącego status quo ustroju gospodarczego i w jego obrębie bada prawa, które nim rządzą.

Wytwórczość ekonomiczna, oparta na prawie własności prywatnej środków produkcji i na istnieniu zasobów, t. j. kapitałów, umożliwiających podział pracy, opiera się na wolnej konkurencji, która jest „bezpośrednią akcją na systematyczny zespół społeczeństwa”. Ograniczenie konkurencji byłoby obniżeniem działalności wytwórczej. Pozostawienie swobodnego współzawodnictwa sił doprowadzi do harmonii sił ekonomicznych produkcyjnych (wytwórczych) i reprodukcyjnych (przetwórczych).

Produkcyjne siły ekonomiczne, to dla Wrońskiego praca dawniej wydana — kapitał. Obok nich współdziałać muszą siły reprodukcyjne, praca nabyta, a zatem to, co dziś zowiemy pracą.

Współdziałając, siły te wytwarzają perjo-
dyczność zysku społecznego, który się odtwarza
w rocznych cyklach, same zaś stanowią potęgę
społeczną.

Gałęzie wytwórczości społecznej: rolnictwo,
handel, przemysły techniczne i artystyczne, jak-
kolwiek różne, dopełniają się wzajemnie, ażeby
wytworzyć gospodarstwo społeczne. Każda ga-
łąź wytwórczości posiada swoje fundusze i swój
udział w zysku społecznym (*bénéfice social*).
Działalnością ich rządzą prawa przyrody niezale-
żne od woli ludzkiej. Zakłócenie w jednej
części odbić się musi na całości, przeszkadza
ustaleniu się harmonji przedustawnej*), która
daje wzrost bogactwa społecznego.

Jak widzimy, Wroński ze zwykłą konsekwen-
cją swojego, umysłu porządek natury i działanie
jej praw stosuje do wszystkich dziedzin zjawisk
ekonomicznych. W myśl tego rozstrzyga też
dwa nasuwające się przy dążeniu do harmonji
społecznej zagadnienia, a mianowicie: współ-
działanie różnych gałęzi wytwórczości i wymia-
ny, gdzie harmonja ustalać się ma dziś jeszcze
samorzutnie przez swobodną konkurencję, oraz
podział dóbr i dochodu społecznego. I podział
przeto dokonywać się ma nie na zasadzie orga-
nizacji, ale swobody gospodarczej, na podsta-
wie istniejącego podziału na klasy i grupy spo-
łeczne. Istnienie ich, a nawet wzajemny stosunek
wydaje się Wrońskiemu stałą kategorią. Każ-
da klasa społeczna istnieje, pobiera dochody,

*) Harmonie préétablie.

rozmnaża się jako oddzielna całość, gdyż jest wynikiem praw natury, stworzonych przez porządek boski. Ścisłe przestrzeganie tego porządku wzmaga potęgę społeczną, a zatem siły wytwórcze i otrzymany na ich podstawie zysk społeczny.

Głębokie koncepcje wartości i zysku społecznego, jako kategorii godzącej dobrobyt fizyczny z celami moralnymi, nie posłużyły przeto do zbudowania systemu żywego i twórczego, na podstawie którego wyjaśniłby można warunki gospodarcze i przewidzieć linję ich rozwoju, ale do doktryny uwieczniającej wytwórczość i podział dóbr w epoce wojującego kapitalizmu. Pierwsza połowa bowiem w. XIX, to na zachodzie okres największych orgji kapitalizmu, który pod hasłem podnoszenia narodowego bogactwa wyzyskuje pracownika i konsumenta.

Bogactwo społeczne pochodzi z harmonijnego połączenia oszczędności z nagromadzeniem, a ilość produkcji gospodarczej społeczeństwa jest miarą wartości działań ekonomicznych.

Wzrost dóbr społecznych daje dobrobyt. O ile dotrzymuje on kroku przyrostowi ludności, obniża ilość pracy, poświęconej na działalność gospodarczą, a przez to pozostawia człowiekowi coraz więcej czasu i pozwala mu poza dbałością o dobrobyt fizyczny oddać się zatrudnieniom intelektualnym i dążyć do zdobycia ostatecznej prawdy.

Podziałem produktu społecznego rządzą, jak się już powiedziało, tak samo prawa przyrody. W każdej z 4 gałęzi gospodarczej wy-

twórczości współdziałają robotnicy i przedsiębiorcy-właściciele, którzy, zależnie od natury dochodu, pobierają rentę, zysk czy procent.

Dochodem robotnika jest jego płaca zarobkowa. Jakkolwiek Wroński uznaje istnienie funduszu spożywczego, z którego te płace są awansowane, to przecież przyznaje wyraźnie, że płaca odtwarza swoją własną, wartość, a po za tem daje część zysku społecznego. Płaca jest zatem rezultatem pracy samego robotnika. Pogląd ten za czasów Wrońskiego, za panowania teorii funduszu płac, świadczy o trafności i samodzielności autora.

Po za tem zasługuje na uwagę, że przez płacę zarobkową rozumie on tylko nadwyżkę ponad wynagrodzenie robotnika za trud poniesiony, t. j. po za tę część płacy, która służy do odtworzenia sił fizycznych. *)

Podobne określenie płacy zarobkowej podaje Skarbek i mimowoli powstaje tu przypuszczenie zależności obu pisarzy od stosunków kraju, w którym obaj wyrosli. Nie spotykamy bowiem w literaturze zagranicznej tej teorii płacy, a Wroński, który wydał swą pracę o lat 19 później od Skarbka, jak się zdaje, z dzieł polskich nie korzystał. Sądzę przeto, że teorię porodziła miara stosunków pańszczyźnianych,

*) Salaire, en ne désignant de ce nom que ce qui est retribué aux ouvriers, au delà de la valeur intrinsèque de leur peine, c'est à dire au delà de leurs forces productives réellement employées. - Adresse s. 17. Powtórzone dołownie w Tablicy genetycznej tworzenia się przemysłu.

panujących w Polsce, nawet wśród robotników fabrycznych. *) Praca najemnika, pozostawionego własnemu losowi po za dzienną pracą i płacą była nieznana, a przynajmniej wyjątkowa w Polsce w początkach XIX wieku. Naturalnem było przy systemie pańszczyzny, że trzeba dać robotnikowi środki utrzymania, aby pracował. Wynagrodzenie zatem, czyli płaca zarobkowa dawać musiała coś po zatem, albo jej nie było. Cóż dziwnego, że zetknąwszy się z systemem pracy wolnej i najemnej, uczeni nasi przenosili poglądy wyrobione z doświadczeń i obserwacji najwcześniejszej młodości na stosunki dla siebie nowe. Płacą była przeto dla nich tylko ta część pieniędzy, która pozostawała robotnikowi po zaspokojeniu pierwszorzędných potrzeb utrzymania, bez którego nie byłby zdolny do dalszej pracy.

Wroński nie ogranicza się do teoretycznego wyjaśnienia stosunków gospodarczych, które, jak widzimy, jest dopiero zarysem systemu. Stworzył on ten system, aby wykazać jakimi są istotne prawa, rządzące światem dóbr gospodarczych i przeciwstawić je projektom komunistycznym St. Simonistów. Nie zamyka przecież oczu na stosunki istniejące i nie neguje kwestji społecznej, ani się łądzi, że dotychczasowe paliatywy potrafią ją zażegnać.

*) Korzon (D. W. P.), opowiadając o fabrykach, zakładanych pod koniec XVIII stulecia, zwraca uwagę, że pracowali w nich poddani, i że mała wydajność ich pracy była jedną z przyczyn licznych niepowodzeń przemysłu.

Prawo do pracy, na którym opiera się socjalizm, powiada, od zwierzchności ludu (*souveraineté du peuple*) oddzielić się nie da, bo zamieniłoby się w prawo do buntu, grożącego zniszczeniem państwu. Braterstwo ludzi (*fraternité*), ten nieureczywistniony postulat deklaracji praw człowieka, oznacza sympatię fizyczną, jak wskazuje sama jego nazwa i zamienić się nie może w zobowiązanie moralne, ani prawnie utrwalić. Urzeczywistnienie prawa do pracy, oparte o braterstwo ludu, naruszyłoby musiało istniejący dziś ustrój gospodarczy.

Pod panowaniem zwierzchności ludu klasa robotnicza (najemna) wykonywałaby mniejszą ilość pracy, a zagarniałaby dla siebie nadmierną część zysku społecznego. Klasy posiadające, nie mając dostatecznych źródeł dobrobytu, oprócz kapitału spożywczego, musiałyby naruszać kapitał przeznaczony na produkcję. Po za tem, klasa robotnicza, t. j. pracownicy fizyczni rozradzaliby się szybciej od klas pozostałych, co naruszyłoby równowagę społeczną, umniejszyło liczbę pracowników umysłowych i uszczupliło źródła społecznego bogactwa. Pod panowaniem prawa do pracy zostałyby zniszczone zysk społeczny, a własność poświęcona w imię korzyści i dobrobytu klasy najemnej.

Pamiętajmy zaś, że nie o szczęście ludzi chodzi naszemu ekonomiście, że widzi on przed sobą cel odległy, który tylko dzięki wzrastającemu zyskowi społecznemu da się osiągnąć. Tu zaś zagraża rozrodzenie się klasy najmniejszej, rozrost jej potrzeb fizycznych i uszczuple-

nie dobrobytu tym, co jako pracownicy umysłowi bliżej już stoją absolutnego celu, któremu benefice social służyć powinien.

Pod panowaniem zwierzchności moralnej, t. j. boskiej, prawa ekonomiczne, a zatem i podział dochodu społecznego, ulegają fizycznemu porządkowi świata. Ścisłe przestrzeganie tych praw, pomimo cierpień ludu, stanowi zasadę w państwach, opartych o pierwiastek władzy z sankcji bożej. Cierpienia klasy najemnej uważane są za klęskę żywiołową, którą Bogu podobało się zesłać na ludzi i tak je też traktuje polityka władzy, pochodzącej od Boga. Pozostawia je miłosierdziu. Zasada miłosierdzia jest jednak równie niedostateczną, jak zasada braterstwa.

Wroński sądzi, że i rządy konstytucyjne nie zaradziłyby złemu. Koniecznym jest zlanie się w jednej osobie dwóch władz, boskiej i ludzkiej dla urzeczywistnienia najwyższego celu państwa.

W imię tego moralnego celu, państwo kierować będzie rozwojem ekonomicznym, a zwłaszcza podziałem społecznego dochodu tak, aby klasy posiadające miały zagwarantowany wzrost funduszu spożywczego i kapitałów potrzebnych do produkcji i ażeby ustała nędza i cierpienia klasy pracującej. Dla rozwiązania powyższego zadania radzi Wroński w każdej gałęzi wytwórczej uczynić klasę posiadającą właścicielką funduszków, t. j. narzędzi pracy, a klasie najemnej pozostawić wyłączne rozporządzanie gospodarczą pracą człowieka.

Rada ta nie odbiegała od panujących stosunków. Byłaby niemal ironją wobec klasy pracującej, która przez rewolucje we Francji dążyła już za czasów Wrońskiego do poprawy swego bytu, gdyby nie to, że myśliciel nasz, jak wiemy, wierzył w stały wzrost dobrobytu, oparty na wzmożeniu się produktywności. Produkcyjność ta odnosi się i do kapitału, t. j. do pracy nagromadzonej, i do intensywności pracy wzmagającej się przez podział, a zatem przez coraz korzystniejsze jej zastosowanie. Przecza on tu wszystkie ujemne następstwa tego podziału i odległy termin, w którym wzrastająca produktywność dla dobrobytu klasy pracującej wyzyskaną być może.

Przyrost dóbr społecznych, według teorii Wrońskiego, daje dobrobyt, o ile dotrzymuje kroku przyrostowi ludności. Wroński jest przeciwnikiem teorii Malthusa, który uznawał szybszy przyrost ludności, niż bogactwa i stałą tendencję do przerastania jej ponad środki utrzymania. W człowieku widzi on przede wszystkim producenta, który stwarza wartość swego spożycia, oraz wartość dodatkową, pobieraną jako płacę. Wskazuje też, jak nieuzasadnionem jest uroszczenie Proudhona, który, opierając się na teorii Malthusa, „chciał znaleźć zasadę destrukcji ekonomicznego porządku społeczeństwa”.

Przyrost ludności jest czynnikiem gospodarczym, jako przybywanie producentów i spozyców. Złączone są z nim przecież rozkosze ojcostwa, przedsmak nieśmiertelności. Życie fizyczne istot rozumnych nabywa przez tę pro-

gresywną prokreację wartości moralnych. Zapytałby można, czemu fakt ojcostwa ceniony jest wysoko przez Wrońskiego, który potępia hasło braterstwa, jako więzi fizycznej, podniesionej do dostojności teorii?

VIII.

Dla dopełnienia obrazu poglądów ekonomiczno-społecznych Hoene Wrońskiego, rozpatrzeć należy stosunek jego do socjalizmu i rewolucyjności, którą z nim utożsamia. Filozof przeżył we Francji dwie rewolucje (z 1831 i 48 r.) i współczesne z niemi rewolucyjne wrzenie w całej Europie środkowej i w Polsce. We Francji żył wśród pokolenia, w którego wspomnieniach odzywały się echa wielkiej rewolucji z końca 18-go stulecia. Po za tem był niemal współczesnym Fouriera i St. Simona, patrzył na próby wcielenia w życie St. Simonizmu, walczył z wypowiedaniem przez Ludwika Blanc prawem do pracy i z głoszonemi przez Proudhona zasadami nowego ustroju społecznego.

Może po części studja nad dyplomacją, więcej sam układ umysłu Wrońskiego, który w ruchy masowe nie wierzył, a w dążeniu ludzkości widział tendencję do wydawania ludzi genialnych,*) może pogardliwe traktowanie material-

*) „Żyjają nas miljardy. powiada, aby wytworzyć małą liczbę istot wyższych, zdolnych do obdarzenia ludzkości bytem absolutnym, który ta ludzkość znajdzie wreszcie w owocu ich prac, w poznaniu prawa dy. (Teza 465 — Création absolue...).

nego bytu ludzkości, o ile byłyby celem sam w sobie, uczyniły zeń zaciętego wroga wszelkiej rewolucji socjalnej.

Postęp ludzkości mierzy nauką; tymczasem Francja, zdaniem jego, od czasów wielkiej rewolucji, nie dokonała w nauce żadnych postępów, a w filozofji pozostała w tyle za Niemcami. Przekonywa to Wrońskiego, jak zgubnym jest wpływ rewolucji na postęp społeczeństw. W uwielbieniu dla Napoleona nie dostrzega wpływu jego podbojów na ten zastój umysłowy.

Widzi przecież wrzenie rewolucyjne i drży, że pochłonie ono dorobki cywilizacyjne.

Stosunki ekonomiczne społeczeństw zagrażają dziś państwową ruiną, wskutek okropnego pomieszania pojęć, podkopywania własności, upadku religji i autorytetu monarchów. Nauka społeczna socjalistów, która chce te stosunki zorganizować, jest absurdem, stanowią one bowiem o życiu fizycznym, czyli zwierzęcym ludzi w społeczeństwie, podlegają prawom stworzenia, a nie ludzkim wskazówkom. Idea mniemanej nauki społecznej, która chce przeobrażać nienaruszalne prawa, rządzące stosunkami ekonomicznymi społeczeństw, jest chimerą. Stosowanie teorii socjalnych w praktyce, jak wykazało doświadczenie, prowadzi do zgubnych i groźnych przewrotów społecznych.

W Metapolityce Wroński zapewnia, że klasa robotnicza najliczniejsza ze wszystkich, nie jest ani wyzyskiwaną, ani upośledzoną, względnie do swoich potrzeb. Postęp potrzeb, t. j. zjawianie się nowych nie wydaje mu się postępem

cywilizacji, ani krokiem naprzód ku celom moralnym. Klasa robotnicza powinna mieć nieograniczoną wolność rozporządzania swą pracą, a i tak zdobędzie środki do życia. Organizowanie jej jest niemożliwem moralnie, gdyż popycha ją do zbrodni i przewrotu, a zgubnem gospodarczo, bo wynikłoby stąd zubożenie społeczeństwa.

Wiemy, że te same zasady głosił już Wroński w swym systemie ekonomji dynamicznej, jakkolwiek przyznawał tam cierpienia klasy robotniczej.

Przeniknięciu tych zasad do ogółu stoi na przeszkodzie socjalizm. To też Wroński całą siłę swej nienawiści skierowuje przeciw „sektom” socjalistycznym i bezecnemu St. Simonizmowi, które głoszą możliwość zmiany stosunków społeczno-gospodarczych, nie rozumiejąc heterogeniczności dwóch zasadniczych fenomenów: świata natury i wolności. Prawem natury jest inercja, prawem wolności spontaniczność, *) a więc dobrowolne przejawy duchowego życia, polegające na wolnej woli. Organizacje socjalistyczne chcą tę inercję przerwać, odwrócić działanie naturalnego porządku, zastępując go przez porządek rewolucyjny.

Socjalistów utożsamia Wroński z bandą tajemniczą, t. j. związkiem ludzi o specjalnym typie umysłu, u których życie zmysłów rozwija

*) Ponieważ przyczyną spontaniczności jest wolna wola, Wroński uważa ją za prawo wolności. Terminu tego używa bardzo często.

się kosztem intelektualnego i przypisuje im tajemną, podziemną spiskowość, której celem jest zniszczenie cywilizacji i wywołanie rewolucji. Wprawdzie przyznaje na jednym miejscu, że istnienie tajemniczej bandy jest tylko hipotezą dla wytłumaczenia rewolucyjnego bezładu w świecie cywilizowanym. *) Już w tej samej pracy jednak, podobnie jak w kilku innych, mówi o ich istnieniu i wdzieraniu się wszędzie. Wypowiada nawet niegodną naukowemu umysłu wiarę w istnienie złego i diabła, **) jakkolwiek wie, iż poglądy socjalistyczne podzielane są przez filozofów, moralistów i wielu polityków wśród narodów cywilizowanych.

Stronictwom rewolucyjnym wytyka Wroński ograniczoność i brak elementarnej wiedzy. Głównym postulatem doktrynerów rewolucji francuskiej, powiada, było żądanie politycznej swobody, urzeczywistnione już w starożytności. Dzieła Greków i Rzymian, gloryfikujące wolność polityczną, zapanowały w literaturze i teatrze,

*) Les cent pages . s. 91.

**) Świat zaludniony był pierwotnie, powiada w Me-tapoliityce, istotami złemi, ale mądrymi. Poprzedzili oni ludzi dzisiejszych i przekazali im instynkt złego. Każdy stwierdzić może na sobie dwoistość ludzkiej duszy. Gdy jedno jego ja skłonem jest do wykonywania obowiązków, do dobra, drugie ja hołd je złemu i dąży do zniszczenia. To drugie ja, pozostałość dawnego demonizmu, jest szczególnie silnem i ono to ze swego stanowiska chce reorganizować świat. W pewnych okresach, jako magowie, astrologowie zawładnęły te demoniczne natury nauką. Dziś są to rewolucjoniści i członkowie sekt socjalistycznych.

a sława wojskowa, uchodząca za najwyższą, utrzymała ten rzymski barbaryzm w Europie.

Rewolucjoniści wysuwają cele ekonomiczne, cielesne człowieka, kosztem intelektualnych, a potępiają postęp i udoskonalenie etyczne. Najwyższe oburzenie wywołuje we Wrońskim dążność St. Simonizmu do wytworzenia nowego zhumanitaryzowanego chrześcijaństwa. *) Dziwić się temu nie można. Wszak i Wroński chciał zreformować ideę chrześcijaństwa, z religii objawionej wytworzyć udowodnioną. Gdy on jednak dąży do wykrycia absolutnej prawdy i utożsamienia jej z dobrem, gdy głosi, że szczęście ludzi nie jest mu celem, ale cel jego spoczywa ponad, czy po za człowiekiem, to chrześcijaństwo St. Simona za naczelny postulat uznaje podniesienie warunków bytu klasy upośledzonej. Jest to cofnięcie się świadomości poznania, wola, ja logiczne, ustąpić ma na korzyść empirycznego ja, t. j. świadomości zmysłowej, instynktownej, a towarzyszy mu obojętność dla prawdy i postępu, negowanie wiedzy.

Cel St. Simonizmu — dobrobyt fizyczny, jest celem społeczeństw z pierwotnego okresu historii, cofaniem się. O celach czysto idealnych St. Simonizmu, o jego dążeniach kulturalnych Wroński wiedzieć nie chce, bo utrudniałoby mu to krytykę. Tworzenie gmin Furjerystów i Ro-

*) Głównem dziełem St. Simona jest *Nouveau Christianisme*. Uczniowie jego dążyli do założenia religii i kościoła, opartych na zasadach humanitarno chrześcijańskich, o czem wyżej wspominałam.

dziny St. Simonistów potępia, ponieważ podkopyują one byt państwa, mającego cele moralne.

Jest to więc walka nie z duchem socjalizmu, ale z najbliższym przeciwnikiem, który miał inne cele i inny światopogląd. Polemika zaślepiła Wrońskiego, gdy mówił o Proudhonie, St. Simonistach i wogóle o przeciwnikach własności prywatnej.

Projekty asocjacji ku zorganizowaniu pracy wydają mu się nierozsądne i niegodne, bo są przedsiębrane w imię postępu, gdy rewolucjoniści, nie znając celu ostatecznego ludzkości, nie mogą mówić o postępie, a sprzeciwiają się ustalonym już prawom moralnym. Moralność pochodzi od Boga, a dopóki człowiek nie wykryje ostatecznych swoich przeznaczeń i nie postawi sobie celów absolutnych, postęp zabezpieczony jest przez prawa moralne. Jest przeto absurdem tworzyć dziś teorie socjalistyczne i demokratyczne, które mają tylko niski cel popierania zwierzęcości na ziemi, zamiast poddać się prawom moralnym.

Streszczone tu poglądy wypowiada nasz filozof tyle razy, że zdawałoby się, iż potępiał nie tylko dążności współczesnych mu reformatorów społecznych, ale i samą ideę socjalizmu. Pod koniec życia jednak przekonywa się, że idea socjalizmu jest potężną, że pod różnemi postaciami niepokoi ona ludzkość. Zwraca na nią uwagę panujących, zebranych na kongresie w Warszawie (kongresie, który się nie odbył) i przestrzega, aby jej nie traktowano jako szalonej utopji, gdyż ma ona przyszłość przed sobą.

Ustęp ten przytoczyć warto w dosłownym przekładzie.

„Czujemy się zobowiązani ostrzedz panujących, do których ośmielamy się zwracać, że traktowanie socjalizmu, jako szalonej mrzonki jest błędem. Skoro prawda (mesjanizmu) będzie już znana, okaże się, że nieznaną jeszcze zasadą socjalizmu, tak żywo przeczuwana przez ludy, jest nietylko zasadą rzeczywistą, ale nawet zasadniczą podstawą obecnego odrodzenia społecznego, a zatem prawdą, której nie zdławi na świecie żadna siła ludzka”. Prosi o zgłębienie „Odezwy do narodów cywilizowanych”, w której wyłożone są prawa ekonomji społecznej. Do praw ekonomicznych „przenika ten tajemniczy pierwiastek socjalizmu”. *) Wroński przez socjalizm rozumie udowodnienie naukowe zasad, według których nędza ludu zażegnana być może, nie przeszkadzając w rozwoju innym klasom społecznym.

Nie ulega przeto wątpliwości, że zagadnienie społeczne pracy i kapitału rozumiał Wroński w całej jego powadze i pojmował grozę, wynikającą nietylko z prób nienawistnych mu reformatorów, ale z ustroju ekonomicznego, który dzielił ludzkość na dwa wrogie obozy.

Jest to znów dowód wszechstronności i przenikliwości wielkiego jego umysłu. Kwestji społecznej nie umie jednak pojąć pod kątem widzenia współczucia z cierpieniami klasy robotniczej, ale ze stanowiska swej idei mesjanicznej.

*) Les cent pages s. 27.

Nauka społeczna, jak ją formułuje mesjanizm, mając na widoku obecne potrzeby ludów, powinna zastanowić się nad imperatywem kategorycznym moralności, urzeczywistnić prawa moralne, a więc zaprowadzić sprawiedliwość na ziemi. W przewidywaniu ostatecznego celu ludów, powinna nauka społeczna kierować je ku urzeczywistnieniu prawa postępu.

IX.

Współczesne szkoły naukowe w ekonomji psychologicznej i matematycznej wychodzą z zasadniczego faktu, że każdy człowiek poszukuje przyjemności i unika przykrości, pragnąc w każdym wypadku osiągnąć maximum pierwszej i minimum ostatniej. Jest to właściwie zasada najmniejszego wysiłku, którą ekonomja klasyczna widziała w dążeniu za wskazówkami interesu osobistego.

Wroński, jako uczeń Ad. Smitha, uznaje interes osobisty, który działa zgodnie z prawami natury. I on mówi o „ból”, przykrości, którego człowiek chce unikać, lub go zmniejszać, tylko, że jak widzieliśmy wyżej, ból ten inaczej interpretuje. Punkty wyjścia ma przeto wspólny ze szkołą psychologiczno-matematyczną, która także nawiązuje do ekonomji klasycznej. Podstawą matematycznego oszacowania są u naszego myśliciela tak samo wewnętrzne stany psychiczne, do których sprowadza on całą teorię wartości.

Wroński, mówiąc o udziale rolnictwa, przemysłu i handlu w tworzeniu *bénéfice social*, uznaje, że stać one powinny w określonym stosunku, jakkolwiek ten jest na razie nieznanym i ustalać się musi samorzutnie. Nasuwa to porównanie z teorią Vilfreda Pareto, należącego do włoskiej szkoły matematycznej, który mówi o stosunku różnorodnych elementów w produkcji. Pareto odwołuje się tu do porównania ze znanym w chemii prawem proporcji, które nakazuje molekułom łączyć się w określonych stosunkach.

Stosując wszędzie ilościową równoważność świadczeń człowieka i otrzymywanego wzamian dochodu, szkoła matematyczna podział dóbr opiera na wynagrodzeniu usług oddawanych społeczeństwu. Płaca zarobkowa, procent, zysk, renta, to cena pewnych usług pracy, kapitału i gruntów płaconych przez przedsiębiorcę. Wroński bierze sprawę ogólniej, określa ją mniej dokładnie, ale wypowiada myśl podobną, twierdząc, że narzędzia pracy i rozporządzanie nimi powinny należeć do przedsiębiorców, a rozporządzalność pracy pozostawioną być robotnikom. Tylko że szkoła matematyczna przez swoją teorię pragnie wytlómaczyć jedynie istniejące stosunki, Wroński zaś na podstawie zauważonych stosunków stawia twierdzenie, iż praca coraz lepiej może być wynagradzana, z podnoszeniem się jej wydajności, a zysk, procent i renta zawsze należeć powinny do przedsiębiorców.

Wroński wyprzedził naukę, dochodząc od teorii Ad. Smitha do swej teorii dynamicznej,

Szkoły współczesne, wyszedłszy ze wspólnych z nim przesłanek, stawiają pokrewne jej teorie. Umysł Wrońskiego sięga przecież dalej i głębiej.

Zapoznanie się z dziełami ekonomiczno-społecznymi Hoene-Wrońskiego przekonywa nas, że ekonomję polityczną i społeczną uznaje on za integralną część swego systemu filozofji mesjanicznej i nawiązuje do poglądu na rozwój i postęp ludzkości. Wychodząc z tego założenia, myśliciel nasz daje rozprawy ze wszystkich niemal działów ekonomji, zwracając baczną uwagę na systemy poprzedników i stwarzając własny dynamiczny. Ekonomja jest dlań nauką o pierwszorzędnęj doniosłości, czego dowodem, że do należących tu zagadnień powraca przez cały niemal okres swej twórczości od 1803 do 1848 r.

Systemu dynamicznego uważać nie można za rozstrzygnięcie kwestji społecznej. Wroński nietylko jej nie rozwiązuje, ale nawet nie posuwa naprzód. Walka, którą toczy ze współczesnymi reformatorami społecznymi przykre robi wrażenie ze strony genialnego umysłu. Pomimo to przyznać trzeba, że doniosłość zatargu między kapitałem i pracą rozumiał i słusznie ocenił, że drobne dzieła miłosierdzia nie są w stanie jej sprostać. Natomiast przekonanie, że kwestji społecznej traktować nie można w myśl bezpośrednioj korzyści materialnej warstw będąj najszejszych, bo nie zgadza się to z postępem ludzkości, jest pozornie tylko zgodne z idealistycznym na świat poglądem Wrońskiego.

Właśnie jego teoria o znaczeniu i roli dobrobytu materialnego w postępie ludzkości po-

winna go była doprowadzić do całkiem innej interpretacji tej walki o korzyść materialną. Jeżeli wzrost dobrobytu fizycznego oznaczać miał wyzwolenie części życia ludzkości ze służby materialnym celom, to i zdobycie lepszych warunków ekonomicznego bytu dla klasy pracującej, powinno było oznaczać kulturalne tej warstwy postępy. O ile zaś teoria ta ma być potępieniem współczesnego Wrońskiemu socjalizmu, to tembardziej była niesłuszną wobec socjalizmu reformatorskiego, który dążył do celów religijnych (kościół St. Simonistów), i żądał reformy wychowania i form współżycia (Fourier, Owen).

Przed Wrońskim stało przeciw groźne widmo w postaci kwestji, czysto-ekonomicznej a mianowicie wzrost potrzeb szerokich warstw ludności. Zanadto głębokim był on ekonomistą, ażeby nie rozumieć, że ten postęp materialny na długie okresy lat pochłonie uwagę ludzkości i odwróci ją od mesjanizmu. W dążeniu do absolutu utonęła przeto kwestja społeczna. Nie dał jej rozwiązania, ale naszkicował przeczuwaną i upragnioną mglistą przyszłość rodu ludzkiego.

Zawiniło tu niewątpliwie hołdowanie powszechnie przyjętej teorii praw przyrody. Trudno mu jednak uczynić zarzut, że nie był socjologiem w duchu nowoczesnym, bo i dziś nawet natura rządzących czysto ludzkimi stosunkami jest kwestją sporną.

Natomiast uznać trzeba wielką wyższość teorii wartości Hoene-Wrońskiego nad wszyst-

kiemi jej współczesnemi. To samo powiedziec można o teorii płacy zarobkowej. Obie są nie tylko oryginalne, ale stać się mogą podstawą nowych systemów społecznych.

Uznać też należy samodzielność systemu dynamicznego, który tak umiejętnie wiąże się z historjozofją i filozofją mesjaniczną, świadcząc o wielkich zdolnościach konstrukcyjnych umysłu, który go stworzył. Zależność od Adama Smitha redukuje się do uznania pracy za podstawowy pierwiastek twórczy swobody gospodarczej, za zasadę polityki ekonomicznej i praw przyrody, za rządzących światem ekonomicznej działalności. I tu przecież Wroński doniosłe wprowadza różnice. Obok pracy fizycznej wyraźnie stawia pracę intelektualną i wykazuje bezpośrednie jej oddziaływanie w zakresie ekonomicznej działalności. Swobodę gospodarczą i wolną konkurencję uznaje za podstawę polityki tylko do czasu, kiedy wiedza określi znaczenie pojedynczych gałęzi gospodarstwa dla całości. Prawa przyrody, w myśl zasad mesjanizmu, uleść także muszą samotwórczej sile rozumu ludzkiego. Tylko, że historjozofja Wrońskiego widzi to raczej przez pryzmat intuicji w odległych okresach bytu, nie chcąc dostrzedz bezpośredniej stałej ewolucji, uwarunkowanej wzrostem świadomości wśród mas pracujących.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska.

System ekonomiczno-przemysłowy
Adama Smitha.

§ 1.

Z porównania dwóch systemów ekonomicznych, merkantyizmu i fizjokratyzmu, wyniknął trzeci, który połączyć się stara w całość wszystkie słuszne teorie dwóch poprzednich. Dążeniem tego systemu ekonomji politycznej jest wskazać drogę postępu działalności wytwórczej państwa: nazwijmy go systemem ekonomiczno-przemysłowym.

Uwaga. Autorem systemu powyższego jest sławny Szkot Adam Smith, który wyłożył go publiczności po raz pierwszy w swem nieśmiertelnem dziele O naturze i przyczynach narodowego bogactwa. Przedstawimy tu system Smitha z punktu widzenia naukowego i dydaktycznego, to znaczy ze stanowiska, które pozwoli nam dojrzeć brzaski systemu metapolitycznego Vossa. *)

*) Niewiadomo o jakim Vossie wspomina tu Wroński. Trudno bowiem przypuścić, aby to był Jan Henryk, słynny badacz starożytności i tłumacz wielu poematów (ur. 1751 r. † 1826), albo syn jego Henryk (1799 — 1822), który pomagał ojcu w przekładach i pisał szkice literackie. (Red.).

§ 2.

System ekonomiczno - przemysłowy zgodny jest prawie z systemem ekonomistów (fizjokratów), w określeniu celów państwa i władzy zwierzchniczej, w stosunku do narodowego bogactwa. Różni się jednak zasadniczo w pojmowaniu.

- a) bogactwa narodowego
- b) klasy produkcyjnej i nieprodukcyjnej (jałowej) wśród ludności państwa
- c) pracy wytwórczej i niewytwórczej w jego gospodarstwie ogólnem, a wreszcie
- d) natury i oceny pracy, którą uważa za źródło narodowego bogactwa

Uwaga. Zasady wolnościowe systemu ekonomicznego nie mają szerszego zwolennika nad autora systemu ekonomiczno-przemysłowego. Chodzi mu o racjonalne zasady swobody członków państwa, a zwłaszcza o zastosowanie tej swobody we wszelkich kierunkach przy zużytkowaniu sił ich i własności. Zowie on fizjokratyzm systemem wspańiałym i szlachetnym.

I własny swój system buduje Ad. Smith na zasadach liberalizmu. W czym się zaś od fizjokratów różni, uważane być musi za postęp. Nowe swe użyteczne i słuszne teorie łączy Ad. Smith z niektórymi teorjami fizjokratów.

Zasadę najdoskonalszej wolności, z której korzystać powinni członkowie państwa przy zużytkowaniu sił i własności swojej, przyjmuje Ad. Smith, dodawszy zastrzeżenie, że rząd ma

prawo rozporządzać tem zużytkowaniem, ograniczyć je, lub nadać mu specjalny kierunek, o ile zarządzenia jego okażą się niezbędne dla uratowania państwa. Musi tu jednak zachodzić wypadek niebezpieczeństwa takiego jak wojna, lub inne groźne zawikłania.

Podobnie Ad. Smith utrzymuje że, należy zachęcać osoby prywatne i dopomagać im z funduszów publicznych, o ile oddając się pewnym gałęziom gospodarstwa rolnego lub przemysłu (jak np. karczowanie nieuprawnych gruntów, plantacje, zakładanie pewnych fabryk itp.), poświęcając im siły swoje i kapitały, nie mają tak jak i państwo pewności zysku bezpośredniego, jakkolwiek zysk ten kiedyś prawdopodobnie osiągną. W tym wypadku system ekonomiczno-przemysłowy uznaje za słuszne, aby inni członkowie państwa podzielali ciężary, dla ulżenia przedsiębiorcom prywatnym, o których była mowa. Oto drugi wyjątek od systemu fizjokratów, jaki Ad. Smith czyni w sprawie współdziałania rządu w wytwórczej działalności państwa (t. j. jego obywateli - Red).

Powyższa modyfikacja zasad fizjokratyzmu, podobnie jak kilka innych pomysłów wplecionych w system Ad. Smitha, stanowi dowód wpływu kameralistyki, rozpowszechnionej w Anglii. Wogóle jednak Smith dalekim jest od szanowania, a tem mniej popierania kameralizmu.

§ 3.

Zasadę naczelną systemu ekonomiczno-przemysłowego stanowi idea narodowego bo-

gactwa. Według tego systemu, bogactwo państwa, *) czyli jego kapitał (zasób)**) stanowi suma ogólna wszystkich przedmiotów użytecznych, które się w państwie znajdują i otrzymane być mogą tylko przez zbiorową pracę rolników, mieszczan trudniących się przemysłem itp.

Uwaga. a) Według systemu Ad. Smitha główną cechą wszystkich elementów składowych narodowego bogactwa jest użyteczność. Do tych użytecznych przedmiotów zaliczyć należy zarówno te, które służą bezpośrednio (przez korzystanie z nich i użytek) do zadowolenia potrzeb, oraz takie, które cel ten pośrednio spełniają (przez zamianę na inne przedmioty, przeznaczone do użytku bezpośredniego). Użyteczność mierzona jest miarą ich podatności osiągnięcia tego celu. Stopień tej podatności stanowi ich wartość wewnętrzną. Wynika stąd, że właściwości tworzenia nie należy ograniczać do produktów surowych narodowego bogactwa. Według systemu, który analizujemy, idea narodowego bogactwa, a zatem kapitału w państwie obejmuje:

nie tylko wszystkie materiały surowe, które się w niem znajdują,

*) Wroński używa pojęcia państwo, tam gdzie raczej powiedziećby należało naród albo społeczeństwo. (Red.)

***) Wyraz kapitał użyty w znaczeniu zasobu, bogactwa nagromadzonego, nie przeznaczonego bezpośrednio do produkcji. (Red.)

ale również wszystkie wytwory przemysłu czyli fabrykaty, we wszelkich ich odmianach, które każdy rodzaj przemysłu nadać im może.

Ilość kapitału narodowego, albo bogactwa powinna tedy być określoną według ilości przedmiotów użytkowych, które z roku na rok pojawiają się w państwie. Określenia przyjęte dla oszacowania bogactwa osoby prywatnej są te same, które przyjąć trzeba dla oceny bogactwa w państwie, a mianowicie:

Państwo jest ubogiem, o ile przez własny nakład przedmiotów użytecznych nie może wystarczyć na niezbędne potrzeby ograniczone do możebnej granicy, t. zn. gdy własnym kapitałem nie może zaspokoić swych potrzeb.

Państwo jest w potrzebie, gdy zasób przedmiotów użytecznych, który posiada, nie wystarcza mu z jednego roku na drugi na nic więcej, jak na zaspokojenie potrzeb niezbędnych i nieograniczonych.

Państwo jest zamożne, skoro zasób przedmiotów użytecznych wystarcza nietylko dla zadowolenia najniezbędniejszych potrzeb, ale także na zaspokojenie potrzeb liczniejszych i nadzwyczajnych.

Wreszcie państwo jest bogatym, skoro przewyżka przedmiotów użytecznych, które przeznaczyć może na zadowolenie nadzwyczajnych i rozległych potrzeb, przechodzących zwykłe, stale rośnie w tym samym stosunku, co te nadzwyczajne potrzeby. Określenie bogactwa w państwie zależeć będzie właśnie od stopnia tej przewyżki.

c) Z tego, co się powiedziało, wynika:

Bogactwo, czyli kapitał państwa rośnie, o ile wzrasta zasób użytecznych przedmiotów, które się w niem znajdują z roku na rok, t. zn. gdy porównanie zasobu z każdego następnego roku z poprzednim daje przewyżkę na korzyść pierwszego.

Bogactwo, czyli kapitał państwa znajduje się w spoczynku, skoro cała masa pracy rolnej i przemysłowej wystarcza z roku na rok do odtworzenia sumy przedmiotów użytecznych, według miary rocznego spożycia, t. zn. służy do utrzymania w tym samym stanie całej sumy przedmiotów użytecznych, które naród posiada.

Wreszcie bogactwo, czyli kapitał państwa jest w upadku, skoro cała masa rzeczy użytecznych, które posiada, maleje z roku na rok w porównaniu z sumą potrzeb tego państwa. A zatem obniżaniem bogactwa nazwiemy stan, w którym przewyżka zasobu przedmiotów, przeznaczonych na zadowolenie potrzeb nadzwyczajnych i obejmujących zapotrzebowanie stojące poza niezbędną wymagalnością, zmniejsza się z roku na rok i następuje wreszcie deficyt w ogólnej masie rzeczy użytecznych dla zadowolenia potrzeb niezbędnych i możliwie ograniczonych.

§ 4.

System ekonomiczno-przemysłowy dzieli cały zasób przedmiotów użytecznych, czyli kapitał państwa w sposób następujący:

Przedmioty, które przez zwyczaj, czy sposób użytkowania bezpośredniego służą do zaspokojenia i zadowolenia corocznych potrzeb członków państwa i które według terminologii tego systemu stanowią kapitał konsumcyjny (spożywczy).

Przedmioty, które przez rodzaj swego użytkowania, czy też przez zastowanie do produkcji, do zamiany i przechowania innych przedmiotów użytecznych, przyczyniają się pośrednio do zaspokojenia potrzeb, albo bezpośrednio do powiększenia całego kapitału w państwie, albo dostarczają właścicielom swoim dochód, stanowią według naszego systemu kapitał stały w państwie.

Przedmioty, które właścicielom swoim pierwotnym pozwalają zaspokoić niektóre potrzeby drogą zamiany, tworzą, zdaniem Smitha, kapitał obiegowy.

Uwaga. a) Cała masa zasobów użytkowych w państwie równa się sumie kapitałów prywatnych, stanowiących własność członków tego państwa. Jako identyczna z sumą kapitałów prywatnych może być podzieloną według zasad wyżej wyłożonych.

Do klasy I użyteczności, t. zn. do kapitału spożywczego w państwie należą wszystkie artykuły spożywcze do jedzenia, ubrania i mieszkania członków państwa przeznaczone. Wszystkie przedmioty, służące do pożywienia, odzienia, meble i sprzęty, nawet wszystkie domy, znajdujące się w państwie, a nie przeznaczone na sprzedaż, tworzy tę część kapitału narodo-

wego, a zatem spożywczego. Wszystkie te przedmioty służą bezpośrednio do zadowolenia potrzeb: spożywane są w krótszych, czy dłuższych odstępach czasu i z tego powodu muszą być wciąż odtwarzane.

Kapitał stały w państwie obejmuje:

wszystkie maszyny i narzędzia przeznaczone do ułatwiania i udoskonalania pracy,
 wszystkie budynki potrzebne do przechowania produktów, przeznaczonych na sprzedaż (hale zbożowe, składy towarów, magazyny kupców itp.)

wszelkie wydatki na karczowanie i meljoracje gruntów itp., wydatki poniesione na zdobycie wiedzy, zręczności, czy umiejętności, które uważać można za kapitał, złożony w osobie tego, co je nabył.

Nakoniec kapitał obiegowy w państwie obejmuje całą masę monety, którą posiada naród, przeznaczone na sprzedaż surowce, materiały w robocie u rzemieślników, rękodzielników, fabrykantów i in. przedsiębiorców, zasoby towarów gotowych, albo różnorodne wytwory sztuki i przemysłu, wystawione na sprzedaż, które jeszcze nie przeobraziły się w kapitał spożywczy.

b) Przejdźmy teraz do trzech następujących po sobie okresów, w ciągu których rozwijają się i tworzą u narodów te trzy wymienione rodzaje kapitałów.

U narodów, które znajdują się jeszcze w stanie natury, którym brakuje wszelkiej kultury społecznej, spotykamy tylko pierwszy rodzaj ka-

pitałów cywilizowanego społeczeństwa. Posiadają one tylko przedmioty potrzebne do bezpośredniego zaspokojenia potrzeb i to nawet, w małej liczbie gatunków i niewielkiej ilości według miary potrzeb ograniczonych do ostateczności. Przedmioty te, co do swej ilości, i gatunku nadają się zaledwie do zaspokojenia potrzeb najpilniejszych, często nawet ilość ich nie jest dostateczną do zadowolenia potrzeb pierwszorzędnych, czysto zwierzęcych.

Stąd pochodzi, że narody te są często ubogie, a zawsze w potrzebie. Jeżeli nie zupełnie zasługują na nazwę ubogich, ponieważ posiadane zasoby użyteczności wystarczają do zaspokojenia ich potrzeb, nie mogą być niewątpliwie uważane za zamożne, zadawalniając jedynie potrzeby niezbędne.

W stanie natury nie moglibyśmy myśleć o potrzebach przypadkowych, czyli nadzwyczajnych, ani o celu państwa i różnych sposobach osiągnięcia tegoż. Idea ta i wszystko, co od niej zależy wymaga już pewnych postępów cywilizacji.

Skoro tylko przybliżyliśmy się ku rolnictwu, odczuwamy konieczność posiadania stałego kapitału.

Prace rolne najprostsze wymagają narzędzi; do przechowania produktów kultury gruntowej trzeba odpowiednich budynków. W tym stanie społeczeństwa odczuwamy już potrzebę myślenia o przyszłości, a wraz z tem uczuciem dokonał się pierwszy, olbrzymi postęp ku cywilizacji społecznej.

W stanie rolniczym społeczeństwo może istnieć, posiadając dwa pierwsze rodzaje kapitałów państwa cywilizowanego. Wistocie nikt nie będzie śmiał nabyć na drodze wymiany przedmiotów, które aż dotąd były własnością drugiego, dopóki potrzeby członków tego społeczeństwa są tak proste i tak nieliczne, że każdy może je osobiście zadowolnić, czy to surowcami, które sam eksploatuje, czy stosowaniem swoich sił i umiejętności.

Naród może nawet w stanie kultury społecznej, który mu przypisujemy, dojść do pewnego stopnia dobrobytu. W każdym razie będzie to stopień bardzo niski, zastosowany do potrzeb członków tego społeczeństwa.

Wistocie wytworzy się tam potrochu przewyżka zasobu przedmiotów użytecznych, a zwłaszcza surowców, odpowiednich do spożycia. Wraz z tą przewyżką pojawią się potrzeby, którym towarzyszyć będzie pragnienie ich zaspokojenia przez zużytkowanie zbytecznego zasobu, który aż do owego czasu nie był potrzebnym i nie nadawał się do zaspokojenia nowych potrzeb.

Wówczas to rozpoczyna się trzeci okres ekonomiczno - społeczny. Przewyżka zasobów użytecznych, o której mówiliśmy, przemienia się w trzecią kategorię kapitałów cywilizowanego państwa.

Wistocie wszyscy członkowie społeczeństwa odczuwają życzenie zużytkowania posiadanej nadwyżki użyteczności i nie omieszkają zauwa-

żyć, że wymiana da im możliwość urzeczywistnić to życzenie.

Wymiana każdemu obywatelowi państwa daje sposobność puścić w obieg część kapitału, czyli zasobów użytecznych, to znaczy, przekazać ich posiadanie drugiemu, wzamian za nabycie własności produktu równoważnego.

Z tego powodu część masy ogólnej wytworów spożywczych znajduje się w ciągłym ruchu, to znaczy, że część kapitału spożywczego przeobraża się w obiegowy.

Właśnie ostatni ten kapitał może posunąć naród nawet na stopień wyższy, niż zamożność i doprowadzić go do stanu bogactwa, wrastającego od stopnia do stopnia, aż do nieskończoności. Twierdzenie to jest widocznem przez stosunek, w jakim ten kapitał stoi do dwóch innych rodzajów kapitału w państwie.

§ 5.

Tendencją i wynikiem kapitału obiegowego jest powiększanie kapitału spożywczego, a zatem zasobu użyteczności przeznaczonych do zadowolenia potrzeb wszelkiego rodzaju. Ażeby osiągnąć ten cel, używamy tego kapitału albo bezpośrednio do nabycia gotowych przedmiotów przez zamianę i kupno, albo pośrednio, powiększając kapitał stały, ażeby zwiększyć produkcję surowców, lub fabrykatów.

W taki sposób przypuszczać możemy, że podobnie, jak ludzie prywatni, którzy najko-

rzystniej zużytkowywać będą swoje zasoby, t. j. kapitał, tak ku osiągnięciu wymienionych celów i cały zasób państwa z równą korzyścią będzie zużytkowany.

U w a g a. a) Widzimy, że w t. zw. krajach cywilizowanych kapitał stały można podtrzymać i powiększać tylko z zasobów, czyli z kapitałów obiegowych. Wistocie właściciel ziemski, rzemieślnik czy fabrykant wykonywać mogą odnośny przemysł jedynie za pośrednictwem kapitału obiegowego (przy pomocy monety albo równoważnych z nią znaków). Tylko ten rodzaj kapitału pozwala właścicielowi rolnemu zużytkować produktywność swego gruntu, a rzemieślnikowi i fabrykantowi nabyć zręczności, czy umiejętności niezbędnej w ich zawodzie.

Fabrykant, rękodzielnik itp. nie mogą zachować swego stałego kapitału (narzędzi, maszyn, składów itp.) inaczej, jak przemieniając część rocznego produktu w kapitał obiegowy.

Podobnie widać, że kapitał stały państwa wzrasta lub obniża się według stosunku nagromadzania kapitału obiegowego i obracania go na korzyść kapitału stałego.

Oczywiście, przy większym zbyciu surowców i fabrykatów, pokrywane z kapitału obiegowego wydatki na lepszą uprawę gruntów, na wydoskonalenie narzędzi i maszyn, zręczności i umiejętności robotników, wzrosną, a przez to wogóle spowodują wzrost kapitału stałego w państwie.

Ponad to zauważyć trzeba, że ten wzrost stać musi w stosunku do powyżej omawianego

obiegu surowców i fabrykatów. W przeciwnym wypadku, kapitał stały zamiast się powiększać, musiałby maleć i to w tej samej mierze, co kapitał obiegowy, o którym mówimy.

A przeto kapitał stały w państwie. zużytkowany być może i dawać dochody jedynie za pośrednictwem kapitału obiegowego. Inaczej właściciel ziemski nie mógłby zużytkować gruntu nawet najurodzajniejszego, który stanowi część kapitału stałego, gdyby nie posiadał kapitału obiegowego, bez którego nie może czynić nakładów gruntowych i otrzymywać produktu. Fabrykant, rękodzielnik itp. nie mogliby używać najlepszych nawet maszyn i narzędzi, nie posiadając części kapitału obiegowego, potrzebnej do nabycia surowców. A jakżeby mogli przemysłowiec i kupiec, zużytkować swoje fabryki, magazyny, sklepy nie posiadając kapitału obiegowego, który je zapełni towarami i wprawi w ruch?

b) Celem każdego wydatku z kapitału obiegowego jest powiększyć zasoby spożywcze, t. j. zasób przedmiotów użytecznych, nadających się do bezpośredniego zadowolenia pewnej potrzeby. Jest to nawet cel ostateczny wszelkiego posiadania. Wynika stąd przeto, że każdy przedmiot, nie nadający się do zadowolenia jakiejś potrzeby bezpośredniego, (przez rozkosz, czy użytek, jakich dostarcza), czy też pośredniego, przez zamianę na przedmioty użytkowe jest zbyteczny i bez wartości na rynku zbytu. Nikt o niego nie zapyta, a wskutek tego nikt go nie będzie wytwarzał, ani przenoślił na rynek. Jeżeli zatem

nagromadzamy towary niezdolne do zaspokojenia jakiejś potrzeby (np. pieniądze metaliczne), albo też takie, które w tej ilości nie mogą bezpośrednio być dla właściciela użyteczne, to tylko w przekonaniu, że dadzą się wymienić na inne, które mają zdolność bezpośredniego zaspakajania potrzeb.

Stąd pochodzi, że każdy człowiek prywatny i każde państwo gromadzą możliwie największe ilości kapitału obiegowego, ażeby w razie potrzeby mieć możność nabycia drogą wymiany przedmiotów potrzebnych dla zadowolenia potrzeb. Ponieważ wśród tych wszystkich przedmiotów pieniądze metaliczne, czyli moneta, najlepiej odpowiadają celom wymiany, ludzie prywatni, podobnie jak państwa, zwracają najchętniej swoje starania ku gromadzeniu tego ogólnego środka wymiany.

c) Widocznem przecież jest, że wydatek kapitału obiegowego na utrzymanie i powiększanie kapitału stałego zmniejsza pierwszy. Wskutek tego i kapitał obiegowy od dwóch innych (zasobów spożywczych i kapitału stałego) otrzymywać musi zasiłki, a nawet sam pracować dla zastąpienia ubytków perjodycznych, czyli corocznych.

Otóż zastosowanie do pracy ludzkiej tych trzech kapitałów pozwala uzupełniać owe ubytki, a mianowicie produktami powierzchni ziemi (gruntowymi), wnętrza ziemi (kopalń) i wód (mórz, jezior, rzek).

d) W zakresie tych to produktów każdy człowiek prywatny wykonywa swój przemysł,

to znaczy, działalność w zakresie swej własności i to w najkorzystniejszy dla siebie sposób. Wystarczy przeto, aby państwo pozostawiło każdej jednostce swobodę wykonywania pracy i działalności w sposób dla niej najkorzystniejszy, a dojdziemy do nagromadzenia największej sumy kapitału obiegowego.

§ 6.

Pieniądze metaliczne, czyli moneta, mogą być zaliczone do przedmiotów użytecznych, które stanowią bogactwo państwa tylko, o ile stanowią część kapitału obiegowego. Nie mając w sobie samych zdolności zaspakajania potrzeb, nabywają wartości jedynie przez ułatwienie i przyspieszenie

wymiany przedmiotów użytecznych, a przez to

ruchu kapitału obiegowego, a z nim razem wzrostu zasobów spożywczych, na koniec przez ten wzrost korzystania z przedmiotów użytecznych i zadowolenia, jakie ono daje.

U w a g a. a) Każdemu wiadomo, że pieniądze metaliczne, moneta, nie należą do rodzaju przedmiotów bezpośredniej użyteczności i że nabywają tej użyteczności tylko przez wydzielenie ich części z ogólnej sumy przez właścicieli, którzy otrzymują za nie inne wartości, posiadające bezpośrednią zdolność zaspakajania potrzeb. Najwyższa nawet suma monety, przechowana w kasie, lub zagrzebana w ziemi, zasługuje na miano skarbu, albo rzeczy wysokiej war-

tości tylko o tyle, o ile swojemu właścicielowi pozwoli otrzymać wzamian za tę sumę, albo jakąś jej część, i to w każdej chwili proporcjonalną ilość przedmiotów bezpośredniego użytku. Suma pieniędzy, podarowana człowiekowi pod warunkiem, aby ją na zawsze zachował i nie puszczał w obieg, nie miałaby dla niego żadnej wartości.

Wynika stąd podobieństwo monety ze wszystkimi innymi produktami albo towarami, przeznaczonymi do sprzedaży, albo z każdą inną częścią kapitału obiegowego. Właściciel bogatego sklepu z towarami, albo hal obficie zbożem napełnionych, nie może przywiązywać do tego posiadania innej wartości jak tylko tę, jaką daje ekonomiczna możliwość zamiany tych przedmiotów zbytecznych, a przez to dla niego bez użytku, na inne, które służyć mogą do zadowolenia potrzeb mniej czy więcej nagłych i bezpośrednich.

Istnieje przecież zasadnicza różnica między monetą i wszystkimi innymi częściami kapitału obiegowego. Różnica polega na tem, że moneta sama przez się nie może służyć do zadowolenia potrzeb. Każda inna część obiegowego kapitału, przeciwnie, może być bezpośrednio zużytkowana, albo służyć sama przez się dla przyjemności, czy zadowolenia pewnej potrzeby. Wynika stąd, że wszystkie inne części kapitału obiegowego mogą być pod pewnym względem zaliczone do klasy przedmiotów, tworzących zasób spożywczy: moneta jedynie wyłączoną jest z tej funkcji, pozostaje stale i za-

sadniczo w klasie przedmiotów, które należą do kapitału obiegowego.

b) A zatem skoro moneta nawet przez obieg nie nabyła bezpośredniej użyteczności (nigdy nie służy do zadowolenia potrzeby lub dla przyjemności),

może ona uzyskać wartość tylko, uzdolniając swego posiadacza do nabywania za swem pośrednictwem przedmiotów użytecznych bezpośrednio.

Otóż im więcej poszukiwane będą te przedmioty użyteczne, tem więcej się ich wytwarza i dostarcza na rynek. Ale zasób monety ułatwia przekazanie własności tych przedmiotów, a zatem obieg ogólny.

Pieniądze metaliczne mogą przeto mieć w gospodarstwie cenę, tylko, o ile są środkiem posunięcia naprzód obiegu przedmiotów użytecznych.

Powiększenie ich ilości może stanowić cel pożądany dla państwa, i być ważnem zagadnieniem dla ekonomji tylko w tej mierze, o ile przyspiesza ogólny obieg wytworów gospodarczych.

c) Jeżeli jednak moneta, czyli pieniądze metaliczne stanowią część całego kapitału państwa, a mianowicie kapitału obiegowego, to:

pieniądze nietylko nie mogą zastąpić całego kapitału, albo zasobu ekonomicznego w państwie,

ale nawet, nie mogą reprezentować tego kapitału, czy zasobu. W takim razie musiałaby suma znajdujących się w państwie pieniędzy dorównać wartości wszystkich innych użytecznych towarów, jakie państwo posiada. Wiadomo zaś, że to przypuszczenie nie wytrzymuje

krytyki: codzienne doświadczenie uczy, że ta sama suma pieniędzy, która stanowi dochód jednej osoby, używana jest w ciągu roku przez znaczną liczbę różnych osób i że tworzy tylko bardzo małą część wartości wszystkich tych przedmiotów, które te różne osoby otrzymują na jej zamianę.

§ 7.

Wartość rynkowa czyli zamienna, którą społeczeństwo łączy z przedmiotami użytkowymi i która najczęściej określoną jest przez pewne ilości monety, albo pieniędzy metalicznych, jest tem, co w ekonomji społecznej zowie się ceną rzeczy lub towarów. Ta cena obejmuje w sobie po większej części potrójne wynagrodzenie i normuje się a) w części według tego wynagrodzenia b) a częściowo według współzawodnictwa, a zatem stosunku nabywców do sprzedawców.

Uwaga. a) Cena sprzedażna obejmuje następujące trzy składniki:

 płacę zarobkową,
 zysk z kapitału, czy wyłożonych zasobów i
 rentę z gruntu, na którym wyprodukowany został surowiec towaru.

Skoro to potrójne wynagrodzenie odnalezionem być może w części lub w całości w każdym towarze, wchodzić powinno w skład ogólnej ceny masy przedmiotów użytkowych, które państwo posiada.

b) Nie ulega wątpliwości, że każdy przedmiot użyteczny albo towar, jest pierwotnie produktem natury i że nie co innego tylko praca, która go wydobyla z ziemi, lub przeobraziła jego formę, ażeby zeń zrobić rzecz użyteczną, nadała mu wartość. To też w każdym przedmiocie użytkowym, zarówno jak w całości produktów, posiadanych przez państwo, odnajdujemy nakład uczyniony na karczowanie lub uprawę gruntu i na pracę przy wydobywaniu surowców lub ich przeróbkę.

Jest przecież koniecznością gospodarczą przypuszczać, że zużytkowanie zasobów nieruchomości może być dokonaniem jedynie za wynagrodzeniem, zapłaconem właścicielowi tej nieruchomości, co stanowi rentę.

Kto wkłada kapitał, ażeby opłacić robotników, zakupić narzędzia, surowce i inne przedmioty, niezbędne do produkcji towaru, wymaga nie tylko zwrotu swego kapitału, ale i zysku, który tworzą odsetki od tegoż kapitału. Ponieważ to wynagrodzenie osiągnięciem być może tylko przez sprzedaż produktów przemysłu, jasnym jest, że muszą one wchodzić do ceny tych produktów.

c) Mylnem byłoby przypuszczać, że suma pieniężna, określająca cenę czyli wartość zamienną towaru, przekazanego nabywcy przez sprzedawcę, istotnie obejmuje potrójne wynagrodzenie, o którym mowa. Przeciwnie, moneta nie może być zaliczoną do przedmiotów bezpośrednio użyteczności. Nie może przeto ani odtworzyć wogóle wartości przedmiotów użytko-

wych, ani w szczególności zwrócić wartość towaru, przy którym służyła, jako środek zamienny. Powodem tego jest suma artykułów spożytych w produkcji tego towaru, to zn. zaliczka wzięta na tę produkcję z zasobów spożywczych i z kapitałów stałych państwa.

Moneta przeto, która służy do oznaczenia ceny przedmiotów użytecznych, albo ich wartości zamiennej i która tworzy ekwiwalent dawany wzamian zã nie, uważaną być jedynie może za asygnatę na wszelkie inne towary równej w wymienianym wartości. Właściciel tej asygnaty użyć ją może wszędzie i w każdej chwili według swoich życzeń i potrzeb.

Znakiem reprezentacyjnym wartości produktów gospodarczych, zwanym monetą, może być metal, papier lub każdy inny materiał. Każdy z nich spełni swój cel, o ile jego właściciel będzie pewny, że otrzyma wzamian sumę przedmiotów użytecznych, które tworzą rentę, zysk i płacę zarobkową, zawarte w wartości rzeczy, które za pieniądze sprzedał.

Metale szlachetne (złoto i srebro) najlepiej odpowiadają celom tych znaków reprezentacyjnych, o których mowa. Materiał ten bowiem posiada sam w sobie wartość, która wytwarza zapotrzebowanie jego na rynku i służyć może do różnorodnych wytworów przemysłu w społeczeństwie.

§ 8.

Przez wymianę (sprzedaż i kupno) ogólna ilość produktów natury i przemysłu wprowadza-

dzoną zostaje w obieg i rozdzieloną pomiędzy różne klasy w społeczeństwie i dzięki temu staje się ta masa produktów ich własnością prywatną i dochodem. Dochód obejmuje, jak widzimy, wartość nakładu na eksploatację i przeróbkę wytworów gospodarczych, czerpanego z kapitału stałego i obiegowego w państwie. Poza tem znajduje się w nim przewyżka, która zalicza się do kapitału spożywczego, albo czysty zysk, który podobnie jak zwrot samego nakładu otrzymuje rolnik i przemysłowiec przez wymianę.

Uwaga. a) System ekonomiczno-przemysłowy Ad. Smitha rozumie przez całkowity dochód, t. j. przychód państwa, sumę wszystkich produktów gruntu i pracy, a to w tem samym rozumieniu, jak tam, gdzie chodzi o przychód osób, czy rodzin prywatnych. Cały dochód surowy (przychód) rolnika, przemysłowca itp. stanowi suma produktów, dostarczanych mu corocznie przez uprawę roli, rękodzielnie itp.

Z tego przychodu odjąć przedewszystkiem należy wartość nakładów rolnika, przemysłowca i in., łożonych dla wykorzystania przemysłu, a mianowicie, zaliczki czerpane z kapitału stałego i obiegowego w państwie, a zużyte na potrzebne materiały (nasiona, surowce itp.), na płacę zarobkową robotników, na utrzymanie narzędzi i fabryk, na renty z nieruchomości i na odsetki od kapitału ruchomego, pożyczonego od osób trzecich.

Dopiero po odjęciu tych zaliczek od całego przychodu pozostaje dla rolnika, czy przemysł-

słowca czysty dochód, który można bezpośrednio dodać do zasobów spożywczych, albo pośrednio zużytkować. W ostatnim wypadku, przekazując ten dochód do ogólnego kapitału obiegowego (sprzedając go innym członkom społeczeństwa) i nabywając wzamian inne przedmioty użyteczne, zaspokoić oni mogą swe potrzeby, czy życzenia przedmiotami, których sami nie wytwarzali.

Gdyby rolnik, fabrykant itd. przeznaczyć chcieli na ten pośredni czy bezpośredni cel cały swój dochód, t. j. przychód surowy, to przy znikaniu kapitału obiegowego i stałego tych osób prywatnych, podobnie jak i państwa, zmniejszyłaby się musiała, a nie zwiększyć produkcja gospodarcza, ponieważ oba te kapitały są warunkami niezbędnymi.

b) Pieniądze oddziaływać mogą na wysokość dochodu, ale nie mogłyby same przez się wytworzyć go ani w całości, ani w części. Przeciwnie, dla utrzymania pieniędzy konieczny jest ciągły wydatek, a zatem z tego punktu widzenia uważać musimy pieniądze za część kapitału obiegowego, którego utrzymanie sprządza stały wydatek z części przychodu. Do tego wydatku zaliczyć trzeba zakupno materiałów, niezbędnych do fabrykacji pieniężnej (metale, papier), maszyn i narzędzi w tej fabrykacji używanych itp., a wszystkie te wydatki pokryte być jedynie mogą z przychodu, a zatem zmniejszają z konieczności ilość wytworów, t. j. czyste go dochodu w państwie. Widocznem jest stąd, że jakkolwiek przywykliśmy obliczać na pieniąż-

dze różnorodne dochody osób prywatnych i państwa, nie pieniądze tworzą te dochody. Jest to raczej jedno z licznych złudzeń, powstałych w mowie potocznej.

Gdy powiemy, że ktoś ma tysiąc talarów dochodu, znaczy to jedynie, że dochód jego pozwala mu pozyskać rocznie sumę przedmiotów, których wartość zamienna, czyli cena, tysiąc talarów wynosi.

Mówimy o powyższej sumie pieniężnej zamiast o przedmiotach, do których nabycia służy, gdyż pieniądze, jako ogólny środek wymiany, służyć mogą do nabycia przedmiotów zadawalających różnorodne, nienazwane dotąd potrzeby, pobierającego powyższą rentę.

Dochód osoby prywatnej polega właśnie na zdolności zakupna, czy nabycia przedmiotów. Otóż najogólniej i najłatwiej określić te zdolności można za pośrednictwem ogólnego narzędzia wymiany, t. j. pieniędzy. Musimy mieć jednostkę porównawczą, ażeby ocenić wielkość, czy ilość zdolności zakupna. Oceniamy ją, posługując się nie tylko monetą, mającą kurs rzeczywisty, ale nawet fikcyjną (funt szterling, floren itp.), gdyż obie stanowią ogólny środek wymiany. Oto skąd pochodzi zwyczaj oceny pieniężnej przy obliczaniu zdolności zakupna osoby prywatnej, t. j. jej dochodu.

Możnaby z równą łatwością, a pod pewnym względem z większą pewnością używać dla tej oceny zboża określonej miary, czy wagi. Można by nawet użyć wszelkiego przedmiotu użytecznego w charakterze pieniędzy, byleby tylko

miał właściwość jednakowej dla wszystkich wartości ekonomicznej.

§ 9.

W takim samym stosunku, jak ogólny zasób państwa, wzrasta czysty dochód członków tego państwa. A zatem posiadacze nieruchomości, rolnicy, przemysłowcy, fabrykanci, kupcy, robotnicy wszelkiego rodzaju osiągną korzyść z tego powiększenia kapitału państwowego, będą w niem przeto zainteresowani. Jednakże kapitaliści, to zn. posiadacze kapitałów prywatnych, pragnąc będą raczej zmniejszenia ogólnego kapitału w państwie, ponieważ dochody ich rosną w miarę zmniejszania się ogólnych funduszy państwowych, czyli bogactwa narodowego. Z tego powodu nie będą oni brali udziału w ogólnem zainteresowaniu wzrostem tych funduszy, gdyż tylko interes prywatny będzie kierował ich życzeniami i spekulacjami gospodarczemi. Uważają oni wszystkie inne klasy obywateli, a zwłaszcza klasy produkcyjne za pośredników, ułatwiających ich prywatny cel i postarają się używać ich jedynie według tej pobudki interesu własnego.

U w a g a. a) Dowiedliśmy już, że zanim całkowity produkt roczny państwa obliczymy jako czysty dochód, trzeba od niego potrójne zwroty wkładów rocznych. Im większym z roku na rok będzie całkowity przychód, tem łatwiej przyjdzie zwrócić te potrójne wkłady, a zatem przewyżka, pozostająca poza tym zwro-

tem, to zn. czysty dochód społeczny musi się proporcjonalnie powiększać. Wyjaśnijmy tę ogólną zasadę, wyszczególniając każdą z trzech części składowych potrójnego zwrotu, o którym mowa.

Renta, czyli dochód z nieruchomości, wraść musi w tym samym stosunku, co ogólne bogactwo państwa. Wistocie renta normuje się podług produktów przynoszonych przez zasoby nieruchome, których eksploatacja zależy od wysokości włożonego w nie kapitału.

W taki sposób wzrost ogólnego kapitału państwa, a z nim razem i specjalnej tegoż części, przeznaczonej do eksploatacji dóbr nieruchomych, podwyższać musi ich produktywność, a więc i rentę, która jest jej ceną.

Z kolei renta od nieruchomości spada wraz z obniżeniem ogólnego kapitału państwa. Wistocie, według wywodów naszych, nieuniknione następstwo zmniejszenia narodowego bogactwa stanowi obniżka produktywności dóbr nieruchomych. Obniżka ta pociągać za sobą musi zmniejszenie renty, która, jako część produktu surowego zasobów nieruchomych, zmienia się wraz ze zmianą tego kapitału.

Płaca zarobkowa, druga część owych wkładów, które stanowią ekonomiczną wartość rzeczy, związaną jest ściśle z ogólnymi zasobami państwa, a przeto klasa obywateli, która tę płacę pobiera, musi żywo interesować się wzrostem całego kapitału, czyli bogactwa narodowego.

Gdy pomyślność narodowa wzrasta, robotnik otrzymywać może płacę, przewyższają-

ce ściśle pokrycie utrzymania własnego i nie-licznej rodziny. Tylko wtedy bowiem rolnik, przemysłowiec itp. wynagradzać mogą lepiej pracę, a to dzięki rosnącemu zapotrzebowaniu na ich produkty, a zatem wysokiej cenie tych produktów, wynikającej ze współzawodnictwa.

Ze wzrostem konkurencji rośnie zapotrzebowanie na pracę, w tym samym stosunku rośnie jej cena, a zatem płaca zarobkowa. Rolnik, fabrykant itd. będą mogli, a nawet zostaną przymuszeni do opłaty tych wyższych zarobków, potrzebując pracy robotnika i zagnieni potrzebami nabywców, którzy im hojnie wynagrodzą ten zwiększony wydatek.

Jeżeli jednak obniża się pomyślność narodowa, t. j. kapitał państwa, zmniejsza się również zapotrzebowanie na pracę ze strony tych, którzy ją zużytkowują, czy do eksploatacji gruntów, czy do przeróbki surowców, płacąc z zarobki (rolnicy, przemysłowcy, fabrykanci itd.). Z tem zmniejszeniem obniżyć się musi cena pracy.

Z drugiej strony zapotrzebowanie na pracę wzrasta właśnie w tym samym stosunku u tych, którzy ją ofiarowują dla zdobycia płacy zarobkowej, stanowiącej ich dochód (robotnicy fabryk i rękodzielni, wyrobnicy itd.).

Stosunek zaofiarowania pracy do jej zapotrzebowania stawać się będzie coraz mniej korzystnym wraz z upadkiem pomyślności narodowej, czyli ogólnych zasobów państwa. Robotnik wówczas zmuszony będzie do oddawania swej pracy za najniższą cenę, gdyż tylko za tę cenę

znajdzie zajęcie, a rolnik, fabrykant mogą użytkować korzystnie pracę, która im jest ofiarowaną, jedynie o ile opłaci się za nią te ceny minimalne.

Dzieje się to w takim wypadku, gdy wielka ilość towarów nagromadzoną zostanie na rynku, a popyt na nie jest mały. Wówczas to konkurencja towarów tak bardzo obniża ich ceny, że sprzedawcy wyrzec się muszą wszelkiego zysku i są zaledwie w stanie powrócić sobie kapitały, które wydali.

Z tego, co powiedziało się wyżej, jasno wynika, że robotnicy mają niemniejszy interes od rolników, aby pomyślność narodowa, czyli stan kapitałów w państwie wzrastały. Jednakże głębsze badanie zarobku robotników i wielkości kapitału w państwie wykaże nawet, że stosunek ich wzajemny w ściślejszej stoi zależności niż rolników. Robotnicy tracą nawet wtedy, gdy kapitał społeczeństwa, a z nim pomyślność narodowa są w stanie stagnacji. Wówczas to już w tym nieruchomym stanie bogactwa narodowego robotnicy zarabiają tylko tyle, ile im jest niezbędne do zaspokojenia najpilniejszych potrzeb. Skoro liczba robotników wzrasta, a zapotrzebowanie na pracę pozostaje tem samem, dopóki zasoby społeczeństwa się nie wzmogą, zaofiarowanie pracy przewyższy jej zapotrzebowanie, doprowadzić musi do obniżki cen pracy, t. j. płacy zarobkowej.

Robotnicy tracą przeto już wtedy, gdy pobierający rentę zachowują zyski swe w całości. Dopóki kapitał państwa stoi w miejscu, nie po-

większając się, ani zmniejszając, nie ulega zmianom produktywność nieruchomości, a przy tym stanie zmniejszyć się nie może renta, która stoi w stosunku do tej wytwórczości.

Co się tyczy wreszcie trzeciej części zwrotów, objętych w wartości ekonomicznej rzeczy t. j. zysku, to rozpatrując zmiany jego w trzech stanach pomyślności narodowej, gdy ona wzrasta, stoi w miejscu lub obniża się, uwzględnić należy następujące warunki:

a) Gdy społeczeństwo posiada ogólny kapitał czyli zasób mierny, to członek owego społeczeństwa, któremu przypadła bardzo wielka część w stosunku do całości, wyciągnie z tej części daleko wyższy zysk od tego, któryby na niego przypadł, o ile społeczeństwo posiadałoby wielkie zasoby i przy równomierniejszym ich podziale.

b) W ubogim narodzie, który przecież wykonywa pewną działalność gospodarczą, zapotrzebowanie kapitału będzie stale bardzo wielkiem, a zdolność zadowolenia tego zapotrzebowania bardzo małą. Znajdzie się zawsze dużo osób, które zechcą pożyczyć pieniędzy, a tylko niewiele takich, które będą mogły i chciały je pożyczać. Stąd wyniknie wysoka cena kapitałów i wielkie zyski dla tych, którzy zatrudnić zechcą produkcyjną pracę osobiście, albo pożyczają na to swoje kapitały.

Zyski te zwiększyć się muszą, skoro pomyślność narodowa podupada i będą tem wyższe, im zasoby narodowe będą niższe.

c) Wynika stąd oczywisty wniosek, że kapitaliści nie mogą interesować się postępowami narodowej pomyślności, ani powiększeniem bogactwa w państwie.

Tajnie czy jawnie pracują oni przeciwko temu powiększaniu i usiłują zmylić lub oszukać rząd, wskazując mu politykę korzystną tylko dla nich, która narazi państwo na straty.

Oświecona i przewidująca administracja powinna przeto mieć jak najmniej względów na interes prywatny tej warstwy, a szczególnie strzedz się powinna przed zasadami i projektami ekonomicznymi, które jej poddaje ta klasa obywateli.

§ 10.

Suma, a jednocześnie i zasada kapitału, czyli bogactwa w państwie polega na ilości pracy produkcyjnej, wykonywanej przez jego obywateli. A zatem dla oceny i posunięcia naprzód bogactwa państwowego trzeba wziąć pod uwagę tę sumę pracy produkcyjnej i określić przedewszystkiem jej rozmiary i wpływ.

U w a g a. A) Suma i wartość pracy, wykonywanej w państwie powinny być oceniane

a) według miary stanowiącej o tem, czy praca jest wytwórczą, czy niewytwórczą

b) według umiejętności i zręczności, z jaką pracę wykonywają, a wreszcie

c) według stosunku czynnych obywateli, wykonywających tę pracę, do reszty.

B) System Smitha rozróżnia także pracę wytwórczą od niewytwórczej.

Porównywając pojęcie tych prac u Smitha i fizjokratów, przekonywamy się w pierwszym rzędzie, że oba systemy zgodne są, określając jako produkcyjną tylko taką pracę, która przyczynia się do powiększenia kapitału i bogactwa w państwie. Różnią się jednak tam, gdzie zachodzi zasadnicza różnica w ich określeniach natury kapitału państwowego.

Stwierdziwszy tę różnicę, widzimy jasno, że wartość pracy zależy musi od miary, która stanowi o jej produktywności.

C) Po nadto praca powiększać musi kapitał i bogactwo narodowe według stopnia zręczności, z jaką jest wykonywana. Wszystkie bowiem rodzaje produkcyjnej pracy wymagają pewnego stopnia zręczności, czy wprawy mechanicznej, a robotnicy w każdej jej gałęzi (rębacz podobnie jak tkacz, rolnik tak samo jak złotnik itp.) zużytkować będą mogli swoją pracę tylko podług miary zręczności lub wiedzy technicznej w swym zawodzie.

Robotnik w najwyższym posiadający stopniu tę mechaniczną biegłość, potrafi powtórzyć największą liczbę razy rękoczyn, stanowiący jego pracę, a z tego powodu lepiej od innych robotników tej samej kategorii zużytkować mechaniczne uzdolnienie, niezbędne w jego pracy produkcyjnej. Kiedy np. rolnik zaorze dzień nie jeden mórg gruntu, a inny w tym samym czasie dwa, to produktywność pracy ostatniego jest dwa razy wyższą, niż pierwszego.

Wszystkie rodzaje prac, oprócz tej zdolności mechanicznej, zwanej zręcznością lub biegłością, wymagają uzdolnienia intelektualnego i pewnego stopnia umiejętności. Ostatnia zdolność zwłaszcza oddziaływa w najwyższej mierze na określenie wartości produktów. We wszystkich rodzajach przemysłu w społeczeństwie występuje ta prawda, ale najwyraźniej przejawia się w technice, której wytwory nabierają wartości w miarę uzdolnienia umysłowego i według stopnia umiejętności, który został zastosowany.

Wreszcie na zręczność i umiejętność oddziałował skutecznie podział pracy. Tylko ten podział doprowadzić je może do wysokiej doskonałości. A to dlatego, że dopiero rozłożywszy pracę złożoną (np. wytwory techniki nawet najprostsze) na kilka prostych rękoczynów, z których każdy wykonywany jest przez innego robotnika, dojść możemy w każdej gałęzi tych prac do wysokiego stopnia zręczności, czy umiejętności, a także otrzymać najwyższą sumę produktów i to najdoskonalej wykonanych.

Taki podział pracy, rozpatrywany ze stanowiska wzrostu kapitału, czyli bogactwa w państwie, jest przeto równie ważny, jak wolność i sposobność wymiany i puszczenia w obieg produktów.

§ 11.

Praca musi być produkcyjną, jeżeli ma zwiększać kapitał albo bogactwo narodowe.

Wszelka praca jest produkcyjną, jeżeli łączy się z przedmiotem, do którego jest zastosowaną i powiększa wartość tegoż.

Każdą inną pracę uważa ekonomja społeczna za nieprodukcyjną, jakkolwiek zajęcia, które tu należą (np. zajęcie literata, męża stanu itp.) uważaneby były za zaszczytne i użyteczne pod każdym względem.

U w a g a. A) System ekonomiczno - przemysłowy nazywa produkcyjnymi wszystkie prace, wykonywane przez rolników, górników itp. słowem tych, co eksploatują surowce. Podobnie produkcyjnymi będą prace rzemieślników, fabrykantów, rękodzielników, kupców itd., słowem wszystkich tych, którzy zmieniają postać surowców, zamieniając je na fabrykaty. Wszystkie te prace łączą się z przedmiotami, do których je stosujemy, zwiększając ich wartość gospodarczą. Np. praca robotnika w rękodzielni zwiększa wartość materiału, do którego jest zastosowaną, wartość potrzebną do utrzymania tego robotnika i sumę zysku, który przedsiębiorca osiąga z kapitału włożonego naprzód. W ten sposób robotnik w rękodzielni nie powoduje rzeczywistego wydatku dla swojego przedsiębiorcy, gdyż wydane naprzód na utrzymanie jego pieniądze zostają zwrócone przedsiębiorcy. Praca robotnika nie tylko zwraca wydatek poniesiony na jego utrzymanie, ale daje nawet zysk odpowiednio wielki do tego wydatku.

A zatem im więcej robotników utrzymywać będzie przedsiębiorca-rękodzielnik, tem wyższy zysk otrzyma z kapitału, wyłożonego na ich

utrzymanie, przeto wielka liczba tych robotników powinna go wzbogacić.

Tymczasem znaczna ilość służących (robotników nieprodukcyjnych) ubożyć musi tego, który im daje utrzymanie, ponieważ ich zajęcia nie łączą się trwale, a nawet zupełnie się nie łączą z przedmiotami, dokoła których obracają się ich rękozyny. Nie mogą przeto podwyższać ich wartości gospodarczej.

Nazwa pracy nieprodukcyjnej (niewytórczej) nadawana jest w systemie ekonomiczno - przemysłowym, tak samo jak w systemie ekonomistów, każdemu zajęciu mężów stanu, cywilnych czy wojskowych, uczonych, tych nawet, którzy bezpośrednio przyczyniają się do dobrobytu społeczeństwa, takich jak nauczyciele, lekarze, duchowni itp. Należą tu również artyści, muzycy, aktorzy, śpiewacy i in., a wreszcie służba wszelkiego rodzaju, o ile zajęcia ostatniej polegają na zwykłych usługach osobistych, a nie są związane z żadnym określonym przedmiotem, co ma miejsce np. przy szyciu, robieniu pończoch i innych wypadkach, kiedy prace służących wchodzą do zakresu prac produkcyjnych.

Jednakże system obecny wyłącza od tych prac, zwanych nieprodukcyjnymi, zatrudnienia uczonych, które polegają na pracach literackich, powiększających masę produktów handlowych i podtrzymujących pewne zawody techniczne, czy rękodzielnicze. Jak już wspomnieliśmy, za wyjątek uważać również należy

takie zajęcia służących osobistych, które ich stawiają w rzędzie rękodzielników.

Wszystkie inne zatrudnienia wymienionych poprzednio klas obywateli, choćby były szlachetne, przyjemne i miały na celu dobro społeczne, są według zasad systemu ekonomiczno-przemysłowego bez wartości gospodarczej, ponieważ nie mogą się w niczem przyczynić do powiększenia kapitału, czyli bogactwa w państwie, a nie liczy się tu wcale dobro, które przyczyniają ludzkości pod każdym innym względem.

B) Zajęcia pracy nieprodukcyjnej nie mogą same przez się dostarczyć utrzymania swoim wykonawcom. W taki sposób te zajęcia zamiast współdziałać w powiększaniu ogólnego kapitału społeczeństwa, zmniejszają go raczej, a to według ilości pracy nieprodukcyjnej, wykonywanej w danem społeczeństwie. Przyznać trzeba, że ci, co zajęci są tą nieprodukcyjną pracą, nie tylko nie dostarczają nic, co mogłoby ogólny kapitał w państwie powiększyć, ale nawet zabierają z niego przedmioty, potrzebne do ich spożycia. Żyją zatem kosztem i na niekorzyść pracy produkcyjnej, która dostarczać musi przedmiotów potrzebnych do ich utrzymania.

Wynika stąd, że według tego, czy mało, czy wiele pracy nieprodukcyjnej wykonywa się w społeczeństwie, ciężar utrzymania zatrudnionych tą pracą będzie małym lub wielkim dla tych, którzy wykonywują w społeczeństwie pracę produkcyjną.

Wzrost kapitału ogólnego społeczeństwa dozna przeszkody w stosunku do mniejszego czy większego rozpowszechnienia pracy nieprodukcyjnej. Należy więc w interesie państwa pragnąć, aby suma zajęć nieprodukcyjnych, które są w niem wykonywane, była o ile można najmniejszą.

§ 12.

Skoro jedynie praca produkcyjna sprowadzić może powiększenie zasobów, czyli bogactwa w państwie, jasnym jest, że ta wyłączna zdolność pracy produkcyjnej określać powinna nie tylko jej wartość i stosunek ilościowy do pracy nieprodukcyjnej, ale nawet wartość i wzajemny stosunek różnych rodzajów pracy produkcyjnej.

U w a g a . A) Dowodzenie powyższe świadczy, że pragnąc podnieść na wyższy stopień pomyślność narodową i zwiększać zasoby czyli bogactwo państwa, dążyć musimy do ustalenia jak najwłaściwszego stosunku między klasą obywateli, którzy wykonywują pracę produkcyjną, a tą ich klasą, która zajmuje się pracą nieprodukcyjną.

O ileby np. każdy obywatel w państwie zajmował się pracą wytwórczą, państwo to doszłoby niewątpliwie najwcześniej i najpewniej do wyższego stopnia pomyślności i bogactwa od innych, z zastrzeżeniem, że obywatele tego państwa staliby na tym samym stopniu umiejętności i zręczności, co obywatele państw sąsied-

nich, ponad którymi mają wyższość ogólnego rozpowszechnienia pracy produkcyjnej.

Przeciwnie, państwo, w którym byłoby bardzo mało pracy produkcyjnej, a znaczna ilość nieprodukcyjnej, pozostałoby z konieczności w stanie nieprzerwanego ubóstwa i to w stopniu takim, w jakimby ten stosunek oddalał się od pożądanego.

Nie ulega zatem wątpliwości, że ściśle określenie stosunku między klasą obywateli, którzy wykonywają w państwie pracę produkcyjną i ich warstwą nieprodukcyjną, posiada najwyższe znaczenie dla polityki ekonomicznej tego państwa.

B) System ekonomiczno - przemysłowy wyznacza pierwsze miejsce wśród różnorodnych prac wytwórczych rolnikom, a to z tego powodu, że tworzą oni najpewniejszą podstawę narodowej pomyślności.

W istocie wszystkie inne prace produkcyjne zależą od okoliczności i stosunków konjunktury; tymczasem uprawa gruntów zależy jedynie od produktywności natury i od starań umiejętnych przy jej eksploatacji. Poza tem wszystkie inne prace wytwórcze zależą w pierwszym rzędzie od produktów uprawy gruntów i mogą istnieć tylko za pośrednictwem tych produktów.

Fabrykanci i rękodzielnicy powinni nie tylko być zaliczeni do produkcyjnych pracowników w społeczeństwie, ale postawić ich należy bezpośrednio po rolnikach, gdyż istotnie, przez pracę swoją podnoszą wartość surowców to zn. płodów przyrody. Kapitał czyli bogactwo narodowe zwiększa się istotnie przez wykony-

wanie prac po fabrykach i rękodzielniach, ponieważ te prace zmieniają znikomą wartość wytworów natury w wartość stałą. Doliczyć tu trzeba całą sumę wytworów, potrzebnych dla utrzymania robotników, wykonywujących te prace, oraz utrzymania maszyn i narzędzi, którymi się posługują, co jako wartość wchodzi do nowego wytworu. Prace te w ogólnych zasobach społeczeństwa, a to za pośrednictwem ceny fabrykatów zachowują sumę surowców, spożywanych przez robotników fabryk i rękodzielni, oraz przez narzędzia i maszyny, których ci używają. Fabrykaty przy oznaczeniu ogólnej wartości kapitału w państwie przejmują wartość surowców, pochłoniętych przez ich wytwarzanie. W taki sposób praca rękodzielników i fabrykantów odtwarza niejako wartość produktów, niezbędnych do ich utrzymania.

Gdybyśmy zauważyć tu chcieli, że przyrost ogólny kapitału w społeczeństwie, wynikający z pracy fabrycznej i rękodzielniczej, jest właściwie oszczędzaniem tego kapitału, to z równą słusnością utrzymać możemy, że wzrost tego ogólnego kapitału w społeczeństwie przez pracę rolników, także niczem innym nie będzie, jak jego zaoszczędzeniem.

Państwo, w którym istnieje już przemysł fabryczny i rękodzielniczy, nie może obejść się bez tej gałęzi ogólnego przemysłu, którą zowiemy handlem i której zadanie polega na przenoszeniu surowców i fabrykatów do kapitału obiegowego, ażeby je później rozdzielić, jako zasoby spożywcze, a w taki sposób stwo-

żyć podstawę dla nowej eksploatacji surowców i nowych modyfikacji fabrykatów.

Według systemu Ad. Smitha, różne gałęzie handlu powinnyby występować w takim porządku:

Handel detaliczny czyli sklepowy zajmuje pierwsze miejsce wśród rodzajów handlu w społeczeństwie, ponieważ służy bezpośrednio do podziału wiktuałów spożywczych i towarów, stosownie do potrzeb bieżących. Wskutek tego lepiej od innych gałęzi handlu popiera przechodzenie przewyżki produktów społecznych do kapitału obiegowego, wykonywając to, co właściwie zwiemy wymianą.

Potem idzie z kolei handel wielki (en gros) czyli hurtowny (de négoce). Bez tej gałęzi ogólnego handlu, handel detaliczny istniećby nie mógł, ale jest on tylko środkiem dla detalicznego, który jest ostatecznym i prawdziwym narzędziem wymiany produktów.

Według doniosłości ekonomicznej każdej z dwóch gałęzi handlu hurtownego, przysnać należy pierwszeństwo hurtownemu handlowi wewnętrznemu. O ile potrzeby społeczeństwa tak są rozciągłe i liczne, że z jednego na drugi kraniec terytorjum państwa przewozić trzeba produkty spożywcze i towary, które nie mogą być wydobywane, ani fabrykowane na całej przestrzeni, a na różnych rynkach w państwie pojawia się na nie zapotrzebowanie, wówczas hurtowny handel wewnętrzny staje się przedmiotem najwyższej doniosłości dla wymiany produktów i nawet w znaczeniu dorównywa handlowi detalicznemu. Wówczas to

oba rodzaje handlu wewnętrznego, handel hurtowny i detaliczny stają się sobie wzajemnie niezbędne, a z tego powodu także niezbędne dla przemysłu wytwórczego i rękodzielniczego w społeczeństwie.

Nie ulega również wątpliwości, że handel hurtowny zewnątrz w żadnym państwie i w żadnym czasie mieć nie może doniosłości takiej, jaką ma handel hurtowny wewnętrzny. Przyczynia się on do powiększenia kapitału, czyli bogactwa w państwie tylko w takim razie, gdy wewnętrzny rynek tego państwa nie wystarcza do zaabsorbowania produktów spożywczych i towarów w niem wytwarzanych. Potrzebny jest też tam, gdzie potrzeby są tak liczne i różnorodne, że aby je zadowolnić, uciekać się trzeba do produktów zagranicznych i gdzie można wzamian wywieźć inne towary, eksploatowane i obrabiane wewnątrz kraju.

Najmniejsze przeciw znaczenie ekonomiczne posiada bezsprzecznie handel przewoźny.

Państwo podjąć go może tylko wtedy, gdy brak produktów spożywczych i produktów narodowych nie daje już innego zatrudnienia kapitałowi w społeczeństwie. Powiększenie, wynikające z tej gałęzi handlu dla bogactwa, czy zasobów krajowych, będzie bardzo niewielkiem, gdyż zysk przedsiębiorcy z kapitału użytego w tej gałęzi handlowej, zawsze jest niski. Jest on również niepewny, gdy kapitał tak używany, podobnie jak płynące od niego procenta są w nieustannem niebezpieczeństwie, a nawet przepadają często całkowicie, czy częściowo.

§ 13.

Określając ściślej wartość względną różnych rodzajów pracy produkcyjnej, nad którymi zastanawialiśmy się, nie należy zapominać, że w państwie, gdzie działalność ekonomiczna jest już w rozwoju, każdy z pomienionych rodzajów pracy produkcyjnej jest potrzebny do utrzymania i rozpowszechnienia innych, że zatem produkcyjność każdego niezbędna okazuje się do wzrostu kapitału, czyli bogactwa narodowego. Wskutek tego zmniejszenie albo ucisk sztuczny i gwałtowny jednej gałęzi pracy produkcyjnej, czy też takie samo poparcie innych, nie mogłoby być korzystnym dla narodowej pomyślności i wzrostu ogólnych funduszy w państwie.

U w a g a . Wymienione rodzaje prac zaliczyć można do produkcyjnych, gdyż wiążą się z konkretnymi przedmiotami, do których są stosowane, utrwalając się w nich, i urzeczywistniając.

Podnoszą one cenę albo wartość ekonomiczną przedmiotów.

I tak np. wytwór, który przechodzi z rąk rękodzielnika do hurtownika kupca, ma daleko wyższą wartość od tej, jaką posiadał, przechodząc z rąk rolnika do rękodzielnika. Cena jego wzrasta jeszcze w handlu hurtowym i detalicznym tak, że spożywca obowiązany jest zapłacić ostatniemu daleko więcej, niż zapłacił rękodzielnikowi hurtownik, a temu detalista.

B) Widzieliśmy, że przemysł wytwórczy, albo eksploatacja surowców, t. j. produktów

przyrody, uważaną być powinna za podstawę wszystkich innych prac wytwórczych, a z kolei wszystkie prace wytwórcze pomagają sobie i podtrzymują się wzajemnie. Wyjaśnimy tę ogólną prawdę następującymi argumentami:

Gdyby nie przeznaczono w danem państwie żadnego kapitału do eksploatacji surowców, albo gdyby obracać na tę wytwórczość zbyt mały kapitał, rękodzielnik, czy kupiec pozbawieni byłiby surowców, a przynajmniej mieliby ich za mało. Uniemożliwiłoby to albo ograniczyło nadmiernie pracę rękodzielną i handlową, co odbiłoby się ujemnie na wzroście kapitału, czyli bogactwa w państwie.

Przy wycofaniu kapitału z obrabiania surowców w fabrykach i rękodzielniach, surowce spożywaneby być mogły tylko jako takie i rozchodziłoby się ich zaledwie tyle, ile spożyć się da w tym ich stanie.

Co do tych surowców zaś, które zużytkowanymi być mogą dopiero w przeróbce, to nie stałyby się one przedmiotem pracy wytwórczej, gdyż nie byłoby na nie zapotrzebowania. Utraciłyby przeto wartość dla swego właściciela, nie mając bezpośredniej użyteczności.

Takie surowce, które spotykają się w wielkiej ilości, nie mogłyby w naszym wypadku przyczynić się pod żadnym względem do wzrostu kapitału, czyli bogactwa narodowego.

Gdyby z kolei nie przeznaczono w państwie żadnego kapitału na handel hurtowny, t. zn. na przewóz i wymianę wielkich mas takich produktów, które znajdują się w obfitości w pew-

nych krajach, gdzie je eksploatują lub przera-
biają, a których brak w innych uczuć się daje,
to ograniczonoby eksploatację i obrabianie ich
w tych krajach do zapotrzebowania własnego.
Każde miasto ograniczyłoby musiało swój prze-
mysł do zapotrzebowania najbliższej okolicy,
a więc normowałoby uprawę gruntów i eksploa-
tację kopalń według zapotrzebowania miast są-
siednich. Jeżeli zaś państwo oddaje znaczny,
a przynajmniej wystarczający kapitał dla han-
dlu hurtownego, można rozszerzyć pracę pro-
dukcyjną, t. j. produkcję pierwotną i wytwarza-
nie towarów poza specjalne potrzeby krajów,
w których te prace są wykonywane. Rolnicy
i rzemieślnicy mogą rozszerzyć swój przemysł
i pracować dla zaspokojenia potrzeb w krajach
innych, sąsiednich, czy odległych, a nawet pro-
wadzić handel zamorski. Widocznem jest, jak
bardzo korzystać może państwo z takiego zu-
żytkowania kapitałów prywatnych i jak one się
przyczyniają do powiększenia bogactwa naro-
dowego.

Gdyby z kolei zabrakło w państwie kapita-
łu na handel detaliczny, hurtownicy utra-
ciłiby wpływ na powiększenie kapitału narodo-
wego, a przynajmniej nie mogliby zwiększać
go w tym samym, co dawniej stopniu.

Handel hurtowny dostarcza towarów tylko
w wielkich masach. W taki sposób wymiana
w społeczeństwie następowałaby mogła tylko wte-
dy, gdyby zakupujący miał potrzebę i możliwość
nabywania wielkich mas towarów. Człowiek pry-

watny np., nie mógłby kupić mięsa czy kawy, i nie nastąpiłaby zamiana.

Tylko praca detalisty, który rozdziela wielkie masy towarów między spóżywców, a to według znaczenia ich potrzeb, pozwala każdej osobie prywatnej zadowolnić potrzeby przez siebie odczuwane, według swoich środków. Na tej drodze może ona współdziałać w miarę swoich dochodów z postępem produkcji pierwotnej i przetwórczej, a przez to przyczyniać się do ostatecznego rozrostu zasobów, czyli bogactwa w państwie.

C) Kapitały zużytkowane w czterech wymienionych rodzajach działalności gospodarczej podnoszą wartość ekonomiczną rocznego produktu w państwie. Nie jednakowo przecież, a nawet nie w stosunku do wzrostu bogactwa. Inwestycje, przyczyniają się do wzrostu bogactwa.

Stosunek ten nie jest bynajmniej dla ekonomji społecznej obojętnym. Wzrost rocznego całkowitego produktu w państwie, a przez to i bogactwa narodowego, nie zależy od podziału inwestycji kapitałów między rolników, przemysłowców, kupców hurtownych i detalistów. Oceńmy wpływ każdego z czterech rodzajów produktywnej pracy na bogactwo w państwie.

Kapitał kupca cząstkowego (detailisty) służy do zwrotu kapitału hurtownika i do zapewnienia swemu właścicielowi, detaliście, odpowiedniego zysku. Oto, czem detalista przysporzyć może kapitału ogólnego w państwie.

Kapitał hurtownika zaś przez pracę produkcyjną, którą zatrudnia, daje zysk swemu wła-

ścielowi grosiście (hurtownikowi). Poza tem zwraca kapitały przemysłowcom i rolnikom, od których ten hurtownik nabywa produkty spożywcze i towary, dając im w taki sposób możność prowadzenia dalej swych prac produkcyjnych.

Ale kapitał hurtownika służy jeszcze do utrzymania marynarki handlowej i komunikacji lądowych, a przez płace zarobkowe ludzi, zatrudnionych w tym przemyśle, podwyższa ceny produktów spożywczych i towarów, którym zapewnia przewóz.

Otóż to pośrednie, czy bezpośrednie współdziałanie przy powiększeniu kapitału w państwie, jak już na pierwszy rzut oka widzimy, jest daleko rozciąglejszem i większem od tego, jakie być może u kupca cząstkowego.

Rękodzielnik, fabrykant i wszyscy zajęci obrabianiem surowców przez użycie swych kapitałów, puszczają w ruch daleko większą sumę pracy produkcyjnej, niż kupiec hurtowny i detaliczny. Potrzebują oni bowiem materiałów surowych dla swego przemysłu, a nabywając te materiały, zwracać muszą kapitały rolnikom, oddziaływując na tej drodze na produkcyjną pracę ostatnich.

Potrzebują oni również maszyn, narzędzi, składów i t. d. Nabywanie i utrzymywanie tych przedmiotów powinno przeto odzwiercać nietylko pracę i rentę, powstające przy wydobywaniu surowców, które do ich fabrykacji służą, ale i pracę, zużytą przy ich przygotowaniu i kapitał niezbędną do jej

opłaty. Muszą również opłacać robotników i przywracać w taki sposób w wartości ich płac zarobkowych pierwotny kapitał, objęty w przedmiotach spożywczych, które służą do utrzymania tych robotników.

Gdybyśmy przeto przypuścili, że hurtownik, detalista i fabrykant używają kapitałów jednakowych przy wykonaniu prac odnośnych, to łatwo zrozumiemy, o ile większy wpływ na powiększenie bogactwa narodowego mieć będzie praca fabrykanta, niż hurtownika, czy detalisty.

Naostatku widać, że kapitał użyty przez rolnika, wybitniej od wszystkich innych oddziaływa na powiększenie bogactwa w państwie. Bez zaprzeczenia utrzymuje też największą sumę pracy produkcyjnej, gdyż kapitał ten służy nietylko do zatrudnienia znacznej liczby robotników, ale stanowi także sposobność używania zwierząt, których praca daje wyniki, podobne do pracy robotników. Daje on również możność działania i siłom przyrody, używanym, jako rodzaj pracy produkcyjnej.

Poza tem kapitał użyty przy uprawie gruntów jest w swem zastosowaniu więcej produkcyjny od jakiegokolwiek innego, ponieważ przyczynia się w większej mierze do powiększenia rocznego produktu.

Odtwarza on wartość wszystkich wydatków, poniesionych na płace zarobkowe, oraz na nabycie i utrzymanie maszyn, narzędzi rolniczych, budynków i t. p.

Dostarcza poza tem rolnikowi, oprócz utrzymania jego osoby i rodziny, dość znacznych zysków. Wreszcie daje właścicielowi gruntu rentę, która stanowi najczęściej jedną trzecią surowego produktu.

Z tego wszystkiego wynika, że żadna z pośród produkcyjnych prac społeczeństwa przyczynić się nie może do wzrostu kapitału, czyli państwowego bogactwa w takim stopniu, co praca rolników.

D) Jakkolwiek z tego, co się wyżej powiedziało, wynika, że różne rodzaje pracy produkcyjnej w niejednakowej mierze przyczyniają się do postępów narodowego bogactwa i powiększenia kapitału w państwie, jasnem jest, że te wszystkie rodzaje prac produkcyjnych są jednakowo niezbędne dla osiągnięcia swego celu. To też, gdybyśmy zechcieli ograniczać arbitralnie którąkolwiek gałąź narodowego gospodarstwa, aby inne specjalną otoczyć opieką, stanęłoby to na przeszkodzie rozwojowi nawet tych uprzywilejowanych rodzajów wytwórczości, a w ten sposób i podwyższeniu kapitału państwowego. Oprócz tego, ponieważ te różne rodzaje wytwórczości wspomagają się wzajem, można napewno orzec, że pozostawione samym sobie, ustalą słuszny stosunek swego współzawodnictwa, a każda, według wywieranego przez nią wpływu, w sposób możliwie najkorzystniejszy oddziaływać będzie na postęp narodowego bogactwa, czyli na powiększenie zasobów w państwie.

§ 14.

Gałąź wytwórczości produkcyjnej, zwana handlem hurtowym, rozciąga się zwykle poza granice państwa. Może on co prawda jako handel zewnętrzny, dać istotne korzyści społeczeństwu, ale nigdy i w żadnych warunkach uprzywilejowany być nie powinien więcej od handlu wewnętrznego.

A) Handel wewnętrzny jest niezbędnym w gospodarstwie społecznym i może być dwa razy korzystniejszym od zewnętrznego w różnorodnych jego przejawach.

Uwaga. Rozpowszechnienie handlu poza granice państwa było i jest jeszcze dzisiaj uważane:

jako głównie, a nawet wyłącznie skuteczne dla postępów pomyślności narodowej, z tej przyczyny usiłowano go popierać różnymi sztucznymi sposobami. Działo się to kosztem nie tylko handlu wewnętrznego, ale nawet wszystkich innych gałęzi przemysłu wytwórczego.

Tymczasem dowiedliśmy tutaj, że handel wewnętrzny zatrudnia stosunkowo daleko więcej pracy produkcyjnej, niż handel zewnętrzny, a z tego powodu przyczynia się przy obrocie tego samego kapitału, więcej od handlu zewnętrznego do poparcia pomyślności narodowej, niż handel zewnętrzny.

Z porównania naszego różnych gałęzi gospodarki produkcyjnej wynika również, że

zewewnętrzny handel spożywczy, o ile pozostawimy go w naturalnych jego granicach, nie forsując sztucznie jego rozmiarów kosztem handlu wewnętrznego i rolnictwa, może oddziaływać na postęp pracy produkcyjnej w kraju, przyczyniając się do wzrostu narodowego bogactwa. Handel zewnętrzny wywozowy wywiera w tym kierunku słaby tylko wpływ. Od ogólnego kapitału społeczeństwa usuwa znaczną część, niezbędną w jej działalności, a wskutek tego stać się może raczej szkodliwym, niż użytecznym dla postępów narodowej pomyślności.

B) Ogólnie wypowiedziane na tem miejscu twierdzenia wyjaśnimy jeszcze następującymi argumentami:

Handel wogóle podnosi narodową pomyślność, służąc rolnikowi i rękodzielnikowi do odtworzenia kapitałów, które ci wkładają w eksploatację i przeróbkę surowców. Do reprodukcji tej służy, jak widać, przez to że od rolnika i przemysłowca zakupuje artykuły spożywcze, które ostatnim zbywają po zaspokojeniu ich potrzeb prywatnych i zapotrzebowania lokalnego. Kupiec zakupuje te artykuły i towary jedynie w tym celu, aby je odprzedać. Wynika stąd, że skoro handel nie przekracza granic państwa, t. j. dopóki jest tylko handlem wewnętrznym przez swoją czynność produkcyjną, odtwarza dwukrotnie kapitały, używane w przemyśle i w rolnictwie, a mianowicie raz zakupując, drugi raz sprzedając towary.

Zakupując towary, przemysłowiec zmuszony

jest dawać równą za nie wartość, a sprzedając je, otrzymuje znów równoważnik ich wartości.

W taki sposób, przenosząc wytwory z jednej okolicy do drugiej i powracając pierwszej wartość im wyrównywającą, dostarcza w obu okolicach rolnikom i przemysłowcom rynku zbytu dla ich produktów. Przez to pozwala im dalej prowadzić i rozszerzać produkcję w widokach ich osobistego dobra i korzyści społeczeństwa.

Otóż, posuwając naprzód w obu wymienionych okolicach pracę produkcyjną, handel wewnętrzny podnosi dwójako zysk społeczeństwa z tej pracy, a wskutek tego przyczynia się podwójnie do wzrostu kapitału i bogactwa w państwie.

Przypuśćmy np., że handel wewnętrzny przynosi z jednej okolicy prowincji, obfitującej w zboże, nadmiar tego produktu, który na miejscu nie byłby miał ekonomicznej wartości t. j. ceny, że przynosi, powiadam, ten nadmiar do drugiej prowincji, gdzie brak zboża, ale natomiast są wielkie zasoby wytworów przemysłu takie, jakich potrzebuje pierwsza. Widzimy, że dzięki temu pośrednictwu handel wewnętrzny, wymieniając nadmiar zboża jednej okolicy na nadmiar wytworów przemysłu drugiej, reprodukuje dla obu kapitały włożone w rolnictwo i przemysł. Umożliwia przeto w ten sposób obu prowincjom podjęcie nowych prac produkcyjnych: pierwszej przez możliwość dalszego eksploatowania gruntów, drugiej dając sposobność do przetwarzania surowców na towary.

Co do handlu zewnętrznego, to wyróżnić można handel spożywczy bezpośredni, handel spożywczy pośredni i handel tranzytowy.

Handlem spożywczym bezpośrednim zwiemy taki, w którym część zbywająca produktów w państwie, czy to surowców, czy wytworów wywiezioną została do innego państwa, ażeby usunąć nadmiar wytworów pierwszego i dostarczyć mu brakujących. Dzieje się to gdy np. Anglja wywozi swoje fabrykaty do Rosji, Szwecji i t.p., a powraca sobie ich wartość w surowcach, pochodzących z tych państw.

Druga gałąź handlu zewnętrznego, to zn. handel spożywczy pośredni powstaje wtedy, gdy wytwory trzeciego państwa służą jedynie jako środek wymiany dla dwóch państw, prowadzących handel, a zatem, jeżeli państwo kupuje za swoje wytwory produkty trzeciego, używając je do zakupna od państwa, z którem prowadzi bezpośredni handel potrzebnymi mu produktami.

¶ Przyniesławiec angielski zakupuje np. za produkty Wielkiej Brytanji tytuń w Ameryce, przewozi go do Rygi, gdzie wymienia na len i konopie, potrzebne dla fabrykantów własnego kraju.

Trzecia gałąź handlu zewnętrznego, to zn. handel tranzytowy, różni się zasadniczo od dwóch poprzednich. Ma on miejsce, skoro handel państwa używa swoich kapitałów do przewozu produktów z jednego do drugiego zagranicznego państwa, według ich odnośnych

potrzeb. Np. skoro według systemu polityki obecnej, przemysłowcy holenderscy, angielscy, czy też kupcy miast dawnej Hanzy sprowadzali produkty spożywcze i towary z Indji do Europy, czy też skoro ci sami przemysłowcy ładowali w Królewcu polskie zboża, aby je przewieźć do Lizbony i wymienić na owoce i wina, które odwozili do Królewca.

Wszystkie rodzaje zewnętrznego handlu razem wzięte nie mogą w takiej mierze powiększyć kapitału, czyli bogactwa w państwie, jak sam jeden handel wewnętrzny. Handel bezpośredni spożywczy odtwarza co prawda, podobnie jak handel wewnętrzny, zarówno kapitał gruntowy, jak i przemysłowy, ale reprodukuje go tylko jeden raz i wcale nie wyłącznie na korzyść obywateli własnego państwa, co jest zadaniem handlu wewnętrznego. Kiedy np. przemysłowiec angielski przewozi do Portugalji towary swojego kraju, i kiedy wzamian za ich wartość sprowadza artykuły spożywcze portugalskie, odtwarza on jeden z wymienionych kapitałów przemysłowcowi angielskiemu i portugalskiemu rolnikowi.

Wynika stąd, że zewnętrzny handel spożywczy bezpośredni, dzięki użytemu w nim kapitałowi i zastosowanej działalności produkcyjnej, wzmacnia kapitał i bogactwo w Portugalji, nie mniej jak pomyślność Anglii.

Handel zaś zewnętrzny spożywczy pośredni dokonać musi dwa, czy trzy razy wymiany produktów narodowych, ażeby otrzymać wreszcie te, za które może zakupić po-

trzebne dla kraju produkty zagraniczne. Użycie tego kapitału i jego czynność produkcyjna są z konieczności korzystniejsze dla zagranicy, niż dla kraju.

Ażeby ściślej określić, czym jest zewnętrzny handel spożywczy pośredni, powróćmy do poprzedniego przykładu. Przemysłowiec angielski może wymienić swoje towary tylko na tytuń z Wirginji. Jest przeto zmuszony, chcąc kupić len i konopie w Rydze, zakupywać za swoje towary złoto w Brazylii, wymienić je na rum w Jamajce, czy na wyspach Ameryki środkowej; za rum indyjski zakupuje tytuń z Wirginji, aby zań wreszcie otrzymać len i konopie w Rydze.

Otóż jasnym jest, że w przykładzie pomienionym przemysłowiec angielski zmuszony został do czterokrotnej reprodukcji kapitału, który kraje zagraniczne wkładają w rolnictwo swoje lub w przemysł, zanim wreszcie dokona raz jeden tej restytucji kapitału na korzyść własnego kraju. O ileż przeto korzystniejszym będzie handel wewnętrzny dla pomyślności narodowej.

Ale nawet wtedy, gdy handel zewnętrzny spożywczy pośredni ogranicza się do dwukrotnego kupna, aby zreprodukować kapitał państwa, służący do produkcji przedmiotów, które wymieniał na inne, handlu tego pod względem korzyści, jakie daje państwu, nie można porównać z handlem zewnętrznym spożywczym bezpośrednim, a ten z kolei, jak dowiedliśmy wyżej, jest mniej korzystny od wewnętrznego.

Co zaś do handlu zewnętrznego transportowego, to odtwarza on na korzyść państwa jedynie ten kapitał, który, zajęty nim kupiec używa albo na zakupno towarów, albo na ich przewóz, t. j. cenę zakupną i kosztą transportu, a wskutek tego jedynym zyskiem dla kapitału narodowego są odsetki, otrzymane przez przemysłowca i wynagrodzenie jego pracy. Suma pracy i przemysłu produkcyjnego społeczeństwa nie wzrosła bynajmniej.

W przykładzie podanym wyżej, w celu wyjaśnienia handlu transportowego, ani rolnik holenderski, ani fabrykant w tym kraju nie odczuli korzyści z handlu, który prowadzi przemysłowiec amsterdamski, przewożąc polskie zboże do Portugalji, a wina i owoce portugalskie do Polski.

Te liczne i ważne dowody nie wyczerpują przecież argumentów, przemawiających za wyższością handlu wewnętrznego nad zagranicznym. Główną racją na korzyść tej wyższości jest, że jakkolwiek handel zewnętrzny dla wewnętrznej polityki państwa mieć może znaczenie, reprodukując część kapitału używanego w przemyśle narodowym, to reprodukcja taka będzie zawsze późniejszą i mniej pewną od zysków, wynikających z handlu wewnętrznego.

Handel zewnętrzny przywraca przemysłowi narodowemu kapitał, wyłożony w późniejszym terminie, nawet gdy chodzi o bezpośredni handel zewnętrzny, spożywczy. Odległość

krajów obcych, do których przemysłowiec wywozi narodowe towary, wymaga więcej czasu, niż przy restytucji kapitału utrwalonego w tych towarach, sprzedawanych wewnątrz kraju za inne towary jednakowej wartości. Wystarczy przypomnieć sobie handel indyjski dla uznania tej prawdy.

Poza tem, ażeby nadać handlowi zagranicznemu wielkie rozmiary, używać trzeba zagranicy długoterminowego znacznego kredytu, który przyczynia się do opóźnienia zwrotu kapitału narodowego, wywożonego w postaci towarów.

Kapitał powraca jeszcze później. o ile występuje w handlu zewnętrznym spożywczym pośrednim, a to mianowicie z tych samych, ale dwa i trzy razy silniej działających przyczyn, gdyż trzeba wtedy dwa i trzy razy odtwarzać kapitały zagranicznych przemysłowców, zanim przywrócimy kapitał, używany przy wydobywaniu i obróbce towarów wywożonych.

Wynika stąd wyraźnie, że kapitał narodowy w handlu zagranicznym wszelkiego rodzaju, otrzymuje daleko niższe zyski, niż w wewnętrznym. Ponieważ obok tego reprodukcja kapitału, użytego w handlu zagranicznym, jest mniej bezpieczną, niż w handlu wewnętrznym, ustaje wszelkie wahanie co do wyższości ostatniego. Wiadomo, że kapitał, powierzony handlowi zagranicznemu wszelkiego rodzaju, narażony jest na wielkie trudności i niezliczone niebezpieczeństwa, które prędzej, czy później doprowadzić go muszą do upadku.

Te niebezpieczeństwa zdarzają się a) przy przewozie towarów, czy to przeznaczonych dla rynków zagranicznych, gdzie mają zbyt, czy b) takich, które powracają, aby swoją wartością przywrócić kapitał, użyty do wytwarzania pierwszych.

Niebezpieczeństwa takie są dość znaczne i częste przy transporcie lądowym, ale stają się jeszcze większe i zdarzają się częściej przy komunikacji wodnej, a do tej drogi odwoływać się trzeba, aby nadać handlowi zagranicznemu większe rozmiary i ułatwienia. Ażeby handel ten podnieść do wysokiego znaczenia, trzeba starać się o transport wodą i narazić się na niezliczone niebezpieczeństwa, których uniknięcie nie leży w ludzkiej mocy, pomimo najwyższej sztuki żeglarskiej i największego doświadczenia. Ale niebezpieczeństwa przy transportach towarów nie wyczerpują jeszcze szans ujemnych, na które narażony jest kapitał w handlu zagranicznym, skonsolidowany w towarach, które wywozi: bo nowe występują na rynkach zagranicznych, dla których jest przeznaczony. Jakiegokolwiek byłyby w istocie traktaty handlowe, pomimo najsilniejszych gwarancji ich wykonania, pomimo nienaruszalności prywatnych umów między przemysłowcami, nigdy nie mogą oni liczyć na zwrot swoich kapitałów na rynekach zagranicznych z takim samym zaufaniem, jak wewnątrz państw, których są obywatelami. Jest to naturalnem wobec zapasów towarowych, które na obczyźnie (zwłaszcza w czasie wojny, a nawet i podczas

pokoju) narażone są na większe niebezpieczeństwa, niż wewnątrz kraju. Poza tem nie mogą liczyć na zapłatę za sprzedane za granicą towary z równą pewnością, jak wewnątrz kraju.

To, co wynika à priori z natury wzajemnych stosunków wśród narodów, znajduje potwierdzenie w historii handlu zewnętrznego.

§ 15.

Państwo nie może dojść do wielkich zasobów, a wskutek tego do wielkiej pomyślności, nawet używając wszystkich wyliczonych tu środków, jeżeli nie ma wielkiej liczby obywateli, zajętych produkcyjnymi pracami. Liczna ludność stanowi przeto jedno z najważniejszych zagadnień ekonomji społecznej. Dla postępów kapitału i bogactwa narodowego trzeba, aby liczna ludność rozsiedloną była na obszernem terytorjum i ażeby zajmowała się pracą produkcyjną.

Uwaga. A) Państwo o 10 milionach mieszkańców wykonywać może sumę pracy produkcyjnej znaczniejszą, niż inne, którego ludność nie przenosi jednego, czy dwóch milionów. Obszerne terytorjum korzystne jest dla państwa nie tylko z tego powodu, że może na niem mieszkać liczniejsza ludność, że zatem jest potężniejsze od takiego, które ma ludność nieliczną i mały obszar, ale również dlatego, że ma możność silniejszego napięcia produkcyjnej pracy, a nadewszystko, że wewnętrzny handel

ma w niem rozniary znaczne i wysoki stopień czynności, a przez to staje się mniej zależnym od handlu zewnętrznego.

B) Uznać trzeba, że liczna ludność jest pożądaną dla państwa tylko przy odpowiednim stosunku klasy produkcyjnej i nieprodukcyjnej.

Państwo, w którymby największa część mieszkańców tworzyła klasę nieprodukcyjną, nie mogłoby, pomimo licznej ludności (gdyby taka była możebną), wznieść się do wysokiego stopnia dobrobytu, a wskutek tego ta liczna ludność nie miałaby dla niego użyteczności gospodarczej.

Trzeba nawet zaznaczyć, że państwo nie mogłoby dojść do licznej ludności inaczej, jak ustalając ścisły związek między klasą produkcyjną i nieprodukcyjną swoich mieszkańców, gdyż wogóle ludność idzie za stosunkiem ilości kapitału używanego przez państwo, a zatem pracy produkcyjnej.

W państwie, w którym używa się i używać można tylko drobnego kapitału na wykonanie pracy produkcyjnej, ludność jest także nieliczna.

Ta ludność wzrasta i obniża się wraz ze wzrostem, czy obniżeniem się wymienionego kapitału. Wynika stąd, że w państwie, którego zasoby (kapitał) są szczupłe, wszystkie środki, stosowane przez politykę do otrzymania szybkiego wzrostu ludności, stanowią czystą stratę. Przeciwnie, w takim państwie, gdzie ogólna suma zasobów (kapitału) jest znaczną, gdzie zatem znaleźć łatwo sposobność do pracy

i utrzymanie, rozrodczy instynkt naturalny działa dość silnie bez wszelkiej zachęty i sztucznych podnieć.

Klasy produkcyjne i nieprodukcyjne w społeczeństwie określiliśmy już wyżej. Ale mówiliśmy tam jedynie o mieszkańcach, zajętych jakąkolwiek pracą. Dodać musimy do klasy nieprodukcyjnej tych mieszkańców, którzy nie zajmują się żadną pracą i spędzają czas na przyjemnościach lub próżniaczym odpoczynku, albo też tych, którzy w zajęciach swoich mają jedynie na celu zabawę, czy zabijanie czasu.

Tacy członkowie społeczeństwa utrzymują się z dochodów, wypłacanych im przez produkcyjną część mieszkańców. Żyją tedy kosztem społeczeństwa i żadnej wartości gospodarczej mieć nie mogą, gdyż nie mają poza sobą żadnego celu, któryby mógł przyczynić się do dobrobytu państwa.

§ 16 i ostatni.

Jedynym, pewnym i skutecznym środkiem, który może powiększyć ludność i wpłynąć na postęp bogactwa narodowego, czyli pomyślności kraju, jest pozostawienie obywatelom zupełnej wolności przy wykonywaniu wszelkiego rodzaju prac produkcyjnych. Jest to więc także jedyną rządom wskazaną polityką. Udział rządu w obu wymienionych wyżej sprawach ograniczyć się powinien do ustaw negatywnych,

które dają najszerszą swobodę przy wykonywaniu prac produkcyjnych wszelkiego rodzaju. Opieka państwa zadowolnić się tu powinna usuwaniem przeszkód, tamujących wolność.

Wszelka polityka pozytywna, działająca przez środki sztuczne i gwałtowne, może co prawda w pewnych warunkach wywołać pozornie dodatnie następstwa, ale stosowana przez czas dłuższy, musi z konieczności, tak jak inne nienaturalne sposoby współdziałania, doprowadzić do obniżenia ogólnego kapitału społeczeństwa, a wskutek tego pomyślności państwa.

Uwaga I. A) Ze stosunku istniejącego między różnymi rodzajami produkcyjnej pracy wynika, że pochodzą one jedne od drugich, a wskutek tego uzależniają się, są sobie potrzebne, powstając wszystkie w ogólnej klasie przemysłu produkcyjnego.

B) Tylko przy swobodnem wykonywaniu działalności produkcyjnej może istnieć wzajemne popieranie się różnych gałęzi pracy, które razem oddziałują na przyrost ludności i rozwój bogactwa. Jedno i drugie osiągnąć można tylko wtedy, gdy każdy obywatel będzie mógł swobodnie wykonywać swoją pracę w sposób, który mu się wyda najkorzystniejszym, i gdy będzie mógł również swobodnie wybrać taki rodzaj pracy produkcyjnej, do którego najwięcej ma powołania i talentu.

C) Przeciwnie, wszystkie środki sztuczne, przez które rządy starają się skierować działalność obywateli ku zajęciom, których oni nie wybraliby sami, powodowani własną korzyścią, nie

mogą dodatnio na tę pomyślność oddziałać, a nawet muszą wkońcu oddziałać ujemnie.

Jasnym jest przedewszystkiem, że te środki sztuczne nie wychodzą na korzyść postępom bogactwa narodowego, ponieważ rządy nie mogą w żaden sposób wiedzieć, co jest najkorzystniejszym dla każdej osoby prywatnej i z tego powodu muszą nieraz przyjąć metody, sprzeciwiające się najkorzystniejszemu kierunkowi pracy obywateli.

Z polityki, przymuszającej jedną lub kilka klas obywateli do poświęcania się zajęciom, niezgodnym z ich upodobaniem, wynikać musi, że te klasy obywateli zarabiać będą mniej, niż przy zajęciach, które byłyby sobie same obrały, albo też, że przewyżkę zarabianą przez niektóre inne klasy obywateli, z powodu przeszkód w wykonywaniu swobodnem swej pracy produkcyjnej, nie kto inny, lecz one zapłacą. Całość zaś narodowego bogactwa uzyskać może wysoki stopień powodzenia tylko wtedy, gdy każdy obywatel używać będzie swego prywatnego kapitału w sposób dla siebie najkorzystniejszy, powiększając go na tej drodze.

Wynika stąd, że środki ekonomiczno-polityczne, przeszkadzające obywatelom w wykonywaniu produkcyjnej działalności według ich wyboru, albo takie, które przynoszą korzyści jednej, czy kilku klasom obywateli i to z konieczności kosztem innych, nie mogą dobrze wpływać na narodową pomyślność.

Jest również widocznem, że te sztuczne środki stać się mogą szkodliwymi właśnie dla-

togo, że są bezużyteczne, a głównie z tego powodu, że wywołują wśród prac produkcyjnych inny kierunek od tego, jakiby byłyby przyjęły pozostawione samym sobie, a wskutek tego stają się szkodliwe przy doskonaleniu tych prac i nadaniu im jak największych rozmiarów. Ze środków sztucznych takiego rodzaju składa się polityka systemu merkantylnego, stosowana bądź do miejskiego przemysłu, aby go posunąć kosztem rolnictwa, czy też do handlu, kierując go za granicę. Wistocie wszystkie te sztuczne środki, jak zakazy, groźby, zachęty, premje, kary i t. p. osiągną swój cel, dając przemysłowi narodowemu kierunek zamierzony.

Ale następstwem ich będzie odwrócenie kapitału i pracy społeczeństwa od produkcyjnego zajęcia, do którego zwróciłby je własny wybór obywateli, do innych nie odpowiadających ich upodobaniom. Zysk zaś z przemysłu produkcyjnego jest zawsze najwyższy, o ile każdy człowiek prywatny używa swego kapitału i pracy w takiej gałęzi gospodarczej, która wydaje mu się najkorzystniejszą. Jest przeto widocznem, że sztuczne sposoby uważać należy jedynie za przeszkody arbitralnie stawiane powiększaniu się bogactwa narodowego.

Uwaga II. A) Można niekiedy sztucznymi środkami wywołać przedwczesne kwitnienie u zapóźnionej rośliny, ale nie otrzyma ona przez nie nigdy tego stopnia rozwoju i dojrzałości, które jej daje spontaniczna działalność przyrody. Obraz ten uzmysławia nam administracyjne sposoby państw, które przez sztuczne

środki źle rozumianej polityki społecznej szybko doprowadzają bogactwo swoje i pomyślność do wysokiego, ale złudnego stopnia. Wistocie jest możebnem, a potwierdza to doświadczenie, że podobny przedwczesny rozwój bogactwa w państwie może być wywołany środkami sztucznymi. Ale ten kwiat egzotyczny spada odrazu, a wyschnięta roślina ginie, nie wydawszy żadnego owocu. Inaczej ma się rzecz w państwach, gdzie przeważa ekonomiczna zasada doskonałej wolności w użytkowaniu z kapitałów prywatnych i w wykonywaniu pracy produkcyjnej: tu postęp bogactwa, czyli pomyślności narodowej będzie z początku bardzo powolny, ale wkrótce stanie się znacznie szybszym, pewniejszym i stalszym.

B) Pochodzi stąd, że zarządzenia administracyjne, wynikające z mylnych zasad ekonomii społecznej, uważane być powinny, jako najważniejsze i największe przeszkody dla rozwoju przemysłu i powiększenia bogactwa państw, w których są stosowane.

W tych państwach cały spryt rządów, wszystkie talenty ludzi używanych przy administracji, skierowane są wyłącznie, a przynajmniej przeważnie ku poparciu handlu zewnętrznego i przemysłów fabrycznych i rękodzielniczych, które mu dostarczają towarów. Następstwem tych niepolitycznych i niesprawiedliwych przepisów jest ucisk, gnębiący rolnictwo, nieuprawne i puste tereny wielkiej rozległości, wydajność niedostateczna gruntów, które mogłyby dać wyższy plon, gdyby je uprawiać

z większym nakładem kapitału, pracy i umiejętności.

Ludność tych krajów, wbrew wszystkim politycznym zarządzeniom, obniża się zamiast wzrastać, a to z tej przyczyny, że rządy nie potrafią zapobiedz depopulacji, a mieszkańcy bogaci i przemysłni opuszczają te państwa, ażeby gospodarować w krajach wolności.

Inna, równie silnie działająca przyczyna, która opóźnia rozwój gospodarstwa społecznego, polega na przestarzałych formach stosunków w społeczeństwie, do których zaliczyć trzeba przedewszystkiem resztki zgubnego systemu feodalnego. Wszystkie te formy i wszystkie prawa i przywileje, które od nich zależą, stanowią tyleż przeszkód dla postępów bogactwa i powiększenia ludności w państwie. Oddalają one naturalne dążenia i wstrzymują wskutek tego dobroczynne ich następstwa. Dążenia te i upodobania rozwijać się jedynie mogą pod wpływem natury i wolności, a nigdy pod działaniem środków sztucznych i zapobiegawczych. Odwracają one pracę i kapitały od najbliższych i naturalnych ich zadań, najkorzystniejszych dla pomyślności narodowej.

C) Uwagi powyższe nie są bynajmniej wypowiedziane w celu zaprzeczenia rządowi wszelkiego wpływu administracyjnego na postępy bogactwa, czy na wzrost ludności w państwie. Rządy powinny dopomagać w tych postępach jednak tylko negatywnie, to zn. powinny gwarantować najszerszą swobodę i najdoskonal-

sze bezpieczeństwo przy wykonywaniu prac produkcyjnych i zużytkowaniu kapitałów społecznych.

A zatem jakkolwiek system ekonomiczno-przemysłowy sprzeciwia się, aby dla zwiększenia ludności, rząd przez wielkie ofiary przyciągał do kraju kolonistów, aby surowymi zarządzeniami utrudniał wychodźstwo, ograniczał zawieranie małżeństw i t. p., to system ten uznaje w swojej polityce środki zapewniające pewne przywileje obywatelom, którzy osiedlają się w kraju, a zatem np. zwolnienie od podatków na lat kilka.

Chociaż w sprawie popierania pracy, czy działalności produkcyjnej, system ekonomiczno-przemysłowy uznaje za niepolityczne monopole, premje i inne środki zachęty pozytywnej, które popierają handel kosztem rolnictwa, albo skierowują kapitał i pracę do pewnych działów gospodarczych, z pominięciem innych, chce przecież, aby rządy negatywnie współdziałały przy tem popieraniu pracy produkcyjnej, gwarantując bezpieczeństwo dróg i targów, utrzymując i torując wygodne kanały i szosy, zaprowadzając poczty, banki i inne instytucje, które mogą ustalić i przyspieszyć operacje handlowe.

Wreszcie system ekonomiczno-przemysłowy uznaje, co prawda, za niepolityczne sztuczne środki, przeznaczone do skierowania przemysłu i handlu narodowego za granicę, ale uznaje również, że użytecznym, a nawet potrzebnym jest osłaniać opieką ten handel, o ile z własnej ten-

dencji rozrośnie się poza granice państwa. Rząd czynić to powinien przez traktaty handlowe, poselstwa, konsulaty i różne inne środki niezbędne dla otoczenia najdoskonalszem bezpieczeństwem własności i osoby krajowców na terytorjum krajów zagranicznych,

Tłómaczyła z francuskiego Red.

WSTĘP DO EKONOMJI POLITYCZNEJ.

W S T Ę P.

§ I. Pojęcie ogólne ekonomji politycznej. Odczuwanie przyjemności i bólu należy do głównych uzdolnień człowieka, który przynajmniej w obecnym stanie stawia sobie cel dążenia do przyjemności, a unikania bólu.*)

Ta dążność człowieka znana jest pod nazwą potrzeby. Środkiem zadawalania potrzeb człowieka jest jego działalność.

Rozpatrywana pod tym kątem widzenia działalność ludzka otrzymuje nazwę pracy. Praca ze stanowiska moralnego**) podobnie jak wysiłek, należy do działu bólów (przykrości).

*) Autor zalicza czynności gospodareze człowieka do aktów woli, „każdemu zaś aktowi chcenia (volition) towarzyszyć musi uczucie przyjemności lub przykrości“. Tu użyty został wyraz bol (douleur), a zatem wyższy stopień przykrości, gdyż czynności ekonomiczne oparte są na pracy, jak zaś zobaczymy dalej, Wroński uważa pracę gospodarczą za przykrą konieczność. (Red).

**) Autor mówi o estetycznym punkcie widzenia. Tłómaczymy „moralny“, gdyż za „przedmiot moralności uważa czyste prawa woli“, a zatem i jednego z jej wyników, czynności gospodarczych. (Red.).

Wszystko, co wypowiedzieliśmy dotąd, zaczerpniętem jest z doświadczenia i należy do antropologii, rozpatrywanej pragmatycznie. *) Oto racjonalne wnioski, jakie wynikają z naszych przesłanek:

1-o. Unikanie pracy jest potrzebą człowieka.

2-o. Praca jest jedynym sposobem zadowalania potrzeby, bez tego zadowolenia odczuć moglibyśmy cierpienie (ból) większe od wynikającego z pracy niezbędnej przy produkcji. Wyradza to u człowieka nową potrzebę, potrzebę pracy.

3-o. Te dwie przeciwne sobie tendencje: unikania pracy dla niej samej i chęci do pracy, aby zadowolnić potrzebę, wytwarzają nową skłonność: zaspakajania potrzeb w ogóle jak najmniejszą ilością pracy.

4-o. Wynika stąd, że człowiek zastanawia się nad ilością pracy niezbędną dla produkcji. Pracę w produkcji zawartą, rozważaną ilościowo, zwiemy jej wartością. A zatem praca, jako warunek wartości jest jej miernikiem.

*) Wroński daje następujące określenie antropologii pragmatycznej: „Antropologia pragmatyczna rozpatruje czynności życiowe w stosunku do człowieka wogóle, a zatem uważając go za istotę materialną zorganizowaną, a jednocześnie za istotę duchową i wolną“. Nauki pragmatyczne zajmują się empirycznymi prawami woli i „rozpatrują sposoby urzeczywistnienia celów zmysłowych człowieka, zasady rozsądku (prudence). Jako takie należą do sfery zmysłowego świata“. Zalicza tu politykę, „różne ekonomje“ i t. d. (Red.).

5-o. Usposobienie człowieka do zadawania swych potrzeb możliwie najmniejszą ilością pracy doprowadza go do obmyślenia techniki (sztuki—art.), która pozwoliłaby mu urzeczywistnić życzenie, wynikające z tego usposobienia. Ta sztuka zowie się wogóle *Ekonomją*.

§ II. Pojęcie ekonomji politycznej. Suma względnych potrzeb u jednostek, które stanowią naród, jest zbiorową potrzebą państwa, utworzonego przez ich zrzeszenie. Mówię o sumie względnych potrzeb, gdyż całość ludzkich potrzeb absolutnych istotnych stanowiłaby nie potrzebę narodu, który tworzą w połączeniu, ale potrzebę ludzkości w nich rozpatrywanej. Tylko potrzeby zależne od tego zrzeszenia, a przeto wzajemnie od siebie zależne wśród indywiduów i w stosunku do zbiorowiska, które tworzą, mogą w sumie stanowić potrzeby narodu.

Sztuka zaopatrywania potrzeb narodu przez możliwie najmniejszy wysiłek pracy w stosunku do tych potrzeb jest *ekonomją polityczną*.*)

§ III. Określenie metody badań, podjętych w celu poznania ekonomji politycznej. Pojęcie ekonomji politycznej podsunęła antropologia, traktowana pragmatycznie. Przedmiot jej polega na prawach pragmatycznych, których określenie należy do rozumu. W taki sposób ekonomja polityczna,**) jako system, jest właściwą nauką, t. j. taką, dla któ-

*) i **) Autor w pierwszym wypadku mówi o polityce ekonomicznej, w drugim o ekonomji politycznej, którą na innym miejscu zowie ekonomją społeczną (économie sociale)

rej pewniki są apodyktyczne, czyli niezbędne. Wistocie wszystkie zasady, któremi będziemy musieli się posługiwać dane są *à priori*. Co zaś do różnych gałęzi działalności, jako sposobów zadowolenia potrzeb narodów, to rozważać je będziemy tylko jako materiał, służący ku ustaleniu praw, które chcemy sformułować. Ekonomia polityczna nadaje się przeto na przedmiot nauki w pełnym znaczeniu tego wyrazu, t. zn. takiej, której pewność jest apodyktyczna, t. j. niezbędna. Wistocie też zasady jej istnieją *à priori*, jako bezpośrednie rezultaty przeznaczenia i przystosowania człowieka. Wyjaśniliśmy je w dwóch poprzednich paragrafach. Różne gałęzie przemysłu, które jako sposoby zaopatrywania potrzeb narodów są istotnym przedmiotem tej nauki, stanowią tylko materiał do wyprowadzania praw, których formułowanie jest ostatecznym zadaniem ekonomii politycznej.

Pragnąc zająć się tworzeniem nauki, którą mamy na uwadze, zastanowić się trzeba nad metodą naszych badań, a zatem formą systemu, który chcemy skonstruować. Przyjmujemy formę syntetyczną wszelkiego systemu daną już z góry, a polegającą na *Trichotomji* (t. zn. ustaleniu trzech części, z których pierwsza obejmuje warunek, druga zjawisko uważane, a trzecia połączenie obu.*) Poddanie danej treści systemowi, który obiecujemy sobie zbudować w imię ogólnej idei

*) Dickstein używa wyrazu *trychotomia*, Libelt — *trójcowość*. (Red.).

syntezy wszelkiego systemu określi metodę naszych poszukiwań.

Otóż przedmiot (zjawisko uwarunkowane) ekonomji politycznej stanowią środki używane dla zadośćuczynienia potrzebom narodów. Warunkiem ich, rozpatrywanym ze stanowiska ekonomji politycznej jest praca, a wreszcie połączenie obu wymienionych zawsze w stosunku do ekonomji politycznej, polega na sposobie korzystania z pomienionych środków. A zatem ekonomja polityczna, jako nauka, dzielić się musi na trzy części, z których pierwsza omawia naturę pracy, druga naturę środków, które służą ku zaopatrzeniu potrzeb narodowych; trzecia wreszcie wyjaśnia naturę sposobów, służących do zaopatrywania potrzeb. Taka metoda badań, jako ustalona *à priori*, jest doskonałą, a jednocześnie jedyną, która objąć potrafi całokształt przedmiotu.

Ze względu na cel tych działań, z których każdy zajmuje się istotą przydzielonego sobie przedmiotu, łatwo przyjdzie określić ich formy specjalne. Wystarczy poddać przedmioty, którymi się zajmują, ogólnym kategorjom myślenia, t. zn. rozpatrywać je z punktu widzenia ilości, jakości, stosunku i ukształtowania. Ta forma ustalona z góry, a jako ogólna forma myślenia, objąć powinna wszystko, co wyraża naturę przedmiotów, odnoszących się do każdego z omawianych działań. Trzymając się zasady powyższej, nie ominiemy nic z tego, co jako użyteczne dla przedmiotu naszej nauki zasługiwałoby na poznanie.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Praca. Praca w ekonomji politycznej jest warunkiem wartości wszelkiej produkcji. Idea ta rozpatrywana pod formą logiczną doprowadza nas 1-o w kategorii jakości do badania różnych rodzajów pracy, 2-o w kategorii wielkości (ilości) do określenia praw, ustalających wartość absolutną, 3-o w kategorii stosunku do określenia praw, według których ustala się cena, wartość względna, a wreszcie 4-o w kategorii formy do zbadania wolności ekonomicznej (nonpole), ograniczoności ekonomicznego władania (propole) i wyłączności (monopole).

Taką będzie metoda poszukiwań naszych w tej pierwszej części.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Różnorodne rodzaje jakości pracy. Roztrząsanie ogólne pracy ze stanowiska części stanowiących kategorię jakości, t. zn. prac istotnie potrzebnych, zbędnych i mających ograniczony zakres zastosowania, rozumie się samo przez się. Przedmiotem tego rozdziału jest określenie różnicy empirycznej prac, a raczej różnych rodzajów jakości pracy. Oto do czego dążę:

Rozpatrując działalność człowieka, jako pracę ze stanowiska jakości, dostrzegamy, że na dwojakiej drodze urzeczywistnić on może swój cel, a mianowicie: bezpośrednio przez

czynność albo pośrednio używając narzędzia. Rozum jest warunkiem tego drugiego sposobu działania. Wola, potęgowana znajomością sił natury, t. zn. nieopanowanych przez cywilizację, któremi zawładnie w celu produkcji, wystarcza ku umożliwieniu pracy bezpośredniej. Takim jest przystosowanie człowieka.

Wynika stąd, że różnorodne rodzaje pracy zaliczyć można do dwóch działów: 1 o Pracy naturalnej i 2-o Pracy sztucznej. Ilekroć przyrodzone siły człowieka wystarczają w produkcji, praca jest naturalną. Jeżeli siły te poparte być muszą narzędziem, to praca jest sztuczną. Ten z góry ustalony podział staje się zasadą badań obecnego rozdziału. Podzielimy go przeto na dwa paragrafy. W pierwszym zbadamy pracę naturalną, w drugim sztuczną.

§ 1. Praca naturalna. Zasadą przy badaniu różnych rodzajów pracy, ze stanowiska ekonomji wogóle, jest różnica jej natury i przeznaczenia. Z różnic w naturze pracy wynikają prawa wartości, której warunkiem jest praca. Różnice w przeznaczeniu wartości kierują użytkowaniem pracy.

Różnice prac naturalnych polegają jedynie na stopniu niezbędnego przy ich wykonywaniu bólu. Wistocie praca naturalna, jako użytkowanie przyrodzonych sił człowieka, ze stanowiska ekonomji, t. zn. rozpatrywana jako warunek wartości, jest jednakową (homogeniczną), co do wszystkich swoich składników, wyjąwszy stopnia bólu. Specyficzna różnica, sił o których

mowa, mogłaby stanowić w pracy naturalnej jedynie obiektywną różnicę, t. j. różnicę w stosunku do natury produkcji, a nie odrębność subiektywną w stosunku do czynnego podmiotu, którą się tu jedynie zajmujemy.

Stopień bólu przy pracy naturalnej składa się z natężenia trudu i z pewnej funkcji czasu jego trwania. Widocznem jest, że stopień bólu zależy od intensywności pracy, która jest jego bezpośrednią przyczyną. Jednakże co do znaczenia czasu trwania pracy, który wpływa na stopień bólu, nie mamy powodu odwoływać się do stosunku sił pierwotnych. Przeciwnie, wydaje się, że przy odtworzeniu sił wyczerpanych grają tu rolę wyższe potęgi*). Na jakiej drodze się to dokonywa, należy do antropologii, rozpatrywanej fizjologicznie**).

Co do różnych przeznaczeń pracy naturalnej, to zależą one od natury produkcji, rozpatrywanej w stosunku do zamierzonego celu. Ten cel określany *à priori* stanowi 1-o zadowolenie potrzeby, 2-o wytworzenie narzędzia

*) Przez siły pierwotne i wyższe rozumie tu Wroński prawdopodobnie siły czysto fizyczne, które przy zmęczeniu, po długim trwaniu pracy, odmawiają postuszeństwa, oraz jako siły wyższe—właściwości duchowe takie, jak cierpliwość, wytrwałość, wola. Są to niewątpliwie czynniki moralne, ale zaliczyćby można do nich także obawę kary czy utraty pracy, której wyższą pobudką nie nazywamy. (Red.).

***) Do antropologii zalicza Wroński moralność i nauki pragmatyczne; otóż odtworzenie sił nastąpić ma na drodze woli, którą się te oba działy nauk zajmują. (Red.).

pracy, albo wreszcie 3-o użytkowanie takiego narzędzia. Takie różnorodne rodzaje pracy naturalnej zauważyć można, rozpatrując je ze względu na ich przeznaczenie.

§ 2. Praca sztuczna. Posługując się wygłoszoną wyżej zasadą w badaniu różnych rodzajów pracy wogóle, dojdziemy do następujących wniosków, co do pracy sztucznej.

Odrębność pracy sztucznej, zastanawiając się nad jej naturą pod kątem widzenia ekonomji wogóle, polegać może tylko na różnicy narzędzi tej pracy, rozpatrywanej ze stanowiska działającego podmiotu, ponieważ te narzędzia stanowią podstawę pracy sztucznej. Różnica ostatnia polega na tem, że człowiek 1-o poza sobą lub 2-o w samym sobie znajduje narzędzia, których używa do pracy sztucznej. Użytek pierwszych opiera się na posiadanej przez niego znajomości praw przyrody, użytek drugich na kulturze jego naturalnych zdolności *).

Nazwiemy mechanicznemi narzędzia pierwszego rodzaju, jako oparte w swem działaniu na prawach natury. Technicznemi nazywać będziemy narzędzia drugiego rodzaju, oparte w swem zastosowaniu na zręczności i umiejętności, nabytej przez człowieka w używaniu wrodzonych mu uzdolnień.

Różnica pracy sztucznej, względnie do jej

*) Przez narzędzia nie rozumie tu Wroński kapitału w dzisiejszem naszym pojęciu, ale zarówno uzdolnienie ludzkie, jak siły przyrody i narzędzia produkcji. (Red.)

przeznaczenia, polega, podobnie jak przy pracy naturalnej, na różnicy w naturze wytwarzania podejmowanego przy pomocy narzędzi, o ile rozpatrywać je będziemy ze stanowiska celu. Celem tym jest 1-o wykonanie przedmiotu, którego produkcja nie da się uskutecznić przez same nasze siły naturalne, albo 2-o zmniejszenie ilości pracy, którą musielibyśmy stosować przy wytwórczości naturalnej.

Jedne narzędzia do wykonania przedmiotu są niezbędne, bez drugich zaś produkcja, w której są stosowane, mogłaby się obejść. Człowiek nie mógłby np. wytwarzać zboża jedynie używając środków naturalnych, ale dla pewnych gałęzi wytwarzania obejść-by się mógł bez dźwigni, którą stosuje.

Narzędzia tego dwojakiego rodzaju nazywać będziemy w pracy powyższej niezbędnymi i zbędnymi w produkcji. (Zbytecznym chyba byłoby zaznaczać, że chodzi tu o niezbędną w zględność).

Konkluzja. Praca jest jedynym sposobem, którym naród zaspakajać może swoje potrzeby, całość pracy, którą naród ten może rozporządzać, stanowi to, co zwiemy jego funduszem (zasobem).

Różne rodzaje funduszków narodowych są przeto określane przez ogólne różnice rodzajów pracy. A zatem fundusze narodowe dzielą się na naturalne i sztuczne. Na pierwsze składa się całość sił przyrodzonych narodu, na drugie suma narzędzi jego pracy (jego kapitał i zasoby materialne. — Red.).

Sztuczne fundusze narodu dzielą się na mechaniczne i techniczne. Fundusze techniczne polegają na całości kultury jego sił naturalnych, na uzdolnieniu członków narodu. Fundusze mechaniczne, to całokształt wszystkich innych narzędzi pracy, któremi naród może rozporządzać. Stopień stanu funduszy technicznych narodu stanowi jego cywilizację, zwłaszcza, gdy chodzi o umiejętność.

Fundusze mechaniczne są tem właściwie, co się pospolicie przyjmuje za fundusz narodowy. Każdemu wiadomo, że ze względu na możliwość zmiany miejsca, rozróżniamy fundusze nieruchome i ruchome.

ROZDZIAŁ DRUGI.

Prawo ustalenia wartości absolutnej. Przedmiotem tego rozdziału są prawa, według których ustala się ilość pracy zużywanej przy produkcji różnych przedmiotów, przeznaczonych do zaspokojenia potrzeb narodów; ilość ta stanowi ich wartość absolutną. Podzielimy nasze uwagi na dwie części, gdyż przedmioty te są albo naturalne, albo sztuczne. W pierwszej badać będziemy wartość absolutną wytworów naturalnych, w drugiej takąż wartość produktów sztucznych.

(Poświęcamy rozdział niniejszy zasadzie ilości pracy, a zatem zwrócić musimy uwagę na trzy jej części).

§ 1. Wartość absolutna wytworów naturalnych. Wartość absolutna każdego wytworu

opiera się, jak widzieliśmy w przedmowie, na bólu, towarzyszącym pracy przy wytwarzaniu tegoż. Z tego powodu pierwsza zasada przy określaniu tej wartości polega na stosunku każdej pracy specjalnej do stanu działającego podmiotu.

Przy pracy naturalnej stosunek ten zależy od bezpośredniego zastosowania sił naturalnych człowieka do produkcji. Wynika stąd, że wartość absolutna produktów naturalnych wogóle zależy od stopnia tego zastosowania.

Co do prawidła, które stosuje się do zmian w stopniu zastosowania sił przyrodzonych człowieka, polega ono na różnicy charakteru pracy naturalnej, rozpatrywanej ze stanowiska ekonomji wogóle, t. zn. jako warunek wartości produktu. Otóż charakter tak uważanej pracy naturalnej różni się, jak widzieliśmy z poprzedniego rozdziału, tylko stopniem bólu u działającego subjecktu. W taki sposób prawa uwydatniające zmiany w stopniu tego bólu są jednocześnie prawami zmian w stopniu zastosowania naturalnych sił człowieka, a wskutek tego są prawami wartości absolutnej różnorodnych produktów naturalnych. Wynika stąd, że wartość zależna jest od wysiłku w produkcji i od czasu jego trwania.

Prawidło to jest ogólnem dla wszystkich produktów pracy naturalnej. Różnorodność ich przeznaczenia nie stanowi w tem żadnej różnicy, gdyż wartość absolutna wytworzonego przedmiotu nie ustala się w stosunku do tego przedmiotu, ale do działającego subjecktu

A zatem stosunek absolutnej wartości, wytwarzanej przez pracę naturalną, ustanawia się także według reguły, którą właśnie określiliśmy dla każdego z trzech rodzajów produkcji, to zn. 1-o dla produkcji przedmiotu, przeznaczonego do zaspokojenia potrzeby, 2-o dla produkcji narzędzia pracy sztucznej, 3-o przy użyciu takiego narzędzia.

§ 2. Wartość absolutna produktów sztucznych. Stosunek pracy sztucznej do stanu subjektu działającego polega na pośrednim zastosowaniu sił naturalnych człowieka do produkcji, to zn. do zużytkowania w tej produkcji narzędzi. Przeto wartość absolutna produktów sztucznych wogóle składa się z wartości, wynikłej z użycia narzędzia produkcji i z wartości działania tego narzędzia. Pierwsza jest wartością naturalnego produktu, druga polegać może tylko na zmianie, która podczas czynności zachodzi w wartości zużytkowanego narzędzia.

Jaką jest natura wartości narzędzia pracy wogóle, a zatem tej części wartości produktów sztucznych, która polega na zmianie, zachodzącej w wartości narzędzi używanych do ich produkcji? Na to pytanie odpowiedzieć musimy przed określeniem zmiany omawianej wartości.

Pewne narzędzie A, użyte przez człowieka przy sztucznej produkcji, samo jest wytworem jego pracy, może ono być wytworem pracy naturalnej lub sztucznej. W pierwszym wypadku wartość narzędzia A będzie taka sama, jak

wartość produktów naturalnych. W drugim wypadku narzędzia B, które służyły bezpośrednio do wytworzenia narzędzia A, mogą być w części przynajmniej produktami pracy sztucznej. Ale idąc dalej w rozpatrywaniu całego szeregu narzędzi, użytych do wytworzenia narzędzia A, aż do ostatnich—dojdziemy z konieczności do produktów pracy naturalnej, które jako takie mieć będą wartość taką samą, jak inne produkty z tej kategorii.

W ten sposób część wartości przedostatnich narzędzi z omawianego szeregu, część, która zależy od działania ostatnich narzędzi z tej serii i wskutek tego cała wartość narzędzi przedostatnich, ponieważ druga część jest wartością użytkową, ma charakter wartości produktów naturalnych. Schodząc w ten sposób aż do narzędzia A, znajdziemy, że jego wartość jest jeszcze tej samej natury. Wynika stąd, że wartość produktów sztucznych, która poczęści zależy od narzędzi ich produkcji, jest tej samej natury, co wartość produktów naturalnych, a wskutek tego wartość obu mierzona być może tą samą jednostką^{*)}.

Rozpatrzmy prawa, według których ustana-

*) Wroński dopełnia tu syllogizm logiczny, któremu przeczy całe jego późniejsze rozumowanie. Upadłaby różnica między wartością produktów naturalnych i sztucznych, gdyby jedno i drugie udało się sprowadzić do pracy naturalnej. Winno tu zbyt subtelne odróżnianie sił wrodzonych człowiekowi, a narzędzi technicznych, t. j. tych samych sił kształconych umiejętnie. (Red.).

wiają się zmiany wartości, zachodzące w narzędziach pracy sztucznej podczas ich używania. Zasada poszukiwania różnicy tych praw polega na różnej naturze omawianych narzędzi. Badać będziemy te zmiany 1-o w narzędziach mechanicznych, 2-o w narzędziach technicznych.

1-o. Badając naturę narzędzi mechanicznych, dostrzeżemy, że zachodząca w nich przy zużyciu zmiana wartości określić się daje przez następujące prawidło ogólne. Jeżeli oznaczymy przez β wartość początkową narzędzia mechanicznego, przez δ wartość jego w okresie, kiedy zaprowadzamy w niem ulepszenie, przypuszczając, że jest obniżoną przez użytkownika narzędzia, otrzymamy ilość $\beta - \delta$. Ilość ta podzielona w narzędziu według poniżej wyłuszczonego prawa, daje obniżenie jego wartości początkowej z β na δ wskutek specjalnych zmian, którym narzędzie podlega w swej wartości podczas działania. Suma tych zmian stanowi, jak widzieliśmy, część wartości produktów sztucznych, do wykonania których stosujemy narzędzie.

Określenie prawa, według którego następuje w narzędziu mechanicznem obniżenie jego początkowej wartości do tego jej stopnia, który posiada w okresie stosowanego ulepszenia, należy do technologii. Zdarzyć się może, że przez pewien okres czasu wartość pierwotna β zwiększa się przez używanie narzędzia, np. w niektórych instrumentach muzycznych. Wtedy to zmiana wartości narzędzia podczas używania tegoż, tę

właśnie zmiana, o której mówimy, staje się negatywną. Nadaje to negatywny charakter całej tej części wartości produktu, do którego służy narzędzie tej mianowicie części, która zależy od omawianej zmiany *).

Określenie wartości początkowej β narzędzia mechanicznego jest takie samo, jak wartości absolutnej produktu pracy wogóle. A zatem, jeśli narzędzie jest wytworem pracy naturalnej, określamy β według reguł podanych w poprzednim paragrafie. O ile będzie ono produktem pracy sztucznej, to rządzi nim prawo, które dajemy poniżej. Co do określenia wartości δ , do której narzędzie mechaniczne dochodzi w okresie zastosowanego doń ulepszenia, to nie stosuje się ona do żadnego z dwóch wymienionych prawideł, ponieważ stan narzędzia w owej chwili wynika z jego użytku, a nie jest produktem pracy wogóle. W dodatku, ponieważ stan tego narzędzia w momencie, o którym mowa, nie jest bezpośrednim wytworem pracy, absolutna jego wartość δ nie może być określona wprost. Tylko przez porównanie stanu obecnego z początkowym, albo z początkowym stanem każdego innego mechanicznego narzędzia, ocenić będzie można wartość δ . Ale ponieważ zasada omawianego porównania jest zasadą wartości względnej

*) Wroński trzyma się tu ściśle matematycznych pojęć $+$ i $-$. Dla ekonomisty będzie to zawsze $+$, t. zn. zwiększenie wartości przez zwiększenie intensywności, a zatem wydajności pracy (Red.).

produktów pracy*), zajmiemy się określeniem wartości absolutnej δ narzędzia mechanicznego w momencie jego ulepszenia, wówczas, gdy znam nam będzie to ostatnie prawidło.

Skoro oznaczymy przez α wartość absolutną ulepszenia, zastosowane w mechanicznym narzędziu, którego wartość w tym czasie jest δ , a przez δ' oznaczymy wartość absolutną tego narzędzia w chwili nowego ulepszenia, ponownie przypuszczając, że δ' jest wartością, do której przez używanie narzędzia obniżyła się $\delta + \alpha$, otrzymamy ilość $\delta + \alpha - \delta'$, która rozdzielona według podanego poniżej prawa, daje obniżenie wartości $\delta + \alpha$ w postaci δ i da specjalne zmiany, którym podlega narzędzie w swej wartości podczas działania. Powtórzyłoby się to ze wszelkimi ilościami $\delta' + \alpha' - \delta''$, $\delta'' + \alpha'' - \delta'''$ i t. d. które nastąpiłyby w stanach późniejszych narzędzia.

Oto prawa, według których ustalają się zmiany, zachodzące podczas działania w narzędziach mechanicznych.

2-o. Badając naturę umiejętności ludzkiej, która tworzy narzędzia techniczne, co do zmian, którym podczas działania podlega jej wartość absolutna, dochodzimy do następujących rezultatów:

Zmiana wartości absolutnej narzędzia technicznego podczas jego działania zależy od zmiany, która w stanie jego zdolności wytwórczej

*) Nie powtarzam tu, co rozumie Wroński przez wartość względną, omawianą w przedmowie. (Red.)

(productibilité), zachodzi przez używanie. Narzędzie po użyciu nie jest już bezpośrednim produktem pracy, a wartość jego mogłaby być ocenioną jedynie w takim wypadku, gdybyśmy przypuścili, że wartość, którą miało przed tem użyciem, jest znaną, że zatem porównać można wartość tę przed i po jego zużytkowaniu.

A więc określając $1:\varphi$ stosunek stanu zdolności wytwórczej narzędzia przed i po jego zużytkowaniu przez v jego wartość absolutną przed owem zużyciem, otrzymamy $v(1-\varphi)$ jako wyraz zmiany, która podczas tego używania zaszła w jego wartości, a wskutek tego dla tej części wartości produktu, która zależy od tej zmiany.

Prawidło, służące do określenia stosunku $1:\varphi$ jest tem samem, które określa wartość względną narzędzia.*)

U w a g a do § 2. Prawidła, według których ustala się wartość absolutna sztucznych produktów pracy, podane w § 2 dla narzędzi technicznych i mechanicznych mają znaczenie ogólne. W zastosowaniu tych prawideł zachodzić nie może żadna trudność. Dla określenia wartości absolutnej jakiegoś produktu pracy sztucznej wystarczyłoby wziąć pod uwagę sumę zmian wartości absolutnej narzędzi użytych do tej produkcji. Suma ta, dodana do ilości pracy naturalnej, użytej do wprowadzenia narzędzi w ruch, dałaby wartość absolutną, o której mówimy.

Ale pomimo łatwości zastosowania tych pra-

*) Miało ono stanowić przedmiot następnego rozdziału, którego brakuje. (Red.).

wideł, mogłaby przy ich ogólnem używaniu wystąpić niekiedy trudność, to zn. trudnoby określić, co właściwie stanowi narzędzie produkcji. Ażeby uniknąć tej trudności, wystarcza mieć w pamięci zasadę, że „wszystko, co jest niezbędnem do produkcji jakiegokolwiek przedmiotu, stanowi część narzędzia tej produkcji”.

Ażeby ułatwić zastosowanie ostatniego prawidła, rozpatrzmy jako przykład, zużytkowanie, przynajmniej formalne, prawideł omawianych w dwóch wypadkach poszczególnych, które z pozoru nastręczałyby mogły pewną trudność. A mianowicie jak rozstrzygnąć kwestję, 1-o gdy powodzenie produktu zawisło od szczęśliwego zużytkowania pracy, 2-o gdy wielokrotne zużytkowanie pracy zależy od natury produktu.

1-o. Istnieją pewne przeznaczone do zadowolenia potrzeb narodów przedmioty, których produkcja wymaga większej liczby narzędzi, niż te, których są bezpośrednim wytworem. Narzędzia ponad tę liczbę służą pośrednio do produkcji, to zn. dostarczają ilość pracy, która ze względu na naturę danej produkcji jest unicestwioną przez akcję przeciwną, która opiera się przeszkodom, nie dozwalającym na produkcję tych przedmiotów. Do tych zatrudnień zaliczyć można eksploatację kopalni, kontrabandę, różne rodzaje loterii, produkcje różnych artystów i t. p.

Ażeby otrzymać te dobra, oprócz pracy potrzebnej do produkcji bezpośredniej potrzeba pracy, którą pochłania oprócz przeszkodom, sprzeciwiającym się ich wytwarzaniu. Dopiero całość pracy użytej stanowi właściwe narzędzie

produkcji dla tych przedmiotów. Wynika stąd, że przy ich wartości absolutnej, która powinna być ocenianą według prawideł, podanych w § 2 dla narzędzi technicznych i mechanicznych, zwrócić trzeba uwagę na całość zmian, którym podlegają w swej wartości narzędzia używane i niezbędne do produkcji powyższej, rozpatrywanej w pełnej swej rozciągłości.

2-o. Istnieją pewne produkty, które przez swą naturę określają wielokrotne używanie pracy, przeznaczonej do ich produkcji, to zn., które wymagają zastosowania tej pracy w określonych z góry czasokresach. Gdy praca wymagana przy ich produkowaniu jest sztuczną, zastosować do nich wprost możemy prawidła (tu podane), według których określa się absolutną wartość tych produktów bez wszelkich nowych roztrząsań, poza tem, że niezbędna zmiana wartości absolutnej narzędzia podczas jego bezczynności, powinna zostać wliczoną do wartości produktu. Ale skoro praca niezbędna do produkcji jest pracą naturalną, zastosowanie prawideł pomienionych, ze względu na pozorną trudność w określeniu tego, co stanowi właściwe narzędzie pracy, wydaje się trudniejszym. Należałoby przeto według zasady wyżej podanej określić, czym jest to narzędzie, ponieważ jego definicja może stanowić trudność. Oto na jakiej drodze określenie to zdobyć możemy.

Nie od rzeczy będzie usunąć tu nową trudność, która czytelnikowi nasunąć się może, a mianowicie, dlaczego mówimy o narzędziach produkcji przy wytworach pracy natural-

nej? Oto rozstrzygnięcie: Produkty nie sztuczne są niewątpliwie produktami bez pośrednictwami pracy naturalnej, ale praca naturalna może być dokonywaną jedynie przy używaniu narzędzia, służącego do utrzymania zwierzęcej organizacji człowieka, a narzędzie to, o ile jest wytworem działalności ludzkiej, nazywa się utrzymaniem (subsistance). Otóż środki utrzymania, które są wytworem pracy, muszą 1-o mieć roczną wartość spożywczą niższą (albo przynajmniej równą) od rocznej pracy naturalnej, którą wykonywamy za pośrednictwem tego narzędzia, inaczej samo jego istnienie nie byłoby możebnem*). Jakoż dzieje się to istotnie i wykazuje pewną celowość przyrody. 2-o Wartość absolutną produktów pracy naturalnej musi być ocenianą, nie na podstawie ilości pracy, która je rzeczywiście wytworzyła, ale ze względu na oddziaływanie środków utrzymania na podstawie tej pracy, którą moglibyśmy rozporządzać w inny sposób i której część ginie z konieczności przez naturę produkcji przedmiotów omawianych.

Pozostaje teraz jedynie trudność określenia wartości omawianego narzędzia produkcji, a raczej, wyrażając się poprawniej, określenia zmiany wartości, której podlega narzędzie produkcji podczas używania (działania). Rozstrzygając ostatnią trudność, miejmy na uwadze, że, aby otrzymać pracę naturalną podczas

*) Inaczej nie byłoby dochodu i możliwości utrzymania osób niepracujących. (Red).

pewnych pór roku, potrzeba przez rok cały utrzymać wykonawcę tej pracy, jeżeli czas jego bezczynności z natury zajęcia wypada tak, że nie mógłby wtedy zastosować swojej pracy w innych zatrudnieniach. Otóż ilość tego utrzymania, uważana za narzędzie, zdolna jest w tym stanie przemysłu społeczeństwa, wytwarzać w innych zastosowaniach pracy naturalnej, gdzie przerwy nie są konieczne, pewną określoną ilość pracy. Ta ilość pracy przeto określa również wartość produktów pracy naturalnej, omawianego zatrudnienia, którego ciągłość przerywana być musi przez naturę produkcji*).

Pozostaje nam przeto jedynie określić ilość utrzymania, dostarczoną ludziom, wykonywującym to zatrudnienie, ażeby ustalić stosunek między ilością pracy, która w niem istotnie służy produkcji i tą, która stanowić ma warunek wartości, wytworzonych w niem produktów.

Ogólny cel pracy człowieka jest to, jak widzieliśmy już, zadowolenie jego potrzeb. Wskutek tego praca, której towarzyszy uczucie bólu, pod względem ilości stać musi w tym samym stosunku, co ilość przyjemności, które wytwarza przez zadowolenie potrzeb. Wynika stąd, że stosunek ilościowy przyjemności, które ludzie (subiekty) otrzymują z dwóch użytków pracy naturalnej, przyczem w jednym wypadku ciągnie się ona bez przerwy, a w drugim wydatkowanie pracy określonem jest przez naturę jej

*) Wynika stąd, że takie prace powinny być więcej opłacane. (Red.).

zużycia, jest taki sam, jak ilości trudu, ponoszone przez jednych i drugich.

Stosunek między ilościami trudu poniesionego przez omawianych subjektów, wykonywujących dwa rodzaje zajęć, nie jest tym samym, co stosunek trudu, który towarzyszy bezpośrednio pracy istotnie wykonanej przez jednych i drugich w ich odnośnych zatrudnieniach. Wistocie, podczas kiedy jedna z dwóch grup zawodowych jest bezczynną, zatrudniony w niej człowiek pozbawiony jest przez to samo największego z dóbr fizycznych, t. j. wypoczynku po pracy, dobra, z którego korzysta wówczas drugi, dzięki naturze swojego zawodu. A zatem porównywając trud, związany z obu zatrudnieniami, jako zawodami, liczyć trzeba część pracy w ostatnich podczas okresu bezczynności w pierwszych, jako potrzebną do produkcji wytworów tegoż.

Co do stosunku przyjemności, złączonej z dwoma omawianymi zawodami, to i on nie utożsamia się z utrzymaniem, jakie przypada w udziale ludziom w nich zatrudnionym. Wistocie oprócz przyjemności, które daje utrzymanie ludzi w zawodach, z natury swojej przedstawiających pracę przerywaną, korzystają oni jeszcze przynajmniej negatywnie z bezczynności, złączonej niezbędnie z temi zatrudnieniami.

Wynika stąd, że suma przyjemności w zawodach przerywanych, wynikającej ze środków utrzymania podczas złączonej z nimi bezczynności, stoi w tym samym stosunku do przyjemności w zawodach działających bez przerwy, co

trudy związane z pierwszym zawodem do tych, jakie są niezbędne w drugim *). Ścisłe określenie stosunków, od których zależy wyznaczenie środków utrzymania, o których mowa, a wskutek tego wartości produktów pracy naturalnej w zatrudnieniu, w którym czynność przerywaną być musi z racji jego właściwości, należy do antropologii **).

ZAKOŃCZENIE.

O wartości absolutnej zasobów narodu, wyprowadzić możemy z tego, co było powiedziane w rozdziale poprzednim, następujące wnioski:

1-o. Sztuczne zasoby narodu, jako produkty pracy ludzkiej mają wartość absolutną.

Wartość stanowi ilość pracy, którą oddać należało dla ich produkcji. Określenie tej ilości układa się według praw już podanych.

2-o. Naturalne zasoby narodu, rozpatrywane jako gospodarcze, pozyskują wartość absolutną tylko za pośrednictwem sztucznych (środków spożycia), które służą do utrzymania jednostek, wytwarzających te zasoby przez swoją pracę naturalną. Zasoby natury, nie będące produktami pracy ludzkiej, przynaj-

*) Cały ten ustęp świadczy, że Wroński był na drodze teorii ekonomicznej subiektywnej. Chcemy przez to powiedzieć, że teorię gospodarstwa społecznego traktował z punktu widzenia zatrudnionego w niem człowieka i psychicznych stanów, jakie on przechodzi. Zgadza się to zresztą z podstawami jego ogólnej filozofji. (Red.).

**) A zatem do tej nauki nadrzędnej, która obejmuje nie tylko ekonomję, ale politykę i moralność. (Red.).

mniej pod tym kątem widzenia, pod jakim mamy je tu rozpatrywać, nie mogą mieć wartości absolutnej. Jest to wartość omawianych tu zasobów sztucznych, tych, które utożsamiają się poniekąd z naturalnymi, tworząc warunek ich możliwości. Stanowi on o wartości fuduszów naturalnych, rozpatrywanych jako zasoby.

Mówię „wartość zasobów naturalnych rozpatrywanych, jako zasoby gospodarcze”, ażeby zapobiedz pomieszaniu tej wartości z produktem zasobów*). Wartość tych wytworów, jako produktów natury ustanawia się głównie według ilości pracy naturalnej, która się w nich mieści, a nie według zmiany wartości narzędzi ich produkcji. Jakkolwiek ostatnia zmiana wpływa również na ich wartość, jak widzieliśmy wyżej, (w uwadze do tego rozdziału), to wpływ ten jest drugorzędny i służy jedynie do uregulowania stosunków wartości absolutnej wśród produktów naturalnych. Przeciwnie wartość zasobów naturalnych, jako zasobów ekonomicznych, ustala się przez wartość absolutną zasobów sztucznych, niezbędnych do powstania pierwszych. Wartość ta może być różną, ale nigdy wyższą od wartości produktów tych zasobów naturalnych.

Stosunek wykonawcy do właściwości jego pracy, zbadany w zagadnieniu tej pracy, dopro-

*) Mogłoby to się wydarzyć przy mylnem zastosowaniu praw określenia wartości produktów sztucznych, t. zn. praw, które polegają na zmianie narzędzia produkcji. (Red.).

wadza nas do poznania różnych jej rodzajów, a raczej do różnych miar ilości w absolutnej wartości produktów pracy wogóle.

Pozyskanie tego poznania było przedmiotem pierwszego rozdziału. Pozostaje nam zbadać w pracy, rozważanej jako warunek wartości wogóle, stosunki przyczynowości i wspólności*). Stosunek przyczynowości w pracy, rozpatrywanej pod kątem widzenia ekonomji wogóle, polega na stosunku między ilością pracy jako przyczyny, oraz ilością produktu tej pracy, jako skutku. Ten stosunek stanowi wartość względną narzędzi pracy, albo, co jest tem samym, stopień ich produkcyjności (produkt podziału pracy).

Stosunek wspólności**) pracy, rozpatrywanej także jako warunek wartości, polega na oporze produktu, wywieranym na ilość pracy, której produkt ten jest wynikiem, to zn. na określeniu przez naturę produktu ilości pracy, przeznaczonej do jego wytworzenia. Ten stosunek stanowi pewną względną wartość produktów pracy, albo, co będzie tem samym, pewien stopień ich użyteczności (Produkt różnicy potrzeb).

Tłom. z francuskiego. Red.

*) Badanie to miało być przedmiotem następnego rozdziału. Wydawcy dodają, że Hoene-Wroński jednocześnie napisał wielką pracę, którą potem zużytkował w swojej *Metapolitique messianique*, w *Adresse aux nations civilisées*, w *Epitre au prince Louis Napoléon* i t. d. (Red.).

**) *Communauté* — wspólność, współdziałanie kapitału i pracy. (Red.).



D O D A T E K.

„Wstęp do ekonomji politycznej” wszedł do dzieła, wydanego po śmierci H. Wrońskiego w 1879 r. *Sept manuscrits inédits écrits de 1803 à 1806 p. t. Economie politique* (s. 141 — 162). Praca ta stanowi prawdopodobnie początek większego dzieła, którego program, ujęty w formę tablicy, odnalazłam wśród rękopisów, złożonych obecnie w akademji umiejętności w Krakowie.

Oto dosłowny przekład tego programu, który rzuca światło na pojmowanie całości nauki ekonomji przez naszego myśliciela.

EKONOMJA POLITYCZNA.

Wstęp. 1. Pojęcie ogólne ekonomji. 2. Pojęcie ekonomji politycznej i jej działy. a) Działalność gospodarcza w ogóle. b) Stosunki ekonomiczne narodów. c) Historja nauki.

Działalność gospodarcza. 1. W stosunku do pracy. a) Podział pracy. Praca naturalna. Praca sztuczna (praca mechaniczna*) praca przemysłowa). b) Zawartość pracy w pewnej gałęzi gospodarstwa, jako podstawa stopnia uprawnienia własności i wartości produktu.

*) rolnicza.

α) Dla wytwórczości:

I. Ilość pracy naturalnej (w stosunku do wysiłku, w stosunku częstości jej zużytkowania).

II. Ilość pracy sztucznej (w stosunku do narzędzi i do przeprowadzonych w nich ulepszeń, w stosunku do powodzenia czynności, w stosunku do poważania, jakiego doznaje czynność i ułatwień, jakich dostarcza przy otrzymaniu innej zyskowniejszej).

β) Dla konserwacji.

I. Ze strony narodu (podatek, źródło prawa i bezpieczeństwa).

II. Ze strony właściciela (kufry, składy i t p.).

c) Siła dążenia jednej gałęzi działalności gospodarczej do równowagi z innymi.

ν) Różnice między ilościami pracy, zawartymi w produktach, przeznaczonych do wymiany.

I. Ceny towarów, czyli stosunek ilości tych towarów, przeznaczonych do wymiany.

II. Konkurencja, która przywraca równowagę, czyli stosunek ilości pracy przy wymianie.

U w a g a. Należy odróżniać zysk od renty. Rząd przyczyniać się powinien do unicestwienia zysku, wyjąwszy wypadki szczególne, w których okazałaby się przeciwna potrzeba.

2. W stosunku do produktu.

a) Podział produktów:

I. Rolnictwo (daje pojęcie o ekonomji wiejskiej).

II. Rybołówstwo i łowiectwo (daje pojęcie ich ekonomji).

III. Fabryki i rękodzieła (ekonomja).

IV. Handel (ekonomja merkantylna).

V. Nauki (Sztuki i rzemiosła).

b) Podział ogólny prac świata gospodarczego w stosunku do różnych produktów.

α) dla produkcji:

I. Przedmiotów użytecznych, przedmiotów zbytecznych.

II. Pracy naturalnej, pracy sztucznej.

β) dla użytku:

I. Spożycia.

II. Nagromadzenia pracy.

γ) przyczyny wymiany:

I. Różnorodność produkcyjnych sił pracy.

II. Różnorodność zapotrzebowania na produkty (potrzebne—zbyteczne) i na kapitały.

WYKAZ ZAUWAŻONYCH BŁĘDÓW.

<i>Str.</i>	<i>W.</i>	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
10	2	Akad. Uniw.	Akad. Um.
10	4	comersant	commerçant
10	4	zopport	rapport
33	5	słusznem jest	słusznym, jest
39	5	się powołuje	się nie powołuje
40	24	ex facto	ex pacto
45	13	z powiększeniem R	z powiększeniem A
45	14	zmniejszeniem A	zmniejszeniem R

SPIS RZECZY.

Filozofja gospodarcza i społeczna Hoene-Wrońskiego	<i>Str.</i> 5
System ekonomiczno-przemysłowy Adama Smitha .	71
Wstęp do ekonomji politycznej	137
Dodatek	165
